

ZYCIE

12
stycznia 2000

NR 2 (1691)

cena 1,80 zł

MATERIAŁY BUDOWLANE WĘGIEL KOKS



PRZEMYŚL - NOWY SKŁAD

róg ul. Batorego i ul. Jasińskiego, tel. (016) 6789111
ŁAŃCUT - ul. Armii Krajowej 48, tel. (017) 2253228
JAROSŁAW - ul. Krakowska 32, tel. (016) 6213477
RADYMNO - ul. Kolejowa, tel. (016) 6282942

Ceny promocyjne - DIHARD - Zapraszamy!

PODKARPACKIE

W numerze:

SEBASTIANIE, WRÓĆ!



W numerze:

- A jednak zagrała i odniosła sukces
- Podatniku, jesteś czterysta tysięcy do tyłu
- Życzenia z siekierą i nożem
- Pożar w hucie
- Jak to z blokadą było

SZEWPOL PLUS
OKNA I DRZWI Z PCV I ALUMINIUM
OKNA PROMOCJA 2000
rabat do 10%
do rozlosowania bony o wartości 1000 PLN
Biura Handlowe: Rzeszów, ul. Mickiewicza 4 tel. (017) 85-25-103, Przemysł, ul. Franciszkańska 37 tel. (016) 678-61-06
Siedziba: Przeworsk, Studzian 98a tel. (016) 648-81-80, fax 648-64-68

VIDOK DREWNO · PCV · AL
OKNA I DRZWI
SALONY SPRZEDAŻY:
JAROSŁAW, ul. Poniatowskiego 24 Dom Towarowy FOX, tel./fax (016) 621 00 15
PRZEMYŚL, ul. Lwowska 36A, MARKO-EXIM, tel./fax (016) 678 92 72 w. 222

ZAKŁAD PRODUKCYJNY OKNOTERM
PRZEMYŚL, ul. 3 Maja 54, tel. (0-16) 679 09 95, kom. 0606395771
NAJNIŻSZE CENY - BEZ POŚREDNIKÓW
FACHOWY MONTAŻ - KRÓTKIE TERMINY
OKNA NIETYPOWE BEZ DOPLAT
7 LAT GWARANCJI

MEGASTYL 10 LAT GWARANCJI
OKNA I DRZWI Z PCV I AL
BIURA HANDLOWE:
"MAR-BET" - Przemysł tel. (016) 670-57-16
"FAHO" - Przemysł tel. (016) 678-53-04
"NIKOM system" - Przemysł tel. (016) 675-07-50
"AS-POL" - Lubaczów tel. (016) 632-04-93
"ADAM" - Jarosław tel. (016) 621-23-28
"FIRMA CZECHOWSKI" - Jarosław tel. (016) 621-96-24
"ZEN-BUD" - Przemysł tel. (016) 671-98-80
37-200 PRZEWORSK, ul. Wojska Polskiego 8 tel. centr. (016) 648-88-29, 648-76-78

drobne na telefon
zadzwoń: (016) 670 22 00
zapłać po otrzymaniu rachunku
Zapraszamy do naszych biur ogłoszeń:
RZESZÓW, UL. JANA III SOBIESKIEGO 20/1, TEL. (017) 8536951, FAX 8536948
PRZEMYŚL, UL. BARSKA 15, TEL. (0-16) 6702200, FAX 6707384
JAROSŁAW, PL. MICKIEWICZA 10, TEL. (0-16) 6212034, 6210874
LUBACZÓW, UL. KOŚCIUSZKI 65, TEL. (0-16) 6323440, TEL.FAX: 6323441

KRONIKA POLICYJNA

Na gorącym uczynku

4 stycznia 39-letni mieszkaniec Przemyśla Stanisław D. włamał się do sklepu meblowego przy ul. Mickiewicza. Ponieważ w sklepie nie było gotówki, a mebli nie chciało mu się dźwigać, poszukał sobie innego obiektu. Na ulicy Słowackiego włamał się do sklepu Kasia i tam na gorącym uczynku został zatrzymany przez patrol policji.

Specjalista od zegarków

W nocy z 4 na 5 stycznia nieznaną sprawcą po odcięciu klódek włamał się do sklepu wielobranżowego przy placu Na Bramie w Przemyślu i skradł 150 zegarków różnych marek. Wartość skradzionego mienia wyceniono na 15 tys. zł. Specjaliście od zegarków poszukuje policja.

Drewno

jako dowód

5 stycznia w Pruchniku policjanci z miejscowego komisariatu wspólnie ze strażą leśną namierzili złodzieja drewna. Podczas wizyty na terenie jednej z posesji funkcjonariusze znaleźli dowody rzeczowe w postaci drewna pochodzącego z kradzieży.

Wpadł na butli

6 stycznia policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Jarosławiu ustalili i zatrzymali złodzieja, który trzy dni wcześniej włamał się do altanki na ogródkach działkowych i skradł butlę gazową wraz z palnikiem. Skradzione mienie odzyskano.

Zlekceważyła

czerwone

6 stycznia na przejściu dla pieszych w okolicy ul. Borelowskiego 23-letnia Katarzyna zlekceważyła czerwone światło i weszła na jezdnię wprost pod nadjeżdżającego poloneza. Kobieta z poważnymi obrażeniami trafiła do szpitala.

Noc włamywaczy

W nocy z 8 na 9 stycznia na terenie Adamówki grasowali włamywacze. Jedno włamanie odnotowano w sklepie, skąd złodzieje skradli: papierosy, kawę, czekoladę, artykuły chemiczne i kosmetyki o łącznej wartości 3500 złotych. Drugim wyznem włamywaczy był skok do miejscowej szkoły podstawowej, skąd zginęły mikroskopy, wzmacniacze i kolumny głośnikowe.

Komornik zajął konta przemyskiego magistratu

Podatniku, jesteś czterysta tysięcy do tyłu!

– W moim przekonaniu racja jest po stronie urzędu – mówił przed czterema miesiącami prezydent miasta Tadeusz Sawicki, komentując proces przegrany w sądzie pierwszej instancji i zapowiadając apelację. Jednak pod koniec grudnia zarząd miasta przegrał również w sądzie drugiej instancji, a na początku stycznia komornik zajął konta magistratu. Jeszcze w lecie chodziło o kwotę trzystu, dzisiaj już – czterystu tysięcy złotych.

Trzy lata temu zarząd miasta drugiej kadencji wypowiedział umowę dotyczącą dzierżawy i prowadzenia miejskiego ośrodka sportowego „Hala”. Dzierżawcą ośrodka była spółka założona przez Kazimierza Majewskiego i Pawła Łabę. Spośród pięciu członków zarządu za wypowiedzeniem byli: Robert Rybotycki, Jerzy Miśkiewicz oraz ówczesny i obecny prezydent Tadeusz Sawicki. Zaraz po podjęciu decyzji przez zarząd w sądzie rozpoczął się proces o zwrot nakładów, poniesionych przez spółkę. Kazimierz Majewski i Paweł Łaba, prowadząc w imieniu władz miasta ośrodek sportowy, zainwestowali w obiekt – wedle szacunku biegłego – 116 tys. zł. Po trzech latach od dokonania szacunku, po przegraniu procesu w sądzie pierwszej instancji, kwota wynosiła już 300 tys. zł. Dzisiaj, po przegraniu w sądzie drugiej instancji, dług urósł do 400 tysięcy.

Pół roku temu, kiedy zapadł wyrok w sądzie pierwszej instancji, pre-



Komornik zajął konta przemyskiego magistratu.

zydent Tadeusz Sawicki mówił: – (...) jeśli negujemy zasadność roszczenia, to jak możemy iść na ugodę? Poza tym my tu dysponujemy pieniędzmi podatnika, nie własnymi... I jeśli już mamy wydatkować jakieś kwoty, to z pełnym przekonaniem, że to jest zasadne. A tego przekonania, co do zasadności wydatkowania kwot żądanych przez stronę przeciwną, nie mieliśmy.

Dzisiaj, pytany czy to prawda, że w związku z przegrany procesem

konta magistratu zajął komornik, prezydent Tadeusz Sawicki odpowiada: – Tak. To prawda, że konta były zajęte. Ale już nie są. Sprawa jest uregulowana.

W opinii prezydenta do zajęcia kont w ogóle by nie doszło, gdyby nie radca prawny, który reprezentował w sądzie zarząd miasta: – A doszło do tego, ponieważ pracownik ten nie przekazał zarządowi w stosownym momencie informacji, że proces został przegrany i że kwoty stały się wymagalne. On nam tej informacji nie przekazał, więc adwokat strony przeciwnej skierował sprawę do postępowania komorniczego, a komornik złożył wniosek o zajęcie kont. Ja mogę powiedzieć jedno: gdyby zarząd miasta został poinformowany w odpowiednim czasie, na pewno należności zostałyby uregulowane bez, zbędnego moim zdaniem, postępowania komorniczego.

W stosunku do radcy prawnego toczy się postępowanie dyscyplinar-

ne. Prezydent przewiduje, że zakończy się albo zwolnieniem, albo finansowymi roszczeniami urzędu względem pracownika. Przy okazji Tadeusz Sawicki demantuje pogłoskę, że z powodu spłacanego własnie długu pracownicy urzędu nie dostaną w styczniu tzw. trzynastek. Przyspane jednocześnie, że de facto spłacającym dług miasta będzie przemyski podatnik: – Tak. Wszystkie płatności urzędu miejskiego dokonywane są z pieniędzy budżetowych.

Pytany, czy przynajmniej się do pomyłki w ocenie szans na wygranie procesu w drugiej instancji, prezydent odpowiada, że po pierwsze, o wszelkich działaniach w tej sprawie decydował cały zarząd miasta, po drugie – zarząd podejmował decyzje na podstawie opinii prawnej opracowanej przez radcę prawnego: – Okazało się, że ta opinia nie była do końca prawidłowa, tak przynajmniej stwierdził sąd. I zarząd proces przegrał – tłumaczy prezydent.

Chwila grozy w Przemyślu

Trup, którego nie było

Pewna mieszkanka Przemyśla przed świętami wybrała się na cmentarz odwiedzić grób bliskich. Wracając, obok jednego z grobowców, zauważyła, że spod śniegu coś wystaje. Wtedy jednak spieszyła się i nie miała czasu przyglądać się bliżej temu czemuś. 4 stycznia kobieta owa ponownie odwiedziła cmentarz i znowu rzuciła okiem na to, co wystawało spod zasy. Ta rzecz tak bardzo przypominała ludzkie dłonie, że kobieta

bezzwłocznie powiadomiła policję, że na cmentarzu w zaspie leżą ludzkie zwłoki. Policjanci nie bagatelizują takich sygnałów i już kilkanaście minut później na cmentarzu zjawila się ekipa kryminalistyczna. We wskazanym miejscu policjanci zamiast trupa znaleźli... parę rękawic, które zapomniane przez kogoś, wyglądały bardzo sugestywnie, do złudzenia przypominając ludzkie dłonie, przysypiane stertą przybrudzonego śniegu.

Na granicy

Sezon na samochody

Kilka samochodów, wycenionych na spore sumy pieniędzy, zatrzymali ostatnio funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, przy próbach wywiezienia ich poza granice Polski.

Szóstego stycznia o godz. 22.15 na przejściu granicznym w Medyce zatrzymany został obywatel Rosji, który zamierzał wyjechać na Ukrainę

mercedesem 230 elegant (rok prod. 1997) o wartości 150 tys. zł. Podstawą zatrzymania było stwierdzenie przerobienia numerów nadwozia tego luksusowego samochodu.

7 stycznia o godz. 3.30, także na przejściu w Medyce, zatrzymany został obywatel Ukrainy, kierujący oplem sintra (rocz. 98) o wartości 140 tys. zł, w którym stwierdzono wymienione numery podwozia.

9 stycznia o godz. 15.55 na przejściu w Barwinku zatrzymany został obywatel Ukrainy, który zamierzał wyjechać na teren Słowacji volkwagenem transporter (rocz. 94, wartość 40 tys. zł), figurującym w komputerowej bazie danych jako pojazd utracony w Niemczech w 1996 roku.

Tego samego dnia na przejściu w Medyce (o godz. 17.30) zatrzymano obywatela Rumunii, który usiłował wyjechać z naszego kraju samochodem marki Alfa Romeo (rocz. 98, wartość 100 tys. zł), posiadającym sfałszowane: włoski dowód rejestracyjny i ubezpieczenie pojazdu.

SERWIS KOPIAREK - WIELKA PROMOCJA!

Każdą naprawę kończymy konserwacją, a opłata za usługę jest w cenie konserwacji.

Konserwacja kopiarek za 1 zł+VAT przy jednorazowym zakupie 2-4 tonerów.

Dojazd serwisu = ryczałt 8 zł +VAT, całe woj. podkarpackie.

XERREX
Rzeszów, ul. Lisa-Kuli 6
tel. (017) 85 22 970, 85 20 132
www.xerrex.com.pl

DOBRY SERWIS NIE MUSI BYĆ DROGI!

Modex
SIEĆ SPRZEDAŻY GSM

TELEFON + KARTA AKTYWACJA
99,-
ZŁOTYCH + VAT

www.modex.plusgsm.pl

Jak szaleć, to z Plusem
W sieci Plus GSM telefony wraz z aktywacją tylko za 99 złotych netto. Zapraszamy!

Rzeszów: CH Europa II (parter), tel. (017) 852 44 35
Przemyśl: plac Na Bramie, tel. (016) 678 62 60

Jarosław: ul. Grodzka 21, tel. (016) 621 82 88
Przeworsk: Rynek 8, tel. (016) 648 74 90

Łańcut: ul. Królowej Elżbiety 3, tel. (017) 225 67 44

BEZPŁATNA INFOLINIA 0 800 601 111
W sprzedaży także zestawy Simplus

Historie, które dzieją się obok nas

Życzenia z siekierą i nożem

1 stycznia o godz. 19.30 oficer dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Przemyślu odebrał telefon. Zdeenerwowany kobiecy głos prosił o pomoc, bo do drzwi mieszkania dobijał się mąż z kanistrem benzyny i siekierą, grożąc, że wszystkich spali.

Późnym popołudniem pierwszego dnia nowego roku w jednej z podprzemyskich wiosek 57-letni mężczyzna wziął siekierę na długim trzonku, pięciolitrowy kanister, wsiadł na rower i ruszył w kierunku Przemyśla. Chwilę przed tym sąsiadom, którzy go widzieli, powiedział, że „ma już tego dosyć i jedzie ją spalić”. Nie musiał wyjaśniać o kogo chodzi. Sąsiedzi dobrze wiedzieli o awanturach, jakie rozgrywały się w jego domu od paru ładnych lat, do czasu aż żona, nie mogąc tego wytrzymać, wyjechała (uciekła) do Przemyśla do dorosłych dzieci.

Ponieważ mężczyzna z siekierą nie był trzeźwy, a takiemu mogą różne rzeczy przyjść do głowy, sąsiedzi telefonicznie ostrzegli jego żonę. 53-letnia kobieta z obawą zerkała przez okno, aż zobaczyła, że pod kamienicę podjechał jej mąż. Miał na sobie poszarpaną kurtkę, na nogach tzw. gumofilce a w ręku siekierę i kanister. Ponieważ była w mieszkaniu tylko z córką, postanowiły udawać, że nikt nie ma i nie otwierać. Mężczyzna postawił rower pod ścianą, wszedł do klatki i zaczął dobijać się do drzwi. Kiedy nikt nie odpowiadał, usiadł na schodach tuż przy drzwiach i postawił obok kanister, a siekierę trzymał w ręku. Tymczasem przerażona kobieta zadzwoniła na policję. Chwilę później zjawił się dwuosobowy patrol. Policjanci ocenili, że zatrzymanie i obezwładnienie w dwójkę mężczyzny z siekierą może być trudne i wezwali poilkę. Przyjechał jeszcze jeden patrol i



Późnym popołudniem pierwszego dnia nowego roku w jednej z podprzemyskich wiosek 57-letni mężczyzna wziął siekierę na długim trzonku, pięciolitrowy kanister, wsiadł na rower i ruszył w kierunku Przemyśla.

czterech policjantów bez większych kłopotów obezwładniło i rozbroiło mężczyznę, który oprócz siekiery, pięciu litrów benzyny miał jeszcze w kieszeni sprężynowy nóż. Kiedy już na komendzie podano mu alkomat, okazało się, że w wydychanym powietrzu

ma ponad dwa promile alkoholu. Mężczyzna bełkotał, że owszem „przyjechał ją spalić”, wobec tego został zatrzymany w izbie wytrzeźwień.

Na drugi dzień, już trzeźwy, zmienił zdanie i wyjaśnił, że pojechał do żony złożyć noworoczne życzenia, a

siekierę wziął, żeby jej szczypek do pieca narąbać. Benzynę kupił po drodze, bo potrzebował do piły, a nóż w kieszeni każdemu wolno mieć.

Dzień przed Wigilią patrol policji z przemyskiej KMP został we-

zwany do jednego z mieszkań w Przemyślu, ponieważ podczas rodzinnej awantury pijany mąż przyłożył żonie nóż do szyi i w czasie szamotaniny skaleczył ją w kark. Nim przyjechali policjanci, córka kilkoma ciosami buta, tzw. drewniaka, wymierzonymi w głowę ojca, uspokoiła awanturnika tak skutecznie, że oprócz jednej karetki wezwanej do skaleczonej kobiety trzeba było wzywać drugą do oszłomionego mężczyzny. Na szczęście obrażenia obojga okazały się niezbyt groźne i kobieta po oparzeniu, na własną prośbę opuściła szpital, a mężczyznę po przebadaniu można było umieścić w izbie wytrzeźwień, a po wytrzeźwieniu zajęli się nim policjanci.

Rodzinne dramaty

Oba te przypadki nie są odosobnionymi przykładami przemocy w rodzinie. Takich historii, które dzieją się obok nas, jest bardzo dużo. Trwają latami, zamieniając ludzkie życie w piekło i dowiadujemy się o nich dopiero, gdy wydarzy się nieszczęście, albo jest już bardzo blisko do tragedii. Zarówno w jednym jak i drugim przypadku rodzinne dramaty narastały powoli, przez całe lata. Mężczyzna, który do żony przyjechał z siekierą od kilkunastu lat nadużywał alkoholu. W wiosce nie ma złej opinii, ale życie rodzinne zamienił w koszmar. Potrafił chwycić za siekierę, kiedy żona nie dość szybko otworzyła mu drzwi. Załamana kobieta próbowała szukać pomocy w instytucjach, zajmujących się przeciwdziałaniem alkoholizmowi, ale skończyło się na tzw. rozmowach ostrzegawczych i żadna siła nie mogła zmusić męża do leczenia.

W drugim przypadku mężczyzna, który porwał się z nożem, w 1997 roku dostał wyrok za znęcanie się nad rodziną – 1,5 roku pozbawienia wolności. Wyszedł po 9 miesiącach i zaraz pierwszego dnia urządził rodzinie potworną awanturę. Teraz kiedy pije, a robi to praktycznie bez przerwy, doprowadza się do takiego stanu, że myli dzieci sąsiadów z własnymi. Takie przykłady można mnożyć, ale najsmutniejsze jest to, że pomimo wielu instytucji, towarzystw i placówek (które tak naprawdę niewiele mogą pomóc) w „zaciszu” czterech ścian trwają rodzinne dramaty i choć przestępstwo, określane jako „znęcanie się fizyczne i psychiczne”, ścigane jest z urzędu, bardzo rzadko zdarza się, by jakaś instytucja decydowała się wkraczać w sprawę rodzinne, chyba że dochodzi do takich historii jak dwa opisanego przypadki. S.W.

Specjalna komisja bada przyczyny pożaru w Hucie Szklą Jarosław

Pożar w hucie



To wyglądało naprawdę groźnie.

W czwartek przed godziną 13 wybuchł pożar w Hucie Szklą Jarosław. Akcja ratownicza trwała do późnych godzin wieczornych. Wzięło w niej udział 12 samochodów gaśniczych straży pożarnej i 34 ratowników.

Zarząd Huty Szklą Jarosław nie oszacował jeszcze strat, jakie huta poniosła wskutek czwartkowego

pożaru. W tym celu powołano komisję ds. badania wielkości strat i uratowanego mienia, a także komisję badającą jego przyczyny. Dyrektor ds. personalnych HSJ Włodzimierz Rząsa twierdzi, że jest to pierwszy tak poważny pożar w jarosławskiej hucie.

W ubiegły czwartek przed godziną 13 została przerwana dostawa energii elektrycznej w jarosław-

skiej hucie szkła. W tym samym czasie w okolicach stołówki pracownicy zauważyli kłęby czarnego dymu. Dym unosił się w kierunku głównego korytarza, wiodącego do hali produkcyjnej, a następnie przedostał się do wnętrza hali. Gęsty dym nie dopuścił pracowników do szatni. Opuszczali zakład w ubraniach roboczych. Załoga, która kończyła pierwszą zmianę została ewakuowana i ułożona w zakładowym domu kultury. – Utrudnieniem w ewakuacji było to, że pierwsza zmiana opuszczała swoje stanowiska pracy, natomiast do wejścia na zakład przygotowywali się pracownicy drugiej zmiany. Ale poradziliśmy sobie z tym problemem – mówi dyrektor W. Rząsa.

Straż pożarna, która przybyła na miejsce, nie mogła zlokalizować źródła pożaru, zwłaszcza że dym wydobywał się z kanałów, którymi biegają wszystkie przewody elektryczne huty. Gęsty, czarny dym utrudniał pracę strażaków. Akcja trwała do późnych godzin wieczornych. Wzięło w niej udział 6 samochodów z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Jarosławiu, 2 samochody z JRG w Rzeszowie, w tym: samochód ratownictwa chemiczno-ekologicznego i jeden samochód

operacyjny z kamerą termowizyjną, a także 1 samochód z JRG z Przeworska i samochody z OSP w Szówsku i w Pawłosiowie. Ogólnie w akcji wzięło udział 34 ratowników. Rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Jarosławiu kpt. Jan Sznajder poinformował nas, że przypuszczalną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

W hucie usuwane są skutki pożaru. Działa już ekipa energetyków. Jednak nadal nie ma dopływu energii elektrycznej. Z agregatów prądowców zasilane jest chłodzenie wapien szklanych oraz wentylatory odprowadzające spaliny do komina. ekz

Wykonujemy usługi
z zakresu druku i wydawnictw

akcydensy	ulotki	kalendarze
plakaty	pocztówki	gazety
afisze	książki	albumy
firmówki	foldery	katalogi

Krótkie terminy realizacji zamówień!

San Set
Drukarnia & Wydawnictwo

37-700 Przemyśl, Herburtów 14, tel. (0-16) 676 41 01 Rok założenia 1994

GORĄCA LINIA

Lodowate pociągi

– 20 grudnia jechałam pociągiem osobowym relacji Przemyśl-Rzeszów, w którym było okropnie zimno – informuje nas czytelniczka. – Konduktor powiedział mi, że wagony stały trzy dni na bocznicach, więc są wyziębione, ale do Rzeszowa „się nagrzej”. Niestety, nie nagrzało się, a za to ja tak się wyziębiłam, że zachorowałam na zapalenie płuc. I zamiast wydawać pieniądze na prezenty i przygotowania świąteczne, musiałam kupować drogie leki. Czy na kolei nie ma ludzi, którzy myślą o pasażerach z życzliwością – pyta rozżalona.

Jeszcze o prezydencie Przemyśla Tadeuszu Sawickim

Uderzenie w policzek

– Jestem matką dwójki dzieci. Nie jestem w stanie przewidzieć, kiedy będą potrzebowały pomocy, nikt nie wie kiedy i jego dziecko może zachorować. Odmowa zorganizowania na przemyskim Rynku akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przez prezydenta była dla nas, mieszkańców, jak uderzenie w policzek. Kapela wyjechała do Rzeszowa, Felczyńscy oddali dzwon do Rzeszowa... Mamy przecież takie warunki, taki piękny Rynek – można było to wykorzystać! Ludzie na pewno licznie wzięliby udział w imprezie, której przyświecają tak szczytne cele – mówi zbulwersowana czytelniczka.

Taki wsty!

– Jestem nauczycielką, ale zabieram głos nie tylko w swoim imieniu, podobnego zdania jest zdecydowana większość nauczycieli, którzy popierają akcję Jurka Owsiaka. My, nauczyciele, zgłaszamy veto przeciw postępowaniu prezydenta! A przecież on też wywodzi się z naszego kręgu. To dla nas taki wsty!... – z zażenowaniem kończy nasza czytelniczka.

Kaprys prezydenta?

– Jestem zbulwersowana tym, co zrobił prezydent naszego miasta! Zresztą z moich rozmów z wieloma ludźmi wynika, że nie tylko ja. Jak można było nie zezwolić na zorganizowanie akcji Owsiaka na przemyskim Rynku? Jak można było tak upokorzyć swoich wyborców?! Niech nam teraz pan prezydent uzasadni swoją decyzję, tak niezrozumiałą, nieprzemysłaną... A może to był taki kaprys? Bo jakże to wytłumaczyć? Gdzie są radni? Czy oni nie mają żadnego wpływu na to, co dzieje się w mieście? Na miejscu pana prezydenta podałabym się do dymisji! – proponuje mieszkanka Przemyśla.

Przemysł sławny... niesławą

Oprócz licznych sygnałów telefonicznych nasza redakcja otrzymała w sprawie WOŚP w Przemyślu listy. Oto fragmenty jednego z nich: „Myślę, że większość mieszkańców naszego grodu boleśnie odczuła wytyki organizatorów VIII Finału WOŚP, kierowane na ogólnopolskiej antenie telewizji. (...) Ponoć Przemyśla nie stać na organizowanie takich imprez. (...) Wszystkie polskie miasta (...) borykają się z trudnościami finansowymi, a jednak tylko prezydent Sawicki powiedział kategorycznie „nie”. A może faktycznie jego kilkuletnie rządy doprowadziły Przemyśl do bankructwa? (...) Ciekawi mnie również, czy to cała Rada Miasta, czy jednoosobowo prezydent Sawicki podjął decyzję o odcięciu Przemyśla od możliwości uczestniczenia w tak fenomenalnym dziele? (...) WOŚP to wielkie widowisko, które wyzwała jakże pozytywne emocje w ludziach, jest bardzo pouczającym przykładem dla najmłodszych. Nie zapominajmy, że ten wielki show „przekuwa” się w konkretną pomoc dla wszystkich naszych dzieci. (...) Nie ma w naszym kraju drugiej tak wiarygodnej i szeroko zakrojonej akcji. Dlatego nie rozumiem decyzji władz naszego miasta (...)”.

Ewa Schlichtinger-Grzebyk, Przemyśl.

Sygnaly przyjmowała Anna STYRAŃCZAK.



Na sygnaly czekamy od wtorku do czwartku w godzinach 10.00-15.00
Przemyśl: tel. 670-22-00, 670-30-41, 670-30-42

Zarząd Miasta Przemyśla zdecydował

Tkacz prezesem

Decyzją Zarządu Miasta Przemyśla, prezesem Przemyskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego wybrany został Mariusz Tkacz.

Pierwszy prezes PTBS pochodzi z Przemyśla, legitymuje się wyższym wykształceniem o profilu budowlanym i w swojej karierze zawodowej był już kierownikiem budowy, kierownikiem grupy robót, a ostatnio kierownikiem sekcji eksploatacji w szpitalu na Lipowicy. Do konkursu na stanowisko prezesa PTBS stanęło czterech kandydatów, z których do

drugiego etapu dopuszczono trzech. Koncepcja działania PTBS, zaproponowana przez Mariusza Tkacza, uzyskała akceptację Zarządu Miasta (którego członkowie stanowili komisję konkursową) i jemu to powierzono odpowiedzialną funkcję prezesa. Na środę, 12 stycznia, w sali UM w Przemyślu zaplanowano spotkanie z udziałem przedstawicieli TBS z Krakowa, który podzielił się uwagami i spostrzeżeniami, wyniesionymi z kilkuletniej działalności tej formy zorganizowanego budownictwa w mieście Kraka. (R)

Broń i narkotyki znalezione w mieszkaniu funkcjonariusza straży granicznej

Śledztwo w toku

W połowie stycznia kończy się trzymiesięczny okres tymczasowego aresztowania funkcjonariusza Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu chor. Klemensa T., u którego w domu znaleziono znaczną ilość broni, materiałów wybuchowych oraz narkotyki. Ponieważ dotychczasowe wyniki prowadzonego śledztwa nie pozwalają na postawienie w pełni sformułowanego aktu oskarżenia, prokurator okręgowy w Przemyślu zażądał przedłużenia okresu tymczasowego aresztowania o kolejne 3 miesiące.



Część arsenału znalezionego w mieszkaniach Klemensa T. i Zbigniewa M.

Sprawa chor. Klemensa T. i aresztowanego razem z nim Zbigniewa M. rozpoczęła się w połowie października 1999 roku, kiedy po kilkumiesięcznej obserwacji, do mieszkań obu podejrzanych weszli funkcjonariusze wydziału XV biura do walki z przestępczością narkotykową Komendy Głównej Policji w Rzeszowie. W wyniku rewizji przeprowadzonej w mieszkaniach, a także w magazynie koła wędkarskiego „Wiar”, którego Klemens T. był magazynierem, odkryty został prawdziwy arsenał.

Pisaliśmy o tym pod koniec października ubiegłego roku. Dość powiedzieć, że w kolekcji było ponad 2 tysiące sztuk ostrej amunicji różnego kalibru, środki wybuchowe i niewiel-

kie ilości narkotyków. Natychmiast zarządzona szczegółowa inwentaryzacja magazynów w Bieszczadzkiem Oddziale Straży Granicznej w Przemyślu i podległych mu strażnicach nie stwierdziła braków. Natomiast najnowsza lista zarzutów stawianych Klemensowi T. przez prokuraturę rozszerzona została o „przekroczenie swoich uprawnień związanych z procesem wybrakowywania i kasacji sprzętu etatowego straży granicznej” oraz „przywłaszczenie mienia na szkodę BOSG”, co sugeruje, że przynajmniej część znalezionego arsenału pochodzi

jednak z magazynów Bieszczadzkiego Oddziału. Ponieważ pozostający w areszcie Klemens T. i Zbigniew M. nie chcą współpracować z prowadzącymi postępowanie wyjaśniające, śledztwo posuwa się do przodu bardzo mozolnie i o odpowiedź na zasadnicze pytania – czy i w jakich ilościach narkotyki oraz broń rozprowadzane były na terenie Przemyśla i Polski – może być bardzo trudno.

Tymczasowe aresztowanie może być przedłużane do roku, potem wymagać będzie decyzji Sądu Najwyższego. (R)

Dwaj Polacy złapani na węgierskiej granicy

Którędy do Francji?

W środę, 5 stycznia, w godzinach południowych na przejściu granicznym w Barwinku policja słowacka przekazała polskim służbom granicznej dwóch naszych rodaków, którzy przez „zieloną granicę”, a więc nielegalnie, doszli aż na Węgry.

Podczaszy wstępnego przesłuchania wyznali, że celem ich wędrowki była Francja, ale po drodze

chcieli jeszcze zobaczyć Włochy. Niemłodzi już Polacy (45 i 41 lat), bez stałego miejsca zamieszkania, chwaliли się, że tak wędrując, zatrzymywali się przy kościołach i prosząc o jałmużnę uzbierali 4 tys. zł. Tylko jeden z zatrzymanych posiadał paszport, a z zamieszczonych tam adnotacji wynikało, że kilka lat temu był deportowany z Francji. Wróciwszy do Polski znalazł kum-

pla, któremu opowiedział o „cudach nad Sekwaną” i namówił go do dalekiej wędrowki przez kilka „zielonych granic”. Doszli do Węgier, gdzie zatrzymani zostali tuż po przekroczeniu granicy. Przekazani policji słowackiej, pod eskortą wrócili do Polski i obecnie pozostają do dyspozycji Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Sanoku. (R)

Remont na Bakońcyczach

Pałac w rusztowaniach

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego z Szówska jest wykonawcą remontu prowadzonego w Pałacu Lubomirskich na Bakońcyczach. Po zakończeniu pierwszego etapu prac, w którym wykonano odwodnienie i osuszenie budynku, wymianę stropów oraz remont pomieszczeń z przeznaczeniem na cele edukacyjne, obecnie sukcesywnie prowadzony jest remont elewacji zewnętrznych zabytkowego pałacu.



Remont elewacji w Pałacu Lubomirskich.

W Pałacu Lubomirskich mieści się Regionalny Ośrodek Edukacji, Kultury i Nauki, a część pomieszczeń zajmuje przemyska Wyzsza Szkoła Administracji i Zarządzania. Całkowity remont obiektu miał się zakończyć jeszcze w 1998 r., ale ograniczenie funduszy przeznaczonych na kontynuację prac spowodowało znaczne ich spowolnienie. Jak poinformował nas Janusz Polaczek – dyrektor ROKEiN, w roku 2000 planowana jest kontynuacja remontu elewacji zachodniej i północnej, ale także remont oficyny pałacowej z przezna-

czaniem na pracownię plastyczne oraz salę prób teatralnych (dla teatru form plastycznych „Peron 4”, działającego przy ROKEiN). Teraz, w okresie zimowym, prowadzone są prace w zabytkowym parku, otaczającym pałac. Po wycięciu chorych

drzew i samosiewów przywrócony zostanie dawny wygląd parku. Niezależnie od remontu, na bazie pomieszczeń w baszcie i sali wystawowej organizowana jest galeria i jednocześnie pracownia plastyczna „el Factory”. (R)

REGION

Przemyśl

Taki bal jest tylko raz



W pierwszej parze poloneza dyrektor szkoły August Partyński i Katarzyna Andrusiewicz z klasy IVf.

W 2000 roku, jako pierwsi w Przemyślu, bal zwany studniówką zorganizowali abiturienti II Liceum Ogólnokształcącego im. prof. K. Morawskiego. Tradycyjnie już, a tym razem także ze względu na sporą ilość kończących szkołę klas, bal odbył się w hali sportowej.

W rozpoczynającym studniówkę polonezie, w pierwszej parze ruszył w tany dyrektor liceum August Partyński, a że uczynił to jak na wytrawnego tancerza przystało, nawet wodzirej, Piotr Huget nie mógł oprzeć się gestom zachwytu. Po trudniejszej „lekturze obowiązującej”, przyszła kolej na dowolną, w rytm taktów wygrywanych przez zespół „Krater”, w której pełnoletnia już młodzież licealna pokazała co potrafi. A że i sił nie zbywało, więc bawiono się pysznie do samego rana. (R)

Przemyśl

Jasełka u przemyskich kleryków

W niedzielę, 9 stycznia, kilkaset osób obejrzało jasełka wystawione przez przyszłych księży, studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Kleryków, którzy przygotowali teatralną inscenizację, wspomagał zespół „Rytm” z Centrum Piosenki Dziecięcej przy Szkole Podstawowej nr 15, który śpiewał kolędy, a całość odbywała się w auli seminarium.

Spektakl rozpoczął się od kilku kolęd i pastorałek. Wielce poruszająca była pierwsza scena, w której Herod na wieść o przybyciu na świat Króla Niebieskiego, zazdrosny o posiadaną władzę rozkazał zgładzić wszystkie nowo narodzone dzieci. Towarzyszący Herodowi błazen pyta: – A gdzie twoje sumienie?

– Sumienie? Jakie sumienie? Dla mnie sumieniem jest siła rządzenia – odpowiada Herod.

– Tron jest bardzo wyrotny – przestrzega błazen. – Na tronie siedzisz jak na kuli, a kula się turla.

Oj, jak dobrze byłoby, gdyby tekst i prawda jasełek trafiły do serc i umysłów wielu naszych polityków, przeświadczonych o swojej nieomyślności i prawie do ferowania niepodważalnych decyzji. A Bóg Niebiosów, choć w żłobie narodzony, panuje nad światem.

Jasełka, w innym wykonaniu (młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 10), ale w muzycznej oprawie zespołu „Rytm” wystawione zostały także w kościele oo. Salezjanów. Zespół „Rytm” towarzyszyć też będzie inscenizacji jasełek przygotowywanej przez Szkolno-Wychowawczy Ośrodek dla dzieci niepełnosprawnych na Bakończycach. (R)

Przemyśl

Kłopoty z pytaniami

Wydział Ochrony Środowiska UM w Przemyślu jest organizatorem konkursu wiedzy o ekologii i ochronie środowiska, adresowanego do uczniów szkół podstawowych z terenu miasta. W grudniu zakończyła się siódma edycja konkursu, w której do fazy półfinałowej zakwalifikowały się reprezentacje sześciu szkół. Po przebrnięciu przez kolejny test miejsce w finale wywalczyły trzy drużyny, reprezentujące: SP 6, SP 8 i SP 18. W finale drużyny miały do dyspozycji zestaw pytań łatwiejszych (za 1 pkt.) lub trudniejszych (za 2 pkt.) i musiały wykazać się naprawdę dobrą wiedzą na tematy z zakresu ekologii i ochrony środowiska. – Wiedza młodzieży tak bardzo różni się z roku na rok, że mamy coraz większe problemy z układaniem pytań – zauważył przewodniczący jury, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska UM Marek Łukaszewicz. Ostatecznie w konkursie zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 6, w składzie: Karolina Bartzak, Urszula Nuckowska i Marcin Harasimowicz. W nagrodę, poza dyplomami, każdy członek zwycięskiego zespołu otrzymał radiomagnetofon. Drugie miejsce przypadło drużynie z SP 16 (Anna Kita, Damian Gąska i Paweł Celarek), nagrodzonej aparatami fotograficznymi, a trzecie zajęła ekipa z SP 8 (Magdalena Szuwara, Grzegorz Kowalik i Marcin Osadziński), której członkowie otrzymali walkmany. Nagrody ufundowane zostały ze środków pochodzących z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska. (R)

Święta według obrządku wschodniego

Profora i kutia

W piątek, 7 stycznia, o godzinie 6 w kościele rektoralnym przy ul. Basztowej w Przemyślu ks. arcybiskup Jan Martyniak, metropolita przemysko-warszawski Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego, odprawił nabożeństwo rozpoczynające Święta Bożego Narodzenia oraz obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Podczas nabożeństwa, wierni i duchowieństwo, razem ze swoim duszpasterzem przeszli w procesji do archikatedry pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela, gdzie abp Jan Martyniak dokonał symbolicznego otwarcia drzwi świątyni, oznajmiając tym samym rozpoczęcie Roku Świętego. Następnie odprawiona została Msza św. W przeddzień tych uroczystości, podczas wieczery wigilijnej, rozpoczętej modlitwą i pieśnią sławiącą przyjście na świat Zbawiciela, wierni Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego dzielili się proforą (przaśnym chlebem) i spożywali dwanaście – jak każe tradycja – potraw, wśród których nie mogło zabraknąć zwłaszcza ryby, barszczu i kutii. W dzień Wigilii abp Jan Martyniak złożył wizytę w przemyskim zakładzie karnym, gdzie spotkał się z kilkunastoma grekokatolikami i prawosławnymi (obywatelami Ukrainy, Białorusi, Rosji, Armenii i Dagestanu), odbywającymi kary więzienia za przestępstwa i zbrodnie dokonane na terenie naszego kraju. Dziękując proforą ze skazanymi, archiwładyka przemysko-warszawski, udzielił im błogosławieństwa, a oprócz słów otuchy i pocieszenia przekazał także przypomnienie, że ostateczny sąd i tak należeć będzie do Boga. (R)



Arcybiskup Jan Martyniak symbolicznym otwarciem drzwi świątyni oznajmił rozpoczęcie Roku Świętego, liczonego według kalendarza juliańskiego.

Alfabet zadecydował, kto znalazł się w radzie społecznej ZOZ w Przeworsku

Komu służy rada?

Zmiany osobowe dokonane w przeworskiej radzie społecznej SPZOZ przez starostę przeworskiego bulwersują radnych powiatowych z Przymierza Społecznego i SLD. – Opozycja chciałaby mieć olbrzymi wpływ na to, co dzieje się w przeworskim ZOZ – mówi wicestarosta przeworski, członek AWS Bogusław Urban.

Opozycja za kontrowersyjne uważa usunięcie ze składu rady społecznej dwóch członków: burmistrza miasta i gminy Kańczuga Jacka Solka oraz wójta gminy wiejskiej Przeworsk Ryszarda Porębnego (obaj z Przymierza Społecznego – przyp. red.). Ostatnią sesję rady powiatu przeworskiego zdominowała dyskusja na temat SPZOZ. Starosta prosił o zatwierdzenie statutu, który za parę dni w poprawionej wersji miał być niezbędny dyrektorowi ZOZ przy prowadzeniu negocjacji w Podkarpackiej Kasie Chorych, ale w dyskusji pojawił się nowy wątek: skład osobowy rady społecznej ZOZ. Radni opozycji po raz kolejny zaproponowali, by poszerzyć jej skład z 15 do 17 osób, a tym samym wprowadzić Jacka Solka i Ryszarda Porębnego do tej rady.

Politykierstwo w radzie

Rada społeczna SPZOZ poprzedniej kadencji składała się z 11 osób: przedstawiciela wojewody, po dwóch przedstawicieli miasta Przeworska, gminy wiejskiej Przeworsk, gminy i miasta Kańczuga oraz po jednym przedstawicielu pozostałych gmin. Po reformie administra-

cyjnej kraju liczba członków rady nie uległa zmianie. Na początku ubiegłego roku starosta Henryk Pieniążek zwrócił się do rad gmin powiatu przeworskiego o wyłonienie przedstawicieli do rady społecznej. Rada gminy i miasta Kańczuga zaproponowała zgodnie z prośbą starosty dwóch przedstawicieli: burmistrza Jacka Solka i radnego z Pantalowiec Jana Byrwę. Podobnie rada gminy Przeworsk wytypowała dwóch kandydatów: wójta gminy Ryszarda Porębnego oraz radnego z Grzęski Jana Ciupę. Starosta przeworski, bez konsultowania swojej decyzji z radami gmin, odrzucił kandydaturę J. Solka i R. Porębnego. Burmistrz Jacek Solek uważa, że od stycznia w radzie społecznej uprawiane jest politykierstwo: – To nie jest rozwiązywanie problemów ZOZ.

Podobne zdanie ma Wiesław Kubicki z PS, wójt Zarzecza, członek rady społecznej, a zarazem radny powiatowy: – Niewprowadzenie gospodarzy Kańczugi i Przeworska do rady społecznej na pewno nie sprzyja integracji i współdziałaniu przedstawicieli poszczególnych gmin z dyrekcją SPZOZ.

Nowa ordynacja

Wicestarosta powiatu przeworskiego Bogusław Urban decyzję starosty tłumaczy tym, że po reformie administracyjnej i przyłączeniu do powiatu przeworskiego gminy Adamówka oraz miasta i gminy Sieniawa, należało wprowadzić do rady społecznej przedstawicieli tych gmin. Jak twierdzi wicestarosta, musiało to odbyć się kosztem innych. Ponieważ miasto

Przeworsk ma duży wpływ na przeworski szpital, dlatego pozostawiono mu dwóch przedstawicieli, natomiast ograniczono liczbę reprezentantów z Kańczugi i gminy wiejskiej Przeworsk. Radni opozycji uważają, że władze powiatu działały z premedytacją, nie wprowadzając J. Solka i R. Porębnego do rady. Natomiast wicestarosta twierdzi, że starosta kierował się przy odrzucaniu kandydatów kolejnością alfabetyczną.

W lecie ubiegłego roku rada społeczna dokonała zmiany w statucie ZOZ i poszerzyła liczbę swoich członków o cztery osoby – przedstawicieli rady powiatu. Wicestarosta tłumaczy, że rada przegłosowała tę propozycję jednogłośnie. Przyjęła ją również rada powiatu. Dlatego B. Urban twierdzi, że AWS był zaskoczony, gdy na przedostatniej sesji rady powiatu opozycja zgłosiła wniosek o poszerzenie rady społecznej SPZOZ o kolejne dwie osoby i wprowadzenie do jej składu odrzuconych wcześniej kandydatów. Wniosek został przyjęty przez radę powiatu, natomiast głosem przewodniczącego rady społecznej B. Urbana odrzucony na jej posiedzeniu. Opozycja uważa, że AWS robi wszystko, by odsunąć ich od jakiegokolwiek decydowania: – Boją się, że możemy mieć nad nimi przewagę. Komu to ma służyć? – pytają. Natomiast wicestarosta twierdzi, że nie mogą podporządkować się opozycji: – Opozycja chciałaby mieć olbrzymi wpływ na to, co dzieje się w ZOZ. A my nie możemy do tego dopuścić. Chcemy, by sytuacja była klarowna.

Ewa KŁAK-ZARZECKA

REGION

Jarosław

Cztery lata SMJ

Członkowie Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia oraz burmistrz Jan Gilowski uczestniczyli w piątek w spotkaniu jubileuszowo-opłatkowym w Krakowie. Okazją do tego spotkania była czwarta rocznica działalności Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia. Oddział stowarzyszenia założyli jarosławianie, którzy wyjechali do Krakowa. Jego prezesem jest Wiktor Bojarski, natomiast sekretarzem – Jadwiga Górka.

– Cieszy fakt, że jarosławianie, którzy mieszkają w Krakowie, nie zapominają o swoim mieście i interesują się jego rozwojem. Niewiele miast w Polsce ma swoich miłośników zrzeszonych i działających tak aktywnie – mówi inspektor UM Jarosławia Zofia Krzanowska. ekz

Jarosław

Z wizytą do Austrii

Z oficjalną wizytą pojechała do Austrii delegacja władz urzędu miasta Jarosławia: przewodniczący rady miasta Janusz Szkodny, wiceburmistrz Robert Wiśniewski oraz członek zarządu miasta Piotr Warzecha. Wizyta ma na celu nawiązanie współpracy pomiędzy Jarosławiem a austriackim miastem Graz. Jarosławska delegacja spotka się z władzami Grazu, a także z przedstawicielami lokalnych firm i z Polonią.

Graz jest miastem położonym w południowo-wschodniej części Austrii. Jako duży ośrodek słynie z przemysłu chemicznego, elektromaszynowego, metalowego, obuwniczego, odzieżowego, środków transportu, poligraficznego, spożywczego, szklarskiego i włókienniczego. Jest to również ośrodek kulturalno-naukowy, siedziba placówek badawczych i szkolnictwa wyższego. ekz

Lubaczów

Po szkołach

To, że struktura szkół w gminie Lubaczów została zbudowana na drodze kompromisu w myśl zasady, żeby nikogo nie urazić, było wiadomo już w marcu 1999 r. Jednak od samego początku pojawiały się głosy, że kilka z nich i tak zostanie w niedalekiej przyszłości zlikwidowanych. Na niezbyt dobry układ sieci szkół zwracali już uwagę czynnik wyższe przy przydzielaniu gimbusów.

W pierwszej kolejności mają zostać zlikwidowane małe szkoły, w których uczy się od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Trudno jednak uzyskać jakiegokolwiek informacji od samych zainteresowanych, wójta gminy czy nawet rodziców, którzy wolą, jak na razie, nie nagłaszać swoich spraw. W kilku miejscowościach zbierane są już listy z podpisami protestujących rodziców, ale nikt nie chce odpowiedzieć, o które placówki toczy się bój. Według naszych informacji chodzi najprawdopodobniej o szkoły w Bałajach, Dąbrowie, Krowicy Lasowej, a być może także w Opacie i Baszni Górnej. Wójt gminy Roman Krawczyk stwierdził jedynie, że obecnie funkcjonowanie kilku szkół jest pod dużym znakiem zapytania, bo biednej i rolniczej gminy Lubaczów nie stać już na dalsze ich utrzymywanie. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, o jakie konkretnie szkoły chodzi. Nowych uczniów zapewne z chęcią przyjmą dyrektorzy większych szkół, bo niż demograficzny już jest odczuwalny w szkolnictwie. Likwidacją szkół, według naszych informacji, są zainteresowani też niektórzy radni, którzy w ten sposób odciążą budżet i będą mogli zaoszczędzone środki przeznaczyć na inne cele. Decyzje ostateczne powinny zapaść do końca marca.

W Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie poinformowano nas, że nie wpłynęły dotychczas żadne informacje o zamiarze likwidacji jakichkolwiek szkół na terenie powiatu lubaczowskiego. St.D.

Wielkie Oczy

Dwie interwencje

W czwartek, 6 stycznia, w okolicach Wielkich Oczu kierowca autocysterny, należącej do znanego lubaczowskiego przedsiębiorcy, zjechał na pobocze tak nieszczęśliwie, że samochód przechylił się niebezpiecznie i w każdej chwili groził przewróceniem, co mogłoby doprowadzić do wycieku benzyny i skażenia środowiska. Na szczęście do takiej sytuacji nie doszło, a to dzięki szybkiej akcji strażaków z Lubaczowa, którzy powiadomieni o zagrożeniu, natychmiast zjawili się na miejscu i w szybkiej akcji wyciągnęli samochód. Tej samej nocy musieli jeszcze interweniować w Monasterzu k. Werchraty w gminie Horyniec, gdzie doszło do pożaru tartaku.

Najbardziej prawdopodobną przyczyną pożaru – jak wyjaśnił mł. kpt Ireneusz Trojnar – w świetle wstępnych ustaleń było pozostawienie bez dozoru piecyka, który służył pracownikom w czasie nocnych chłodów. Spaliły się budynki i część materiałów. Straty wstępnie oszacowano na 33 tys. Sporą część maszyn i materiałów udało się uratować. Ich wartość oszacowano na ok. 70 tys. zł. W tej akcji strażakom z PSP pomagały sekcje OSP z Werchraty i Horyńca.

Nawalilo śniegu i ktoś się spóźnił z reakcją

Śliska 884

W ubiegłą środę droga z Przemyśla do Dynowa wyglądała paskudnie. Na niektórych odcinkach w pobliżu Reczpoła, Polanek, Przedmieścia Dubieckiego, Bachórca, czy Bachórze zajeżdżony śnieg tworzył trudne do przebycia garby. Miejscami było bardzo ślisko, więc jazda w podobnych warunkach wymagała nadzwyczajnej ostrożności. Rano kilka samochodów zjechało z szosy do rowów, skąd wyciągały je ciągniki.



Środa, godz. 12.435 – plugopiaskarka wyjeżdża z bazy RDW w Ruszelczycach.

Tamtego dnia nie było ani silnego mrozu, ani też opadów. Co więcej, już od wtorku zaczęła się odwilż. W tym samym czasie, po drugiej stronie Sanu, czerniał asfalt szosy na Birczę, a o zimie przypominały jedynie zwały odgarniętego na poboczu śniegu i pola pokryte białym puchem.

Dlatego zdziwił się mocno jeden z naszych czytelników, który parę razy w tygodniu robi autem kółko na trasie Przemyśl-Bircza-Dynów-Przemyśl. – Jak to jest – pytał w rozmowie telefonicznej – że jedną drogę można doprowadzić do porządku, a drugą nie? Obie są bardzo ruchliwe. Wziąwszy zaś pod uwagę samą tylko liczbę kursów autobusowych śmiało można powiedzieć, że droga do Dynowa jest bardziej uczęszczana. Nasuwa się jeden wniosek – ktoś tutaj nawalił!

Zenon Mucha kieruje pracą posterunku policji w Krzywcy. Kiedy z Kuńkowiec, gdzie mieszka, musi dojechać do Przemyśla, wybiera najczęściej drogę przez Krasieczyn. Robi to dla tych samych powodów, o których wspominał nasz czytelnik. Nie dość, że tamtędy bliżej, to na dodatek bezpieczniej. Policjanci z Krzywcy nie odnotowali dotychczas zbyt wielu stłuczek na śliskiej drodze 884 Przemyśl-Domaradz, za to kilkakrotnie interweniowali, gdy jakiś tir zakorkował stromy podjazd na „krzywieckiej górze”. Skądinąd dowiedzieliśmy się, że tylko pod koniec listopada takich przypadków było aż cztery. Funkcjonariusze mają po uszy swojej roboty, a tu dochodzi im jeszcze jeden ponad regulaminowy obowiązek – apelować co raz do służb drogowych o energiczne wypełnianie przypisanych im zadań.

Andrzej Dańko, kierowca kursowego autobusu wiele razy przemierzył trasę Przemyśl-Dynów-Przemyśl. W tamtą środę również obsługiwał linię. Mimo siedemnastoletniego stażu za kółkiem nie może sobie pozwolić na chwilę nieuwagi, zwłaszcza gdy na drodze panują tak trudne warunki. Kierowca zgadza się z opinią, że drogowcy musieli spóźnić się z interwencją, bo gdyby odgarnęli śnieg w porę, kiedy był jeszcze miękki, samochody nie rozjeżdżałyby go tak, żeby powstały zlodowaciałe muldy. Teraz plugi i wirniki nie wskórać nie mogą. Czarną robotę wykona za nie odwilż, która roztopi garby, pod warunkiem, że się utrzyma.

Czarna i prawie sucha

Szosa na Birczę zaliczana jest do dróg krajowych, a na Dynów do wojewódzkich. Ta pierwsza objęta jest większymi przywilejami, dlatego jest czarna i prawie sucha. Objął nas w tym Roman Hołyszko, kierownik rejonu dróg wojewódzkich, który powiedział nam, że śliska „884” podlega trzeciemu standardowi zimowego utrzymania. Co to

oznacza? Ano to, czemu musieli sprostać bardziej i mniej wprawni kierowcy podróżujący po niej w środę.

Drogowiec wojewódzki nie krawiec, ale i on podobnie kraje. W roku 2000 musi wykroić z 415 tys. zł (chyba, że źle usłyszeliśmy), aby zabezpieczyć przejazd na wszystkich podległych mu szlakach i to przez cztery pory roku. Dlatego też kierownik Roman Hołyszko na nasze pytanie dlaczego „884” wyglądała w środę tak jak wyglądała, odparł bez wahania: – A jak miała wyglądać? Wszystko się zgadza, niczego nie zaniedbaliśmy, sprzęt pracował pełną parą, według wszelkich norm. Niestety, w odczuciu użytkowników stan drogi odbiegał od normy. W środę dyspozytor bazy rejonu dróg wojewódzkich w Ruszelczycach meldował przelozonym z Rzeszowa: „Temperatura plus dwa stopnie Celsjusza, opadów brak, wiatr umiarkowany, sprzęt odśnieżny w liczbie dwóch plugów dwustronnych, 1 pluga wirnikowego, 3 plugo-piaskarek, przy pracy 10 ludzi, na drogach błoto pośniegowe, zajeżdżony śnieg...”. mech

Oleszyce

Fałszywi kołędnicy wpadli

W okresie Świąt Bożego Narodzenia w niektórych parafiach młodzież kołęduje na swój kościół. Wszystkie zgromadzone wówczas pieniądze są przeznaczane na utrzymanie świątyni.

W jednych parafiach kołęduje się już w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, a w innych trwa to niekiedy znacznie dłużej. Ksiądz w cza-

sie ogłoszeń parafialnych informuje wiernych, że w danym dniu do ich drzwi zapukają młodzi ludzie, którzy po odśpiewaniu kołedy będą przyjmować datki na kościół.

Kilku młodych ludzi postanowiło zarobić, wykorzystując tę sytuację. W dniu, gdy kołędnicy mieli zbierać datki na kościół, oni wyprzedzili ich o krok. Zaczęli sami kołędować, ale

bynajmniej nie zamierzali oddać tych pieniędzy parafii. Po pewnym czasie jedna z parafianek zorientowała się, że coś jest nie w porządku i cała sprawa wyszła na jaw. Kobieta odzyskała swoje pieniądze, a w przyszłym roku kołędnicy będą pewnie chodzić z identyfikatorami z pieczęcią parafii, bo już nawet w takim przypadku nie można ufać ludziom. St.D.

Paradise

SALON FRYZJERSKI, GABINET KOSMETYCZNY, SOLARIUM informuje, iż lokal z ul. Chopina 4a został przeniesiony do hotelu „Gromada” przy ul. Piłsudskiego 4 Godziny otwarcia salonu: codziennie 8.00-20.00, sobota 8.00-16.00 tel. (bez zmian) – (0-16) 678 56 18 *Życząc wszelkiej pomyślności w Nowym Roku serdecznie zapraszamy.*

Agencja Reklamowo-Wydawnicza **Prorek-art s.c.** ul. Katedralna 3a 37-700 Przemyśl tel./fax (016) 678 23 28 **reklamy poligrafia pieczątki markizy oferta tygodnia: kalendarzyki reklamowe**

– Funkcjonuję na zasadzie dwóch domów – mówi burmistrz Przeworska

Dylematy cieszą radnego

Radny Przeworska Janusz Magoń od kilku miesięcy mieszka w nowym domu w Rzeszowie. Sam J. Magoń, który jest też burmistrzem Przeworska mówi, że nie ma sobie nic do zarzucenia.



– Nie mam sobie nic do zarzucenia – mówi J. Magoń.

Żadne przepisy nie wymagają od burmistrzów, by mieszkali w mieście, w którym pełnią urząd. Jednak zamieszkiwanie na terenie działania rady jest, zgodnie z ordynacją wyborczą do samorządów, jednym z warunków wykonywania funkcji radnego. W terminie do trzech miesięcy od momentu, w którym radny przestaje spełniać ten warunek, rada powinna podjąć uchwałę o wygaśnięciu jego mandatu.

Janusz Magoń nie zaprzecza, że od września ub. roku związał się z Rze-

szowem. – Nie mam sobie nic do zarzucenia – mówi – ponieważ jestem w dalszym ciągu także mieszkańcem Przeworska. Jestem tu zameldowany. Nie ma problemu, można sprawdzić w spółdzielni mieszkaniowej.

Jednak ustawa jednoznacznie mówi o zamieszkiwaniu, a nie zameldowaniu. – A kto mi udowodni, że tu nie mieszkam? Ja mieszkam w Przeworsku i w Rzeszowie. Rodzina przeniosła się, dzieci uczą się

w szkole średniej i mają w Rzeszowie zapewnione lepsze warunki mieszkaniowe, więc ja funkcjonuję na zasadzie dwóch domów. Kiedy mamy (a mamy bardzo często) spotkania po południu, po prostu zostaję i mieszkam w Przeworsku.

Mam więcej czasu

Burmistrz podkreśla, że mieszka i w Przeworsku, i w Rzeszowie, w tej właśnie kolejności. Nie czuje się rzeszowianinem. – Korzystam ze sklepów w Przeworsku – mówi – tutaj płacę podatki. Dobrze się czuję w Przeworsku i z lekkim sercem wjeżdżam tu rano do pracy, bo tutaj bardzo dużo czasu spędziłem. Nie dlatego się przeprowadzałem czy przeprowadziłem, że to miasto mi się nie podoba. Po prostu miałem dużo wcześniejsze plany, szczególnie związane ze sprawami żony. Mieszkanie czy przebywanie po godzinach pracy samemu daje taką możliwość, że mam więcej czasu, żeby obejść miasto, żeby sobie sprawdzić jak są realizowane niektóre przedsięwzięcia związane z miastem.

Janusz Magoń zapewnia, że w 1998 roku świadomie podjął decyzję o kandydowaniu do rady, a później na stanowisko burmistrza, mimo że w tym czasie budował dom w Rzeszowie. – Absolutnie nie było możliwości, żeby się wycofać – wyjaśnia. – Dzieci miały wcześniej zaplanowaną naukę w I Liceum, a tam nie ma internatu.

Niektórzy przeworszczanie zarzucają J. Magoniowi, że jest bur-

mistrzem będąc w Przeworsku „przejazdem”, pochodzi bowiem z jednej z podprzeworskich miejscowości. – Mieszkam w Przeworsku już 20 lat – odpowiada na to burmistrz. – W żadnych materiałach wyborczych nie pisze, że burmistrzem musi być ktoś rodowity. To jest decyzją radnych, koalicji i mieszkańców, którzy mnie tutaj wybierali. Nieraz ktoś, kto nie jest tu urodzony może bardziej to miasto i tych ludzi kochać.

W tak niewielkim mieście jak Przeworsk wielu „życzliwych” mieszkańców czujnie obserwuje okna mieszkania przy ulicy Jagiellońskiej, w których, jak mówią, od września jest ciemno. Kilku z nich przyszło też do mnie z informacją, że widzieli burmistrza Magonia w Rzeszowie na Podwisłoczku, zauważyli też charakterystycznego poloneza należącego do przeworskiego Urzędu Miasta wyjeżdżającego rano z Rzeszowa. – Zdaję sobie z tego sprawę – mówi J. Magoń. – Byłem świadomy, że tak może być. Nigdy nie zamierzałem sprzedawać mieszkania, może być i tak, że po jakimś czasie wrócę do Przeworska. Cieszę się, że mogłem mieć taki dylemat, bo wiem, że wielu ludzi nie ma takiej możliwości. Korzystam z mieszkania w Przeworsku, bo bardzo często, zwłaszcza w okresie przygotowywania budżetu, późno kończymy pracę. To dla mnie dobre rozwiązanie.

Witold PIECUCH

Oplatek u podkarpackich leśników

Rok batalii o lasy

We wtorek, 4 stycznia, w Przemyślu odbyło się spotkanie oplatkowe leśników z całego Podkarpacia. W roli gospodarzy wystąpili: dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna oraz duszpasterz leśników Archidiecezji Przemyskiej ks. Tadeusz Gramatyka.

W gronie zaproszonych i przybyłych gości byli między innymi: metropolita przemyski abp Józef Michalik, wicewojewoda podkarpacki Marek Kuchciński, senator RP Józef Frączek, poseł RP Andrzej Koziol, członek zarządu Urzędu Marszałkowskiego Jan Sołek, dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego Wojomir Wojciechowski, dyrektorzy Zarządów Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu i Krośnie: Stanisława Bańcarz i Jan Stachyrak, dyrektor Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Przemyślu Mariusz Kościelny, byli dyrektorzy Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemyślu, Krakowie i Krośnie, byli i obecni nadleśniczowie oraz pracownicy nadleśnictw i biura RDLP w Krośnie.

Podsumowując miniony rok, dyrektor RDLP Grażyna Zagrobelna, powiedziała, że był to przede wszystkim rok batalii o lasy, co zawoocowało zgłoszeniem projektu ustawy „o zachowaniu naturalnych dóbr strategicznych kraju” (będącej pierwszą tego typu zrealizowaną inicjatywą obywatelską). Po tradycyjnym przełamaniu się oplatkiem i złożeniu sobie życzeń na rok 2000, grono zasłużonych leśników otrzymało państwowe odznaczenia i resortowe odznaki. Złoty Krzyż



W Przemyślu spotkał się „kwiat” leśników Podkarpacia.

Zasługi otrzymał Marian Bajdak z Nadleśnictwa Sieniawa, odznaki honorowe „Zasłużony dla Leśnictwa”: Roman Lichacz (n. Oleszyce), Stanisław Misiewicz (n. Strzyżów), Henryk Niemiec (n. Lesko) i Antoni Pasiniewicz (n. Komańcza), odznaki złote „Za zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”: Stanisław Bielecki (n. Sieniawa), Kazimierz Drabicki (n.

Rymanów), Henryk Krzakiewicz (RDLP Krosno), Adam Majewski (n. Cisna), Michał Tkacz (RDLP Krosno), Zbigniew Władysław (n. Dukla) i odznaki srebrne „Za zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”: Zbigniew Kopeczak (n. Bircza), Józef Kisala (n. Kańczuga), Adam Pilch (n. Dynów), Jan Skital (n. Lutowiska) i Przemysław Włodek (n. Krasieczyn). (R)

Prywatyzacja stawów w Rudzie Różanieckiej

Kto postawi na stawy

Już dziś wokół prywatyzacji gospodarstwa rybnego w Rudzie Różanieckiej jest sporo szumu. Zakład ma być bowiem w ciągu najbliższego półroczia przekształcony w spółkę.

Ruda Różaniecka jest znana z gospodarstwa rybnego, hodującego ryby słodkowodne. Piękne stawy ciągną się kilometrami wśród okolicznych lasów i stanowią nie lada atrakcję. W chwili obecnej gospodarstwo znajduje się pod zarządem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i liczy 528 ha. – Gospodarstwo jest na plusie – twierdzi Teodor Miś z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. – Znajduje się na liście tych, do których Agencja nie musiała dokładać, choć nie jest szczególnie duże ani nie prowadzi znaczącej działalności w porównaniu z innymi gospodarstwami pod naszym zarządem. Znajduje się teraz na liście instytucji, które w najbliższym półroczu będą prywatyzowane.

W praktyce będzie to oznaczało wykup większościowych pakietów przez kierownictwo spółki. Reszta pracowników dostanie po parę akcji lub nic, bo nie będzie ich stać na wykupienie większych pakietów. Do takiej sytuacji dojdzie, gdy pracownicy wspólnie z kierownictwem utworzą spółkę i w ten sposób zagwarantują swoje prawa. Taki proces kon-

solidacji właśnie odbywa się w Rudzie Różanieckiej.

Gwarancje dla pracowników

– Jednym z elementów prywatyzacji – twierdzi T. Miś – będą właśnie gwarancje socjalne dla pracowników. W gospodarstwie nie pracuje zbyt wiele osób: około dwudziestu na stałe i kilka sezonowo. Projekt prywatyzacji zakłada w pierwszej kolejności, że gospodarstwo rybackie znajdzie się właśnie w rękach pracowników, czy to w formie dzierżawy, czy też poprzez sprzedaż im całościowego pakietu akcji. Chcemy im w ten sposób stworzyć dalsze miejsca pracy. Dopiero w przypadku niedojścia do skutku tej oferty będą rozważane inne koncepcje.

Jest też druga ewentualność – że spółka znajdzie się w ręku tego, kto da więcej. Z docierających do nas informacji wynika, że już pojawili się pierwsi chętni, którzy będą chcieli wykupić gospodarstwo, a wtedy los pracowników nie do końca będzie znany. Nie dowiedzieliśmy się jednak, ile jest stawów, ani jaki jest majątek spółki, bo kierownictwo gospodarstwa nie chciało nam udostępnić żadnych informacji, zastaniając się tajemnicą handlową. Ciekawe więc, kto na tym skorzysta, skoro podstawowe informacje są ukrywane skrytycznie przed wszystkimi zainteresowanymi? ST.D.

Protest Samoobrony

Jak to z blokadą było

Na parkingu przed urzędem wojewódzkim w Rzeszowie tuż przed jedenastą zbiera się czterdzieści osób. Miało być sto. Na samochodzie protestujący rozkładają transparent „Samoobrona Podkarpacie”.

Przewodnicząca Związku Zawodowego Rolników Samoobrona Maria Zbyrowska wyciąga z teczki spisane postulaty skierowane do wojewody i marszałka. – To protest ostrzegawczy – mówi dziennikarzom i uprzedza, że na samych rozmowach się nie zakończy.

Pod urząd przyszli głównie producenci drobiu. Przyjechali spod Jarosławia, Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa. Nie mogą odzyskać należności za drób dostarczony do rzeszowskich zakładów Res Drob. Niektórym z nich zakłady zalegały nawet 150 tys. złotych. – Przyszliśmy tu, żeby nas ktoś w końcu zauważył! Jak tak dalej pójdzie to z polskiej wsi skansen zrobią! – denerwuje się jeden z uczestników.

Czy pikieta coś da? – pytamy. Rolnicy powątpiewają. Miało przyjechać ich więcej. – Widać nie wszystkim bieda doskwiera – rzuca jeden z nich. – Jeszcze dwa lata temu przed zakładami drobiarskimi protestowało nas 200, teraz przyszło tylko 40, reszta już zbankrutowała – wtrąca któryś z uczestników.

Kto ma zwrócić zaległe pieniądze? – Jak to kto? – denerwuje się jeden z rolników – wojewoda!

– Wojewoda ma nas w dupie – rzuca półgębkiem drugi.

U wojewody

Po chwili zbiera się delegacja do wojewody. – Chodźcie panowie, niech to będzie jakaś reprezentacja! – krzy-



Czy pikieta coś da? – pytamy. Rolnicy powątpiewają. Miało przyjechać ich więcej. – Widać nie wszystkim bieda doskwiera – rzuca jeden z nich.

czy jeden z rolników. Protestujących przyjmuje na schodach wicewojewoda Marek Kuchciński. Zaprasza do sali, częstuje herbatą, czyta postulaty. W petycji złożonej na ręce wojewody rolnicy domagają się pomocy finansowej i interwencji w sprawie spłaty składek ZUS przez Res Drob w Rzeszowie. Chcą rozłożenia tej

spłaty na raty, tak, by Res Drob mógł wypłacać im zaległe należności za dostarczony żywiec i płody rolne. Żądają także ochrony granic przed nadmiernym importem żywności. Dają wojewodzie ultimatum: jeżeli do piątego lutego nie otrzymają zapłaty za „swoją ciężką pracę – podejmą bardziej drastyczne kroki”.

Rolnicy tłumaczą: – Res Drob od 1998 roku zalega nam niesamowite kwoty za dostarczony drób – mówi jeden z nich. – Nasze pieniądze pozostają w zakładzie, który nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności. Teraz ZUS zablokował mu konta, żeby ściągnąć zaległe należności. Jeżeli zakłady padną, wielu hodowców pad-

nie razem z nimi – mówi jeden z uczestników spotkania.

– Pobraliśmy kredyty na modernizację kurników – dodaje inna uczestniczka pikiety – a nie mamy pieniędzy na ich spłatę, w tej chwili leżymy, bo sprzedajemy poniżej kosztów produkcji. Więcej tej sytuacji nie wytrzymamy. A w gazecie niedawno napisali, że do Polski zawinęły dwa okręty z drobiem z Brazylii, po złotówce za kilogram.

Wicewojewoda M. Kuchciński próbuje wyjaśnić sytuację: – Wojewoda do końca 1998 roku był gospodarzem wielu przedsiębiorstw, a obecnie nie jest właścicielem żadnego z nich. Owszem, część podlega NFI i te postulaty, które dotyczą tych przedsiębiorstw prześlemy i przedyskutujemy z ministrami. Przyznaje: – Sprawa Res Drobu jest poważna. Jeżeli w ciągu kilku tygodni nie znajdzie się rozwiązanie, pracę może stracić 300-osobowa załoga.

Kuchciński przekonuje, że parlamentarzyści z Podkarpacia próbują przekonać prezesa ZUS do wniosku dyrektora Res Drob o rozłożenie zaległych składek na raty. Rolnicy odpowiadają, że to nie jedyny zakład, który zalega z płatnościami: za dostawy mleka nie płaci mleczarnia w Radymnie, cukrownia Przeworsk też ma kłopoty z wyplatami, a jeden z rolników czeka na zapłatę z cukrowni Ropczyce od dwóch lat.

Stanisław Homa z wydziału restrukturyzacji wsi i rolnictwa dziwi się: – To jedna z nielicznych w kraju cukrowni, która wywiązuje się ze spłatą należności zgodnie z umową. Proszę mi podać jego nazwisko, to jakiś sporny incydent.

Sprawę obiecuje wyjaśnić.

Na korytarzu po spotkaniu padają komentarze: – Gadamy tak już któryś raz i nic z tego nie wynika.

– No jak to nie? – ktoś odpowiada. – Napiliśmy się herbaty.

Kolej wstrzymuje się z likwidacją pociągów

Na razie jeżdżą

PKP zrezygnowało z planowanego wcześniej odwołania 22 pociągów pasażerskich na Podkarpaciu. Na razie nie będą też zamykane deficytowe linie kolejowe.

Kolej planowała odwołać od 1 stycznia lub 1 lutego aż 22 kursy pociągów osobowych na terenie naszego regionu. Zaniepokojeni tymi planami związkowcy z PKP spotkali się w połowie grudnia z marszałkiem województwa Bogdanem Rzońcą. Marszałek Rzońca obiecał po spotkaniu pomoc w sprawie odwoływanych pociągów, a także podjęcie przez władze województwa działań zmierzających ku dostosowaniu struktury PKP do potrzeb regionu podkarpackiego.

Sprawy kolei na Podkarpaciu były jednym z tematów ostatniej sesji sejmiku województwa, 28 grudnia. Samorząd wojewódzki przyjął stanowisko w sprawie zamiaru odwołania pociągów i negatywnie zaopiniował projekt przedstawiony przez PKP. Jak powiedział nam Janusz Wnęk z działu marketingu Zakładu Przewozów Pasażerskich PKP, kolej odstąpiła od zamiaru zlikwidowania kursów w najbliższym czasie. – Planowaliśmy odwołać pociągi, głównie z przyczyn ekonomicznych – powiedział. – Niewątpliwie przyjęte przez sejmik negatywne stanowisko w tej sprawie miało pewien wpływ na rezygnację z tego projektu.



Linia kolejowa Munina-Hrebenne należy do najbardziej zagrożonych całkowitym zawieszeniem kursowania pociągów.

Wśród pociągów, które miały być zlikwidowane są, po cztery na trasie Przeworsk-Lętownia i Mielec-Jasłany, po sześć na odcinkach ze Stalowej Woli-Rozwadowa do Biłgoraja i Zamościa i z Belźca do Zamościa oraz dwa na linii Rzeszów-Dęba-Rozalin. Jednocześnie całkowicie miała być zamknięta linia kolejowa Rzeszów-Occice, a od nowego rozkładu jazdy (od 28 maja) także linia Munina-Hrebenne.

Linie wojewódzkie

Sejmik przedstawił także negatywną opinię do projektu rozporządzenia

zrządu w sprawie wykazu linii kolejowych o znaczeniu wojewódzkim. Za trasy o znaczeniu wojewódzkim ministerstwo transportu proponowało uznać linie Jasło-Rzeszów i Rzeszów-Nowa Dęba, Zagórz-Łupków, Stróż-Krościenko oraz Munina-Hrebenne. W uzasadnieniu sejmik dowodzi ponadregionalnego znaczenia poszczególnych linii, zwłaszcza dla transportu międzynarodowego na Słowację i Ukrainę. Zwraca też uwagę na istotną rolę kolei w naszym regionie, wynikającą ze sto-

sunkowo słabo rozwiniętej sieci drogowej i wnioskuje o uznanie wymienionych za linie o znaczeniu państwowym. Przy takim ich zakwalifikowaniu będą one nadal utrzymywane przez budżet centralny. Janusz Wnęk zwraca jednak uwagę, że liniom tym nie zagrażała w bliskim czasie likwidacja, zostałyby zamknięte dopiero w przypadku przyjęcia skrajnie pesymistycznego wariantu funkcjonowania sieci kolejowej.

Podstawą decyzji o utrzymywaniu bądź likwidacji poszczególnych pociągów pasażerskich jest ich frekwencja i rentowność. Podczas grudniowego spotkania w Urzędzie Marszałkowskim związkowcy z PKP sugerowali, że badana w pociągach frekwencja jest fałszowana i celowo zaniżana. Zaprzecza temu przedstawiciel Zakładu Przewozów Pasażerskich. Badania frekwencji, jak mówi Janusz Wnęk, dotyczą głównie pociągów dalekobieżnych – pospiesznych i ekspresowych, natomiast w podejmowaniu decyzji dotyczących pociągów osobowych bierze się pod uwagę przede wszystkim ich znaczenie w dojazdach ludzi do pracy. Jak twierdzi, dane, na które powołują się związkowcy, ich zdaniem świadczące o zaniżaniu frekwencji w pociągach, mijają się z prawdą.

Na drodze

Protestujący jadą samochodami pod kościół Podwyższenia Krzyża. Na trasie E4 w kierunku Krakowa blokują drogę. Czy policja rozpedzi protestujących? – pytamy policjanta, który towarzyszy rolnikom. Wykręca się od odpowiedzi: – Po przejściu każdemu wolno chodzić.

Po czym szepcze: – Szybko im się znudzi, jak zobaczą, że nikt nie zwraca na nich uwagi.

– Małolata cholera! Demonstrację każe policji rozganiać! – krzyczy w moją stronę jeden z protestujących. – Takie jak ty, to na płotach kiedyś wieszali! – odgraża się.

Na ulicy tworzy się korek, więc policja sprawnie kieruje samochody na objazd. Na drodze robi się pusto, na przejściu zostają tylko producenci drobiu i dziennikarze.

– Zrobili nas w ciapka! – rzuca jeden z hodowców.

Po kilkunastu minutach ktoś pyta. – Może byśmy zeszli? Co to za blokada? Droga pusta... Nikt nie patrzy...

Przewodnicząca Zbyrowska nie pozwala: – Do pierwszej chodzimy, jak było zaplanowane.

Po chwili jednak mówi: – Już nas wszyscy ponagrywali... To co? Rozchodzimy się! – pada komenda.

Ktoś zniemacka krzyczy: – Wracać się! Telewizji popsuła się kamera, jeszcze raz...!

Dzwony z Przemyśla zabijają
w Katyniu, Kozielsku i Ostaszkowie.

Podziemna prawda o tragedii

Latem 2000 roku uroczyste obchodzona będzie sześćdziesiąta rocznica zbrodni katyńskiej. Wtedy też na trzech cmentarzach: w Katyniu, Miednoje (Ostaszkanie) i Charkowie (Kozielsku) po raz pierwszy zabiją „podziemne” dzwony wykonane w przemyskiej ludwisarni Janusza Felczyńskiego.

O dle dwóch „podziemnych” dzwonów, dla Katynia i Miednoje, zaplanowany został na 24 stycznia. W marcu wykonany zostanie trzeci, dla Charkowa. Każdy waży 700 kg i ma taką samą ornamentykę, zaprojektowaną przez dwóch artystów: Andrzeja Sołydę z Warszawy i Zdzisława Pidka z Gdańska. Dyskusje nad tym, jakie symbole powinny się znaleźć na tych dzwonach trwały 3 lata. Ostatecznie na połowie powierzchni każdego z dzwonów znajdzie się fragment tekstu *Bogurodzicy*, a w koronie dzwonu będzie umieszczona nazwa miejsca jego zawieszenia: Katyń, Miednoje, Charków.

– Koncepcja cmentarzy katyńskich zakłada, że w ich części centralnej, będącej rodzajem otwartej kaplicy, oprócz ściany pamięci, krzyża i stołu ofiarnego, będą również „podziemne” dzwony. Jest to bardzo szczególnie wyraz artystyczny, który wiąże się z symbolicznym pojmowaniem sprawy katyńskiej. Przez wiele lat prawda o śmierci ludzi, którzy pochowani są w Katyniu, Miednoje i Charkowie, prawda o śmierci tysięcy polskich oficerów i policjantów zamordowanych przez NKWD, była krępowana. Nie mogła wydobyć się

spod ziemi. Jak wiemy, każdy dzwon zwykle zawieszony jest wysoko, bije orwarcie i słychać go bardzo daleko, tak tutaj, ten dzwon „podziemny” ma symbolizować prawdę o tragedii tych ludzi – opowiada Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

W miejscach swojego przeznaczenia „podziemne” dzwony z Przemyśla zawisną na wiosnę, kiedy rozpocznie się ostatni etap prowadzonych tam prac. Po raz pierwszy zabiją w dniu otwarcia i poświęcenia cmentarzy, co nastąpi w czerwcu lub lipcu 2000 roku.

– Ten moment będzie szczególnie istotny, bo zwieńczy dziesięcioletni okres starań kolejnych rządów Polski, jak również prawie sześćdziesiąt lat oczekiwań rodzin katyńskich – dodaje Andrzej Przewoźnik, który jest także wiceprzewodniczącym zespołu powołanego przez premiera RP Jerzego Buzka do przygotowania uroczystych ob-

chodów rocznicy zbrodni katyńskiej.

Przez bramę w kształcie ryby

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych w Lednicy koło Gniezna, miejscu-kolebce pierwszych Słowian zabrzmi dzwon, który już został odlany przez Janusza Felczyńskiego. Tam i wtedy właśnie odbędą się wielkie uroczystości związane z symbolicznym wejściem polskiej młodzieży w trzecie tysiąclecie. Przez olbrzymią bramę w kształcie ryby przejdą wszyscy przybyli do Lednicy. Stylizowana ryba jest także elementem ornamentyki dzwonu, który jeszcze nie oczyszczony, stoi już w hali odlewni w podprzemyskim Ostrowie. Dla tego dzwonu przygotowane zostaną dwa serca. Jedno, zamontowane w dzwonie, wyzwoli z niego donośny dźwięk w trakcie lednickich uroczystości. Drugie, pozłacane, zostanie przesłane Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który dokona jego



Franciszek Ryzner, pracujący w ludwisarni Felczyńskich od 1956 r. i jego syn Paweł przygotowują gliniany rdzeń do odlania katyńskiego dzwonu.



Dzwon dla Lednicy już odlany, ale jeszcze nie gotowy.



Po odlaniu przy każdym dzwonie jest jeszcze sporo pracy. Tym więcej, im dzwon jest większy.



Wnętrze odlewni dzwonów tchnie tajemniczością.

poświęcenia. To drugie serce wróci potem do Lednicy.

Janusz Felczyński, który przejął odlewnię po ojcu (początki firmy sięgają roku 1808), o dzwonach i ich produkcji wie wszystko. Każdy dzwon wykonany jest z brązu ludwisarskiego – stopu miedzi z cyną.

– W odlewnictwie dzwonów nie ma magii, to czysta fizyka – mówi Janusz Felczyński. Pojedynczy dzwon jakoś brzmieć będzie zawsze, dwa także, ale jak do dwóch istniejących już dzwonów dobrać dźwięk trzeciego, to już jest sztuka. W odlewni w Ostrowie stosuje się stare, sprawdzone metody. Po zaprojektowaniu dzwonu, najpierw wykonuje się glinianą formę złożoną z trzonu, czyli kermu, dzwonu fałszywego i części zewnętrznej, zwanej kapą. Na formy najlepsza jest glina zmieszana z końskim łajnem. Wszystkie elementy ornamentyki, wykonane z wosku i nalepione na powierzchnię fałszywego dzwonu, odwzorowują się lustrzanym odbiciem na wewnętrznej stronie kapy. Gotowe już formy zakopuje się w ziemi, zostawiając jedynie otwór na wlew stopu.

Stop ludwisarski przygotowuje się w specjalnym piecu, który u Janusza Felczyńskiego jest piecem płomieniowym, trzonowym, płaskodennym, opalanym węglem. Temperatura w nim nie powinna przekroczyć 1800 st. Celsjusza. Najpierw topi się miedź i na końcu dodaje cynę. Po wlewie do formy krzepnięcie stopu powinno odbywać się jak najwolniej. Wtedy powstają kryształki brązu. – „Złoty środek” polega na tym, aby ziarna brązu były na tyle duże, by dzwon dawał czysty dźwięk, ale jednocześnie nie rozsypał się przy pierwszym uderzeniu serca, tylko dzwonił przez następne dwieście lat.

Tekst i zdjęcia Ryszard KOSTERKIEWICZ

W ubiegłym roku na terenie woj. podkarpackiego policja przyjęła zgłoszenie o zaginięciu 492 osób

Sebastianie, wróć!

Może ktoś miał na niego zły wpływ? Może jakaś sekta? Może... Koleżanki i koledzy Sebastiana zastanawiają się, co się z nim mogło stać. Jego matka, słuchając tego, ociera łzy. Sebastian przed tygodniem wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

W niedzielę po południu, kiedy w sztabach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w radosnym nastroju licytowano złote serduszką, w Przemyślu w mieszkaniu Sebastiana panował gorączkowy ruch. Tu również pracowali sztabowi ludzie. Poszukiwali chłopca. Co chwilę ktoś wchodził, wychodził, dzwoniły telefony, potęgując i tak już nerwową atmosferę. Mijał szósty dzień od kiedy Sebastian wyszedł rano z domu. Od tego czasu nikt go już nie widział.

Prawie całe ferie Sebastian przesiadził w domu przed telewizorem i komputerem. Trochę czytał, niewiele się uczył. Sylwestra spędził z młodszym bratem na grach i oglądaniu filmów. Wreszcie ferie skończyły się. W poniedziałek rano (3 stycznia) chłopiec jak wielu innych, rozleniwionych wolnym, miał problemy ze wstawaniem. Wreszcie obudzony przez mamę dołączył do rodziny, która już kończyła śniadanie. Potem zaczął się pakować. Nie musiał się spieszyć jak mama, która



– Pamiętam go jeszcze z podstawówki – mówi koleżanka Sebastiana. – Wtedy bardzo dobrze się uczył i był towarzyskim, wesołym chłopcem.

jest nauczycielką, i bracia, którzy tego dnia rozpoczynali naukę o ósmej. Zaczynał lekcje o 8.50, więc wszyscy wyszli, a on został sam. Kiedy przed południem mama wróciła do domu, Sebastiana już nie było. Wtedy jeszcze niczego nie podejrze-

wała. Dopiero po południu, kiedy minęła godzina, o której zwykle wracał, zaczął się niepokój. Do tej pory chłopcu nie zdarzały się dłuższe spóźnienia. Wieczorem już wiadomo było, że coś się wydarzyło. Po sprawdzeniu pokoju Sebastiana okazało się, że do szkolnego plecaka zamiast książek i zeszytów zapakował szary sweter. Wziął też szkolną legitymację i około 400 zł swoich oszczędności, a także walkmana i lekturę, którą czytał (*Quo Vadis*). Poza tym nie zabrał niczego. Żadnych pieniędzy, które były na wierzchu, ani innych drobiazków. Nie zostawił też wiadomości. Po prostu wyszedł z domu i nie wrócił.

Normalny chłopak

– To był zupełnie normalny chłopak. Żadnych problemów z nim nie mieliśmy – opowiada matka Sebastiana. – Może nie powinnam tego mówić, ale spośród trzech synów właśnie on był takim moim „oczkiem w głowie”. Może trochę bardziej wrażliwy, ale poza tym jak inni, czasem nie chciało mu się czegoś zrobić, trochę bałaganiarz. Z nauką nie miał do tej pory problemów.

– Pamiętam go jeszcze z podstawówki – mówi koleżanka Sebastiana. – Wtedy bardzo dobrze się uczył i był towarzyskim, wesołym chłopcem. Trochę zmieniło się, gdy poszliśmy do liceum. Wiadomo, nowe środowisko, nowi koledzy i nauczyciele. Sebastian na początku był taki jak zawsze, wesoły, pełen inicjatywy, ale w miarę jak życie w naszej klasie rozkręcało się, on jakby przygasł, zamykał się w sobie. To zaczęło się gdzieś tak pod koniec października. Potem w połowie listopada zaczął opuszczać lekcje. Nam tłumaczył, że musi chodzić na zabiegi po niedawnej kontuzji nogi. W grudniu przed feriami nie było go w szkole cały tydzień.

– Nic o tym nie wiedzieliśmy – mówi matka. – Sebastian wracał codziennie o zwykłej porze. W zeszytach nie brakowało mu lekcji – pokazuje zeszyty syna zapisane starannym, regularnym pismem. Dopiero w czasie rozmowy z koleżankami i kolegami z klasy wyszło na jaw, że pożyczał od nich zeszyty i regularnie uzupełniał braki spowodowane nieobecnością.

Co się stało?

Może ktoś miał na niego zły wpływ? Może jakaś sekta? Może... Zastanawiają się głośno rówieśnicy chłopca. Matka, słuchając tego, ociera łzy. Podrywa się na dźwięk dzwonka i po chwili wraca załamana. Któ-



Ktokolwiek wie...

Ktokolwiek wie o losie 15-letniego Sebastiana Chmielewskiego proszony jest o kontakt telefoniczny z rodzicami, tel.: (016) 678 28 20 lub 677 15 68, albo z policją w Przemyślu, tel.: (016) 678 21 20, 678 16 13 lub z najbliższym posterunkiem policji, tel.: 997.

Rysopis chłopca: wysoki, około 170 cm wzrostu, szczuplej budowy ciała, oczy niebieskie, jasne, krótko ostrzyżone włosy, lekko odstające uszy. W dniu zaginięcia ubrany był w koszulę flanelową w plamy koloru piaskowego, ciemnoniebieską bluzę typu polar i taką samą kamizelkę oraz czarne dżinsy i niebieską, pikowaną kurtkę. Na nogach miał jasnobrązowe trampki. Na głowie mógł mieć czarną czapkę (włóczkową). Z sobą miał szkolny plecak, czarno-czerwony z napisem „Nike”.

W ubiegłym roku na terenie województwa podkarpackiego policja odnotowała 496 przypadków zaginięć osób w różnym wieku. Funkcjonariusze ustalili miejsce pobytu 101 osób, w 65 przypadkach różnej służby zatrzymały 65 osób uważanych za zaginione, 29 osób nie żyło, a 207 zaginionych wróciło do domu. Pozostałe 94 osoby nadal uważa się za zaginione i ich poszukiwaniem zajmuje się policja. W tym roku do tej liczby dołączyło już kilka osób, między innymi Sebastian.

ry to już telefon tego dnia, a od początku tygodnia... Tak jest za każdym razem. Każdy telefon to błysk nadziei, że syn odnalazł się, a potem coraz trudniejsze do przeżycia rozczarowanie. Matka jednak wierzy, że któryś z kolekcji telefon będzie z taką wiadomością, na jaką czeka.

Tymczasem w poszukiwaniu Sebastiana oprócz rodziny zaangażowani są znajomi, koledzy i różne instytucje. Plakaty zatytułowane „Sebastian! Wróć do domu!”, opatrzone zdjęciem i rysopisem chłopca wiszą na dworcach, przystankach, w lokalach młodzieżowych. Rysopis chłopca mają policjanci, konduktorzy, funkcjonariusze Straży Granicznej. Jac.

Czy samorząd województwa podkarpackiego sprostą zadaniu?

Burza nad Euroregionem

– Inaczej nie mogliśmy się zachować. Obawiam się, że gdyby tej burzy nie było, władze województwa nie wyciągnęłyby wniosków koniecznych dla dalszego funkcjonowania Euroregionu – mówi Piotr Heliński, były dyrektor polskiego biura Euroregionu Karpaty.

Euroregion Karpaty istnieje od 1993 r. Skupia przygraniczne regiony pięciu państw: Polski, Ukrainy, Słowacji, Węgier i Rumunii. Choć w ostatnich latach działalność Euroregionu przynosiła wymierne korzyści także dla rozwoju obszarów przygranicznych naszego kraju, zainteresowanie mediów jego funkcjonowaniem w porównaniu z okresem jego powstawania i wiedza na ten temat mieszkańców naszego regionu były niskie.

Na początku tego roku znów zrobiło się głośno o Euroregionie Karpaty. Dyrektor mającego swą siedzibę w Krośnie Biura Polskiego EK Piotr Heliński (który wcześniej na zasadzie rotacji pełnił funkcję dyrektora wykonawczego całego Euroregionu) niespodziewanie zawiesił działalność biura. O przyczynach swojej decyzji poinformował na konferencji prasowej: – Nie zostały stworzone materialne ani merytoryczne podstawy do dalszej działalności biura – powiedział. Przez ostatnie pół roku funkcjonowania nie było, jak twierdził P. Heliński, właściwych kontaktów między biurem a sprawującym nad nim zarząd Urzędem Marszałkowskim. – Nie otrzymaliśmy należnego wsparcia merytorycznego. Biuro, jeśli nawet funkcjonuje, pewne rzeczy może robić, a innych nie. Nie mogłem na przykład sam, jako dyrektor, desygnować ludzi do komisji roboczych Euroregionu, przedstawiać stanowisk czy priorytetów, zwraca-

całem się więc do jednostki nadrzędnej, czyli Urzędu Marszałkowskiego. Na żadne z pism, dotyczących istotnych dla działalności polskiej części Euroregionu spraw, nie otrzymałem jednak odpowiedzi.

Nie docierały też z urzędu do biura istotne informacje, dotyczące prac komisji EK czy organizowanych konferencji. Także finansowanie działalności biura przez samorząd odbywało się z wielkim opóźnieniem, powodującym poważne perturbacje w jego funkcjonowaniu. – Pierwsze pieniądze na działalność biura w drugim półroczu dostaliśmy dopiero w połowie grudnia – powiedział P. Heliński. Z powodu braku pieniędzy wyłączono mu telefon komórkowy, linię przewodową uratowały zaś osobiste kontakty dyrektora. Nie było też środków na konieczne służbowe wyjazdy.

Przed wszystkim jednak pod koniec grudnia wygasły umowy na obsługę biura. Uniemożliwiło to, zdaniem dyrektora, kontynuację rozliczeń wcześniej rozpoczętych projektów i podpisywanie dokumentów, a w konsekwencji groziło utratą środków finansowych z Unii Europejskiej. 29 grudnia Piotr Heliński otrzymał informację, że Urząd Marszałkowski przygotowuje konkurs na obsługę biura.

Silny partner?

W ubiegłym roku, w związku z reformą samorządową w naszym kraju, nastąpiły zmiany w strukturze działania polskiej części EK. Od nowego roku budżetowego, który zaczyna się 1 lipca, zarząd nad funkcjonowaniem Euroregionu miał przejąć samorząd województwa. Niespodziewanie jednak przyjęcie uchwały podkarpackiego sejmiku samorządowego o włączeniu się nowego województwa w

strukturę EK, koniecznej dla kontynuacji pracy Euroregionu w nowej strukturze, natrafiło na opór niektórych radnych sejmiku. Przygotowania do wejścia województwa podkarpackiego do EK rozpoczęto jeszcze pod koniec 1998 r., a 2 lutego 1999 r. odbyła się poświęcona temu tematowi konferencja z udziałem władz województwa, przedstawicieli MSZ i MSWiA. Uchwałę o przystąpieniu nowego województwa do EK sejmik przyjął jednak dopiero w sierpniu.

Jan Sołek, członek zarządu województwa odpowiedzialny za promocję i współpracę międzynarodową, twierdzi, że władze samorządu Podkarpacia są zainteresowane funkcjonowaniem Euroregionu. Dowodzi tego, jego zdaniem, fakt, że marszałek Bogdan Rzońca zechciał objąć funkcję przewodniczącego Rady EK, w radzie zasiadają też wojewoda Zbigniew Sieczko i wiceprzewodniczący sejmiku Marek Cwiąkała. To zainteresowanie Euroregionem nie przekładało się jednak, jak mówi P. Heliński, na praktyczne działania. – Euroregion to jest rodzaj stowarzyszenia, jeśli jego członkowie zachowują się jak obserwatorzy, to nigdy funkcjonować dobrze nie będzie.

W ubiegłym tygodniu w siedzibie Euroregionu w Krośnie przebywał przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego. Tematem rozmów było, jak poinformował P. Heliński, przyjęcie tymczasowego rozwiązania dla rozliczenia i zakończenia projektów, które są otwarte, do czasu rozstrzygnięcia konkursu na prowadzenie biura.

– Po tych rozmowach rozumiem, że Urząd Marszałkowski dostrzega problem. Nie da się tak zrobić, żeby od stycznia przyszedł ktoś nowy i poradził sobie ze skomplikowanymi rozliczeniami.

Witold PIECUCH

... Klękam do modlitwy i zawsze widzę jego postać

Z tą śmiercią nie mogę się pogodzić

„Zwracam się do redakcji waszej gazety z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie śmierci mojego syna. Liczę, że ewentualna publikacja przyczyni się do przyspieszenia procedur sądowych i zakończenia tej bolesnej dla nas sprawy”.

Fragmenty listu Tadeusza Konopelskiego, zawierające opis zdarzenia i przebieg postępowania sądowego.

„Wypadek miał miejsce w Łęczycach 14 czerwca 1998 roku. Około piątej rano obudził mnie sąsiad, który oznajmił, że obok jego posesji leży mój syn w kałuży krwi. Udałem się tam i zobaczyłem leżącego Krzysztofa. Nachyliłem się nad nim, ale nie usłyszałem, żeby odychał. Z głowy pulsująco wypływała krew. (...) Przyjechało pogotowie i policja (...). Lekarz stwierdził zgon (...). Jeden ze świadków widział odjeżdżającego w kierunku wsi fiata 125p (...). Obok zwłok Krzysztofa były ślady opon, które prowadziły do posesji państwa C. (...) Udaliśmy się tam z policją. Ci kazali otworzyć garaż i sprawdzili bieżnik, który był taki sam jak na miejscu tragedii, a silnik samochodu jeszcze ciepły.

Gdy policja kazała matce zawołać syna J. C. okazało się, że ten usiłował wraz z siostrą uciec. Zostali zatrzymani i doprowadzeni na podwórze (...). Spytałem J. C., co się stało z Krzysztofem. On rzucił mi się na szyję i powiedział: „Panie Tądku, chyba zabiłem Krzysia, ale nie wiem, jak to się stało. Gdy auto po wypadku zjechało na pobocze, wyszliśmy z siostrą i udaliśmy się w kierunku leżącego. Zacząłem go ruszać, ale on nic nie mówił”. J. C., dostał sankcję, z której został zwolniony w dniu pogrzebu syna. Na drugi dzień udaliśmy się z żoną do prokuratury, aby dowiedzieć się, jakie były przyczyny zwolnienia, skoro ciążyły na nim poważne zarzuty.

Pani prokurator oświadczyła, że przykro jej z powodu śmierci syna, ale J. C. jest młody i nie można marnować mu życia. Wpłacił 5000 zł kaucji, zabrano mu paszport, by nie uciekł za granicę i wypuszczono. W sądzie na rozprawie pojawiła się inna pani prokurator i gdy przesłuchiowano świadków, wyszła do telefonu i już nie wróciła. Nie zadawała ani jednego pytania. Następna sprawa została odroczone, bo nie zgłosili się niektórzy świadkowie. Kolejna nie odbyła się ze względu na chorobę pani sędziwy. (...) Powołano nowy skład sędziowski, inny prokurator odczytywał akt oskarżenia. Obecny na sali biegły nie zeznawał, gdyż zwolnił się, tłumacząc to pilnym wyjazdem do Rzeszowa. (...)

Od początku procesu nie przesłuchano świadka N., który był pierwszy na miejscu zdarzenia. Pojawił się na następnej rozprawie, ale na wniosek obrońcy odroczone ją na dwa miesiące, gdyż znów nie stawiał się biegły. Pani sędziwa oświadczyła wówczas, że zostanie powołany lekarz specjalista, który stwierdzi, czy ślady kół na ciele syna nie zostały zrobione już po jego śmier-



– Co dzień mam go przed oczyma, klękam do modlitwy i zawsze widzę jego postać – mówi matka Krzysztofa.

ci. Adwokat uważa, że J. C. najechał na Krzysztofa potrąconego wcześniej przez inny samochód. Taką możliwość wyklucza świadek R. J., która stojąc na drodze, nie widziała innego pojazdu, który byjechał przed J. C.”.

Czasem czekam, że przyjdzie i coś powie

W tym tragicznym zdarzeniu jest wiele wątków i wątpliwości, które rozstrzygnąć może jedynie sąd. W czerwcu br. miną dwa lata od śmierci Krzysztofa, więc zrozumiałe jest zdenerwowanie i ciągły stres rodziców, dla których ta sprawa wciąż jest żywa – ilekroć dochodzi do kolejnej rozprawy na nowo odżywają wstrząsające wspomnienia.

Matka Helena Konopelska ma zaawansowaną nerwicę. – O tym dniu nigdy nie zapomnę – mówi. – Myślałam jednak, że jak się skończy proces, będę trochę spokojniejsza. Tymczasem nieustannie trwa to rozdrapywanie ran. Bardziej przeżywam kolejne wezwania do sądu niż pogrzeb syna. Wtedy byłam nieprzytomna, więc nic nie pamiętam. Obecnie z całą siłą pojmuję ogrom nieszczęścia, tym bardziej że syn był dobrym dzieckiem. Co dzień mam go przed oczyma, klękam do modlitwy i zawsze widzę jego postać. Jak mógł, tak po-

magal. Zaczął pracować i choć zarabiał grosze, zawsze dawał na utrzymanie. Pamiętam, jak przyniósł ostatnie pobory, powiedział: „masz, mam, na sukienkę, tylko obiecaj, że sobie kupisz.” Nie zdążyłam, a te pieniądze przeznaczyłam na mszę w jego intencji. Czasem czekam, że mi się pokaże, że przyjdzie i coś powie.

J. C. wyznał, że chociaż minęło półtora roku, z tą śmiercią nie może się pogodzić. – Bardzo mi żal Krzyska, był moim najlepszym kolegą. Czasem zapalam mu na grobie świeczkę. W całej tej sprawie czuję się niewinny.

Drepczące pytania

Zarówno w przesłanym piśmie, jak też w komentarzu Tadeusz Konopelski zawarł wiele drepczących go wątpliwości zarówno pod adresem prokuratury jak i sądu w Przemyślu. – Dlaczego w procesie każdorazowo występował inny prokurator, dlaczego została zmieniona kwalifikacja czynu na nieumyślne spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, dlaczego na świadka nie powołano N., będącego pierwszą osobą na miejscu zdarzenia, czy uzasadnione było zwolnienie sprawcy, na którym ciąży tyle zarzutów, dlaczego nie został przesłuchany biegły sądowy? W końcu

dłaczego proces sądowy trwa tak długo, dlaczego było tyle odroczeń, skoro sąd posiada instrumenty, mogące zmusić do stawienia tak świadków, jak i biegłego, czy sprawa tocząca się w pierwszej instancji nie powinna być już skończona, dlaczego wyznaczono nowy skład sędziowski?

Nie było podstawy prawnej

Z ramienia prokuratury rejonowej odpowiedzi udzielił szef Ryszard Chudziński. – To nie ma żadnego znaczenia, jaki prokurator prowadzi sprawę. Wszyscy mają te same uprawnienia, fachową wiedzę i kompetencje. Najistotniejsze jest rzetelne postępowanie przygotowawcze, a w tej sprawie trwało, jak na jej rangę, krótko. Akt oskarżenia skierowano do sądu 30 września i na tym właściwie rola prokuratury się kończy. W aktach sprawy mamy opinię biegłego, a świadek N. jest zawioskowany do przesłuchania w toku procesu. Nie ma mowy o zmianie kwalifikacji czynu, który został zakwalifikowany prawidłowo z art. 177 par. 2 kk w związku z art. 178 kk. Zarzut brzmi: umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, kierując pojazdem w stanie nietrzeźwości, bez wymaganych uprawnień, nie zachowując należytej ostrożności, prowadząc

pojazd z nadmierną szybkością potrącił znajdującego się na jezdni (...). Wypadek drogowy jest przestępstwem składającym się z tak zwanej winy kombinowanej, czyli narusza się, jak w tym przypadku, zasady umyślnie, natomiast skutek jest nieumyślny. Umyślnie spowodowanie śmierci traktowane byłoby jako zabójstwo. Zwolnienie J. C. nastąpiło w wyniku obowiązujących wtedy przepisów prawnych. Nie można było zastosować aresztu tymczasowego, gdyż ustawa wówczas dopuszczała taką możliwość wyłącznie w przypadku występku umyślnego, który takim nie był. Nie było więc podstawy prawnej. Waga przestępstwa spowodowała, że zostały zastosowane środki zapobiegawcze, jak zatrzymanie paszportu, dozór i poręczenie majątkowe.

To postępowanie przebiega rzeczywiście przewlekłe

W imieniu sądu oświadczenie dotyczące wspomnianych wątpliwości złożyła sędziwa sądu okręgowego Marta Górńska. – To postępowanie przebiega rzeczywiście przewlekłe. Częściowo fakt ten usprawiedliwia choroba sędziwy prowadzącej, która w trakcie postępowania poszła na długoterminowe zwolnienie lekarskie. Muszę podkreślić, że do tego czasu sprawa była bardzo zaangażowana i bliska końca. Trudno było przewidzieć taki rozwój wydarzeń i prognozować, kiedy sędziwa wróci, zatem w końcu doszło do zmiany referenta i ustalenia nowego składu orzekającego, co jest obowiązującym wymogiem. Nie podlega dyskusji, że ta przerwa, trwająca około roku, była rzeczywiście zbyt długa. W toku postępowania świadek N. będzie przesłuchiwany. Na przewlekłość procedur miała wpływ absencja świadków i choć sąd posiada środki przymusu, nie mógł ich wykorzystać, gdyż trudno z góry przewidywać, kto nie stawi się na rozprawę. Na pewno jednak świadkowie będą dyscyplinowani, choć przy tym powiedzie, że biegły od wypadków drogowych został ukarany grzywną. Aktualnie o wydanie pewnych opinii sąd musi zwrócić się do zakładu medycyny sądowej, co nie przyspieszy postępowania, tak poważna sprawa wymaga jednak wykorzystania wszystkich niezbędnych środków.

We fragmencie pisma skierowanego do ministra sprawiedliwości Hanny Suchockiej przez Tadeusza Konopelskiego czytamy: „Przedstawiając powyższą sprawę proszę o spowodowanie przeprowadzenia szczegółowej kontroli zarówno w prokuraturze jak i sądzie i dokładne wyjaśnienie całej sprawy (...) która nie może toczyć się w nieskończoność”.

Krzysztof FIL

Mitsubishi Carisma

Japończyk

Najwięksi japońscy producenci samochodów, aby uniknąć wysokich ceł na auta sprowadzane z Kraju Kwitnącej Wiśni, uruchomili produkcję swoich pojazdów w krajach Unii Europejskiej.



Mitsubishi Carisma

Podobnie postąpiło Mitsubishi, które pięć lat temu podpisało umowę ze szwedzkim Volvo i rządem holenderskim na budowę fabryki w miejscowości Born. Fabryka nie musiała powstawać od zera. Częściowo zmodernizowano stare oraz dobudowano nowe hale produkcyjne do istniejących od kilkunastu lat holenderskich zakładów Volvo.

Efektom podpisanej umowy były wspólne prace zespołu konstruktorów japońskich i szwedzkich oraz wdrożenie do produkcji dwóch nowych samochodów o wielu wspólnych podzespołach – Mitsubishi Carisma i Volvo S 40.

Carisma jest pojazdem zaliczanym do klasy średniej i zajmuje miejsce pomiędzy mniejszym Lancerem i większym Galantem. Aby zaliczyć ją do produktu europejskiego, musiała być wykonana co najmniej w 85 proc. z części wyprodukowanych w Unii Europejskiej. W efekcie z głównych podzespołów tylko silnik oraz automatyczna skrzynia biegów pochodzą z Japonii, reszta zespołów powstaje w różnych krajach Unii.

Nadwozie ma łagodne, zaokrąglone linie, współczynnik oporu powietrza wynosi 0,29 cx. W okresie 5 lat produkcji dokonano jedynie kosme-

tycznych zmian w stylistyce zewnętrznej, ale auto nadal pozostaje bardzo atrakcyjne.

W przedniej i tylnej części nadwozia zaprojektowano strefy kontrolowanego zgniotu. Tworzą one sztywną kabinę pasażerską z dodatkowymi wzmocnieniami słupków środkowych, progów oraz poprzecznicami wzmocnieniami podłogi i dachu.

W razie wypadku kierowca i pasażer przedniego fotela są chronieni poduszkami gazowymi. Wszystkie czynniki przyspieszeń dające sygnały o kolizji są wbudowane w centralną jednostkę sterującą, umieszczoną na podłodze pomiędzy fotelami przednimi. Przy takim rozwiązaniu nie stosuje się czujników pod przednimi błotnikami.

Zapewnienie wysokiego poziomu bezpieczeństwa było zadaniem kluczowym dla konstruktorów Carisma. Auto wyposażono w dodatkowe systemy bezpieczeństwa. W elektrycznym mechanizmie podnoszenia szyb bocznych został zamontowany system zabezpieczający przed przycięciem ręki. Gdy szyba natrafi na przeszkodę, automatycznie zatrzyma się. Tylny pasy bezpieczeństwa, które są pasami bezwładno-

ściami, mogą po zmianie funkcji pełnić rolę pasów statycznych. Jest to bardzo pomocne przy mocowaniu fotelika do przewożenia dzieci.

Stylistyka i wykończenie wnętrza nie pozostawiają wiele do życzenia. Tablica przyrządów jest ergonomicznie zaprojektowana, a przestrzeń na nogi w przednim i tylnym przedziale pasażerskim jest wystarczająca.

Pojemność bagażnika w wersji hatchback wynosi 430 l a w sedanie 480 l. Można ją powiększyć, rozkładając tylne siedzenie.

Niewątpliwie największą atrakcją Carisma jest jej nowatorski silnik o pojemności 1,8 l. Wykonany w technice czterozaworowej różni się od innych konstrukcji układem wtryskowym, bezpośrednio dostarczającym paliwo do komory spalania. Podczas spokojnej jazdy silnik zasila jest ubogą mieszanką i dopiero energiczne przyspieszenie powoduje jej wzbogacenie. Takie rozwiązanie przyczynia się do redukcji toksyczności spalin o 20 proc. oraz do zmniejszenia zużycia paliwa również o 20 proc.

Silnik pracuje bardzo cicho, a jego wysoka kultura pracy idzie w parze z bardzo dobrymi osiągnięciami.

Auto z silnikiem GDI przyspiesza od 0 do 100 km/h w 10 s i osiąga prędkość 200 km/h.

Średnie zużycie paliwa wg normy ECE wynosi zaledwie 6,5 l/100 km i jest mniejsze o 1,5-2 l od innych aut tej klasy.

Miroslaw BAR



Daewoo Nubira

Polonizacja Nubiry

Po uruchomieniu w październiku ub.r. linii produkcyjnej Matiza, na Żeraniu ruszyła linia produkcyjna nowej Nubiry. Koszt tego przedsięwzięcia wyniósł 8 mln 600 tys. zł. W początkowym okresie z taśmy będzie zjeżdżał zaledwie 6 samochodów na godzinę, później ta liczba ma się zwiększyć.

W 2000 roku Nubira będzie spolonizowana w około 50 proc. Wśród 245 części krajowych producentów znajdują się m.in.: wiązki elektryczne

z Elku, siedzenia z Grójca, elementy z tworzyw sztucznych z Elbląga. Produkcja nowej Nubiry przez Daewoo FSO jest dopełnieniem gamy aut produkowanych na Żeraniu. Oprócz tego modelu produkowany jest Lanos i Matiz.

Jak twierdzą szefowie Daewoo FSO, kłopoty finansowe firmy w Korei nie powinny wpłynąć na działalność koncernu w Polsce. Jak do tej pory wszystkie zaplanowane inwestycje są realizowane na bieżąco.

Miroslaw BAR

Z Nowym Rokiem z nowym podatkiem

W toku prac nad przyszłorocznym budżetem naszego państwa, rząd odkrył karty i ujawnił zamiar podniesienia stawki podatku akcyzowego na nowo sprzedawane pojazdy.

Obecnie akcyza wynosi 2 proc. dla samochodów o pojemności silnika do dwóch litrów i 10 proc. dla samochodów o większej pojemności.

W przyszłorocznym budżecie akcyza ma wynosić odpowiednio 6 proc. i 15 proc.

Swoją zmianą rząd tłumaczy trudną sytuacją budżetu państwa oraz koniecznością obniżenia od 1 stycznia 2000 r. ceł na samochody sprowadzane z krajów Unii Europejskiej z 15 proc. do 10 proc.

Przeciwko nowym stawkom wystąpił Związek Pracodawców Motoryzacji, który wskazuje na niezbyt trafne decyzje w tej sprawie. Przedstawiciele związku twierdzą, że wzrost akcyzy dotknie producentów krajowych, głównie Fiata, Daewoo i częściowo Opla. Importerzy samo-

chodów z takiego rozwiązania są zadowoleni. Z czysto matematycznego wyliczenia wynika, że auta importowane z krajów Unii powinny w przyszłym roku stanąć o około 1 procent. Auta produkowane w Polsce teoretycznie mogą zdrożeć o 2-4 proc.

Znając politykę finansową i marketingową firm samochodowych z krajów Unii Europejskiej, nie wierzę, że ich produkty potanieją.

Producenci krajowi będą mieli do wyboru dwie możliwości – albo podnieść ceny samochodów, albo pogodzić się ze zmniejszonym zyskiem.

Zamieszanie związane ze zmianą akcyzy, a także wysoki kurs walut wymienialnych w stosunku do złotówki, oraz podwyżka stóp procentowych w bankach może spowodować, że sprzedaż samochodów w 2000 r. będzie niższa niż w bieżącym roku.

Minorowe nastroje wśród potencjalnych klientów pogłębia ciągły wzrost cen paliw płynnych. M. B.

Sport

Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski '99

Zawodami samochodowymi o najwyższej randze mistrzowskiej, zorganizowanymi na terenie województwa podkarpackiego w ub.r. były cztery eliminacje Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski.



Cieszyły się one bardzo dużym zainteresowaniem kibiców. Każdą eliminację rozegrano na serpentynach między Zalużem a Tyrawą oglądało około 10 tys. widzów. Pozostałe eliminacje mistrzostw rozegrano na Górze św. Anny k. Opola i w Sopo-

cie.

Reprezentanci woj. podkarpackiego zajęli w klasyfikacji generalnej:

- Klasyfikacja generalna za 99 rok przedstawia się następująco:
- 1. Andrzej Dziurka A. Polski
 - 2. Piotr Bednarek A. Kielecki
 - 3. Jan Kościuszko A. Krakowski
 - 4. Wiesław Stec A. Lubelski
 - 5. Paweł Dytko A. Opolski
 - 6. Krzysztof Federowicz A. Rzemieślak

Sport

Klubowe KJKS

W sezonie 1999 roku Automobilklub Rzeszowski zorganizował trzy klubowe eliminacje w Konkursowej Jeździe Samochodem. Dwie z nich, Rajd ZETO i Rajd Peugeot, były równocześnie eliminacjami Mistrzostw Okręgu PZM. W poszczególnych klasach czołowe miejsca zajęli:

- Klasa Maluch**
- 1. W. Wilk-R. Kmiotek
 - 2. S. Folta-R. Sapa
 - 3. M. Stawiarski-P. Paszko

- Klasa 1400**
- 1. J. Wróbel-M. Wróbel
 - 2. M. Bigda-L. Rybka
 - 3. M. Mikula-B. Mikula

- Klasa 1600**
- 1. Z. Panek-M. Drapała
 - 2. M. Fleszar-J. Giza
 - 3. A. Czarnecka-A. Czarnecka

- Klasa pow. 1600**
- 1. W. Walczak-T. Trzeciak
 - 2. P. Bąk-P. Hałoń
 - 3. P. Kawa-B. Żakowski

- Klasa otwarta**
- 1. K. Żukowski-J. Sitek
 - 2. D. Mikołajczyk-I. Mikołajczyk
 - 3. M. Drożdż-P. Bojda

MB

MB

Zanim zmienisz ubezpieczyciela

Początek roku to dla wielu zmotoryzowanych okres, w którym muszą dokonać opłaty ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej.

Zasady zawierania umów z zakładami ubezpieczeniowymi uległy zmianom cztery lata temu. Obecnie polisa ma ważność 12 miesięcy od chwili jej zawarcia, a nie jak było wcześniej do końca danego roku.

Jeżeli będziemy chcieli zmienić firmę i wykupić obowiązkową polisę OC w innym towarzystwie ubezpieczeniowym, nie wystarczy zawrzeć z nim stosownej umowy. Musimy co najmniej na dzień przed upływem terminu ważności starej polisy powiadomić dotychczasowego ubezpieczyciela, że rezygnujemy z jego usług. Powinno być to zrobione w formie pisemnej za potwierdzeniem odbioru. Jeżeli nie dokonamy powiadomienia w stosownym terminie, będziemy musieli ubezpieczyć się w tej samej

firmie. Nawet gdybyśmy wykupili polisę w innej firmie, dotychczasowy ubezpieczyciel może dochodzić zapłaty składki na drodze sądowej. Zgodnie z przepisami o ubezpieczeniach komunikacyjnych niewypowiedziana polisa OC jest automatycznie przedłużana na następny rok.

Zanim podejmiemy decyzję o zmianie ubezpieczyciela, musimy wziąć pod uwagę, że dla bezszkodowo jeżdżących kierowców ubezpieczyciele stosują zniżki. Zniżkę można również otrzymać za kontynuację ubezpieczenia w tej samej firmie. Zmiana ubezpieczyciela może łączyć się z ich utratą.

Każdy poruszający się po naszych drogach pojazd musi posiadać ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej. Jazda bez dowodu jego zawarcia w 2000 r. grozi kierowcom samochodów osobowych i ciężarowych karą w wysokości 2600 zł, dla motocykli 600 zł.

Miroslaw BAR

I FESTIWAL FILMÓW UNDER- GROUND- WYCH

21.01.2000 – 22.01.2000 Przemyśl, Pub SALTO

NIE ZOBACZYSZ TEGO
W KINIE.

NIE ZOBACZYSZ TEGO
W TELEWIZJI.

ZOBACZYSZ TO TYLKO
POD ZIEMIĄ...

W podziemiach pubu Salto codziennie będą wyświetlane 4 programy festiwalowe.
Zobaczycie tam unikalne, awangardowe filmy z całej Europy w różnych kategoriach:
fabularne, eksperymentalne, dokumentalne.
Nie wiedziałeś, że tak może wyglądać film.
To będą dwa dni, które tobą wstrząsną.

Organizatorzy:
Stowarzyszenie Euro Underground
Pub Salto

Patronat Prasowy:
Życie Podkarpackie

ŻYCIE PODKARPACKIE

WSZYSTKIE

STRONY

życia

**opłacalność
korzyść
zysk**

**wszystkie strony ŻYCIA
do Twojej dyspozycji
reklamuj się tak jak chcesz**

BIURA REKLAM

I OGŁOSZEŃ:

37-700 Przemyśl

ul. Barska 15

☎ 016 670 22 00

35-002 Rzeszów

ul. Jana III Sobieskiego 2

☎ 017 853 69 51

37-500 Jarosław

plac Mickiewicza 10

☎ 016 621 20 34

37-600 Lubaczów

ul. Kościuszki 65

☎ 016 632 34 40

ŻYCIE

FIAT

ODWIEDŹ W STYCZNIU SALON FIATA!!!

MALUCH 2000 PLN TANIEJ*
SEICENTO 2000 PLN TANIEJ*
PALIO WEEKEND 3000 PLN TANIEJ*



Możliwość pozostawienia samochodu używanego w rozliczeniu!!!
Kredyt bez poręczycieli
 * dotyczy samochodów z 1999 roku

ZUH SANCAR Przemysł, ul. Lwowska 94,
 tel. (0-16) 678-05-30

LIKWIDATOR OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W RADYMNIU
W LIKWIDACJI, UL. ŻŁOTA GÓRA 19

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż działek wraz z budynkami po byłych zlewniach mleka w następujących miejscowościach:

1. Roźwienica	cena wywoławcza 12 515 zł
2. Węgierka	cena wywoławcza 17 460 zł
3. Ostrów	cena wywoławcza 16 700 zł
4. Czelatycze	cena wywoławcza 24 400 zł
5. Święte	cena wywoławcza 15 600 zł
6. Chotyńiec	cena wywoławcza 18 500 zł
7. Majdan Sieniawski	cena wywoławcza 22 400 zł
8. Sośnica	cena wywoławcza 26 800 zł
9. Michałówka	cena wywoławcza 18 900 zł
10. Pelkinie	cena wywoławcza 52 000 zł
11. Tuczępy	cena wywoławcza 13 500 zł
12. Cieplice Dolne	cena wywoławcza 12 500 zł
13. Sieniawa	cena wywoławcza 52 300 zł
14. Radawa	cena wywoławcza 20 500 zł
15. Zapałów	cena wywoławcza 19 200 zł
16. Morawsko	cena wywoławcza 10 500 zł
17. Wietlin	cena wywoławcza 16 400 zł

Oferty pisemne należy składać pod adresem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Radymnie w Likwidacji z siedzibą w Jarosławiu, pl. Mickiewicza 5, w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia, w kopertach z dopiskiem „Oferta”.
 Przetarg odbędzie się 25.01.2000 r. o godzinie 10 w biurze oddziału Jarosław, pl. Mickiewicza 5.
 Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie spółdzielni do godz. 9 w dniu przetargu.
 Budynki, które nie zostaną sprzedane w drodze przetargu będzie można wydzierżawić. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do: dodatkowych rokowań i swobodnego wyboru oferenta, odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

RADIO TAXI „GALICJA”

dojazd na terenie miasta **BEZPŁATNY**

96-21 lub (0-16) **670-79-70**

- zakupy na telefon
- przesyłki kurierskie

CAŁĄ DOBĘ



TAXI „POD KASZTANEM”

Tel. (0-16) **670-66-66**

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Taryfa nocna od 22⁰⁰ do 5⁰⁰

dojazd na terenie miasta **bezpłatny**

ZAKUPY NA TELEFON

DACHBUD

CENTRUM SPRZEDAŻY POKRYĆ DACHOWYCH

OFERUJE:


- blachodachówkę szwedzką – 23,80 zł/m²
- trapez szwedzki – 20,50 zł/m²
- rynny

ZAPRASZAMY
 pon.-pt. 9-16, sobota 9-13
POMIARY, WYCENA, TRANSPORT – GRATIS, SPRZEDAŻ RATALNA, USŁUGI, MONTAŻ.

Przemysł, ul. Lwowska 40 (Marko-Exim),
 tel. (0-16) 678 92 72 wew. 202
 Przeworsk, ul. Łańcucka 1
 Tel. (0-16) 648 90 43

TELE TAXI (0-16) **678 22 33**

plac Legionów PKP



Czynne całą dobę

HALO TAXI

(0-16) **670 93 93**

SZYBKO I TANIO



PRZEMYSŁ Herburtów 35
 tel./fax (016) 678-51-55

CMB

SKŁADNICA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH OFERUJE:

- stolarkę drewnianą jednoramową 2- i 3-szybową
- drzwi zewnętrzne, wewnętrzne i garażowe – sosna
- materiały ścienne, cegła, pustak
- pokrycia dachowe – blacha, trapezowa i płaska
- docieplenia budynków oraz inne mat. budowlane.

DEALER STOLBUD GRYPÓW
Sprzedaż ratalna
INTERESUJĄCE RABATY

RADIO TAXI „MAXI”

czynne całą dobę

96-24 lub (0-16) **678-33-00**

Postój – ul. Wałowa
najtańsze w Przemysłu

TAXI MINI-ceny

ul. Kraszewskiego Tel. (0-16) **6707-808**

Oferujemy:

- bezpłatny dojazd w granicach miasta
- możliwość negocjacji cen
- drobne zakupy z dostawą

RABAT NA TELEFON



ALFA-NET

- kasy
- wagi
- komputery

Programy **Insert-U:**

- SUBIEKT
- RACHMISTRZ
- REWIZOR

już w wersji **WINDOWS**

tel./fax: (016) 670-31-33, 670-28-43

RYNNY KASZTANY RURY PVC

PRODUCENT

LEMAR

HURT-DETAL
 35-206 RZESZÓW
 UL. OKULICKIEGO 16
 TEL./FAX (017) 863 04 51

SKŁAD WĘGLA OFERUJE PO NISKICH CENACH WĘGIEL

kostka cena 370 zł brutto
 orzech cena 300 zł brutto

oraz cegłę pełną w cenie 38 gr + VAT

ADRES: CEGIELNIA BUSZKOWICE (POD WIADUKTEM)
 TEL. 0-606 64 31 78

PHU „KONSROL” s.c. oferuje:

TANI WĘGIEL wysokiej jakości 30 tys. kJ, **bezpłatny transport**

MATERIAŁY BUDOWLANE

NAWOZY azotowe, fosforowe, potasowe wieloskładnikowe – polecamy superfoski – ceny promocyjne dla działkowców: nawozy ogrodnicze i wapno nawozowe workowane z mikroelementami

Przemysł, „Rampa Burak”, ul. Nestora, tel. (0-16) 678-68-11, ul. Jasińskiego 58, tel./fax: 678 55 81, Kraszczyn, tel. (0-16) 671 81 20, Fredropol baza GS, kom. 0604 325 923

ECHO TAXI os. BOREŁOWSKIEGO



(0-16) **670 32 32**

ZAPEWNIAMY SZYBKĄ, MIŁĄ OBSŁUGĘ!

Przepraszam panią **PILECKĄ** za zajęcie, jakie miało miejsce w sklepie „**SESAM**”

3 stycznia 2000 r.
 Piotr Rzeszutek

„STALPROFIL” ŻURAWICA HURTOWNIA WYROBÓW HUTNICZYCH

MATERIAŁY BUDOWLANE
 wapno, cement, papa, styropian, lepek, masa AJ, kostka brukowa
 TEL. (0-16) 678-21-58, 671-34-36

SPRZEDAŻ RATALNA
 CODZIENNIE OD 7.00 DO 15.00 W SOBÓTĘ OD 7.00 DO 13.00

DOJAZD BEZPŁATNY, ZAKUPY NA TELEFON

Super RADIO TAXI 24h

96-23 lub (0-16) **670-40-44**

ECHO TAXI os. BOREŁOWSKIEGO



(0-16) **670 32 32**

ZAPEWNIAMY SZYBKĄ, MIŁĄ OBSŁUGĘ!

Przepraszam panią **PILECKĄ** za zajęcie, jakie miało miejsce w sklepie „**SESAM**”

3 stycznia 2000 r.
 Piotr Rzeszutek

TAXI

ul. bpa Glazera
 TEL. (0-16) **670-20-00**

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

- bezpłatny dojazd do klienta
- Karta Stałego Klienta z 10% rabatem

**WIELKA
WYPRZEDAŻ
ODZIEŻY
SKÓRZANEJ**

KOŻUCHY
cena już od 499 zł

**KURTKI
SKÓRZANE**
od 499 zł

Sklep PRYZMAT

ul. Kazimierza Wielkiego 7.
Tel. 0-16 675 03 61

INFORES S.A.

Zapraszamy do salonu sprzedaży
Przemysł, ul. Mickiewicza 4 Tel. 016 678-64-67
e-mail: przemysl@infores.com.pl

SERIA MAXUS SYSTEM AT HOME ACCESS

ZESTAW 1

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME

MB ViaBX s.370 AGP
PentiumII Cel 366 Mhz
RAM 32 MB 100 Mhz
Grafika 3D 4MB AGP
HDD 4,3 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 44 speed
Sound System 16 bit
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard AT Midi
Monitor 14" cyfrowy

2.899,00

ZESTAW 2

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME

MB ViaBX s.370 AGP
PentiumII Cel 400 Mhz
RAM 64 MB 100 Mhz
Grafika 3D 8MB AGP
HDD 6,4 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 44 speed
Sound System 16 bit
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard AT Midi
Monitor 15" KFC osd

3.499,00

ZESTAW 3

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME

MB ViaBX s.370 AGP
PentiumII Cel 400 Mhz
RAM 64 MB 100 Mhz
Akcelerator 3D 16 MB
HDD 8,4 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 44 speed
Sound System 16 bit
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard AT Midi
Monitor 15" KFC osd

3.749,00

**Karnawałowa
PROMOCJA**

**MAXUS
SYSTEM**

SERIA MAXUS SYSTEM ATX HOME ACCESS

ZESTAW 4

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME2

MB ViaBX 133MHz AGP
PentiumII Cel 400 Mhz
RAM 64 MB 100 Mhz
Akcelerator 3D 16MB
HDD 6,4 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 48 speed
Sound Blaster PCI 128
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard ATX Midi
Monitor 15" KFC osd

3.899,00

ZESTAW 5

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME2

MB ViaBX 133MHz AGP
PentiumII Cel 433 Mhz
RAM 64 MB 100 Mhz
Akcelerator 3D 16 MB
HDD 8,4 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 48 speed
Sound Blaster PCI 128
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard ATX Midi
Monitor 15" KFC osd

3.999,00

ZESTAW 6

KOMPUTER MAXUS
SYSTEM HOME2

MB ViaBX 133MHz AGP
PentiumII Cel 433 Mhz
RAM 64 MB 100 Mhz
Akcelerator 3D 32 MB
HDD 13,0 GB Ultra-ATA
FDD 1,44 MB 3,5"
CD-ROM 48 speed
Sound Blaster PCI 128
Głośniki aktywne
Klawiatura, Mysz, Pad
Standard ATX Midi
Monitor 15" KFC osd

4.199,00

zestaw komputerowy + PROMOCJA

jedna z propozycji:

- BIURKO Komputerowe - GRATIS !!!
- DVD-ROM - GRATIS !!!
- MODEM 56K PCI - GRATIS !!!
- Telefon bezprzewodowy - GRATIS !!!
- DRUKARKA Canon 1000 - 139,00 zł
- DRUKARKA Canon 2000 - 229,00 zł
- DRUKARKA HP 610C - 285,00 zł
- DRUKARKA HP 710C - 535,00 zł

DO 3 LAT GWARANCJI

*OFERTA PROMOCYJNA
NIE DOTYCZY ZESTAWU PIERWSZEGO



CENY BRUTTO

**MAXUS
SYSTEM**

ZAKUPIONY SPRZĘT DOSTARCZYMY I ZAINSTALUJEMY
PAŃSTWU W DOMU BEZPŁATNIE

TAXI LWOWSKA
(obok Restauracji Trojka)
tel. (0-16) 678-90-80

Oferujemy:

- bezpłatny dojazd w granicach miasta
- możliwość negocjacji cen
- drobne zakupy na telefon
- dowożenie dzieci do i ze szkoły.

**Czynne całą dobę
Taryfa bez zmian**



44331

ALEX S.C.

**WYKŁADZINY
DYWANOWE I PCV
DYWANY I AKCESORIA**

Zapraszamy do współpracy firmy, biura
oraz odbiorców indywidualnych.

Salon Sprzedaży

Dom Handlowy „SZPAK”
ul. 3 Maja 19 PODZIEMIE

*W nowym roku
czas na nowy wybór!*

*Tylko u nas:
- największy asortyment kolorów i wzorów
- najwyższa jakość
- najniższe ceny*

44209



**SALON
DAEWOO**

MOTOZBYT

Salon w Jarosławiu - ul. Elektrowniana 4
tel. (0-16) 621-77-64 lub 65



Lanos

**Nubira
Matiz
Tico**

**Polonez
Polonez Combi**

W ofercie również Lanos VAN i Matiz VAN
Samochody z datą produkcji '99 w doskonałej promocji
ZAPRASZAMY DO NASZEGO SALONU
w godz. od 8 do 17, w soboty od 8 do 15

44150



Rok zał.
1990 r.

**HURTOWNIA
POLECA**

MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE
dla budownictwa
w szerokim asortymencie

Transport gratis, sprzedaż ratalna.

Jarosław **WYSOKIE RABATY** Przemysł
Widna Góra 98a tel./fax (0-16) 621-23-26 **ZAPRASZAMY**

Przemysł
ul. Batorego 5
tel./fax (0-16) 678-94-15

44000

**MARMUR GRANIT
AGGLOMARMUR**
w 70 kolorach

JABO MARMUR

39-200 DĘBICA-NAGAWCZYNA 330, tel./fax: (0-14) 670-31-57; 670-40-95
RZESZÓW - Salon Sprzedaży, ul. Powst. Warszawy 28, tel./fax: (0-17) 854-92-47
RZESZÓW - Salon Firmowy, ul. Krakowska 14a, tel./fax: (0-17) 852-20-41
PRZEMYSŁ - Sklep Firmowy, ul. Mickiewicza 28, tel./fax: (0-16) 678-60-74
<http://www.jabo-warmi.com.pl> e-mail: jabo@jabo-warmi.com.pl

- parapety
- posadzki
- fasady
- płyty nagrobne
- schody
- blaty
- lady

PŁYTKI CERAMICZNE

OPOCZNO PARADYŻ
SŁOWACKIEJ FIRMY „NOVOKER”

Wysokie upusty dla inwestorów i odbiorców hurtowych.

44001

STOLARKA BUDOWLANA

Przedstawiciel:

**Okna PCV,
system THYSSEN AD
Stolarka Wołomin SA
Stolarka DREBUD**

- wymiary na zamówienie
bez dodatkowych dopłat

FHU „GAJDAX” S.c.
ul. Konarskiego, tel. 0603 799013

Transport gratis! Raty. Tanio.

44161

2000 GROSZY W SIECI ERA GSM

INFORES

PRZEMYSŁ Sp. z o.o.
autoryzowany dealer



Telefony posiadają blokadę SIM Lock tzn. współpracują tylko z kartą sieci Era GSM

Zapraszamy do naszego punktu sprzedaży w Przemyślu

ul. Mickiewicza 4, tel. 016 678 68 25, tel./fax: 016 675 03 51
tel. 0602 778 250

- 20 zł netto* Alcatel One Touch Club db
- 20 zł netto* Alcatel One Touch Easy db
- 20 zł netto* Alcatel One Touch Wiew db
- 99 zł netto* Ericsson A 1018s
- 149 zł netto* Ericsson T 10s
- 249 zł netto* Nokia 3210
- 149 zł netto* Simens C 25

* opłata aktywacyjna 11 zł netto doliczana do pierwszej faktury. Szczegółowy regulamin promocji dostępny jest w punktach sprzedaży sieci Era GSM.

„Po prostu” nowa taryfa – 1,00 zł netto przez cały dzień
„Tanie minuty” – do większości taryf możliwość wykupienia tanich minut
„Między nami” – tańsze rozmowy między wybranymi numerami

Tvoja era



SZWEDZKIE POKRYCIA DACHOWE



Jedyna samonośna blachodachówka

CERTYFIKAT JAKOŚCI ISO 9001

OKNA

- PCV
 - DREWNIANE
- ## DRZWI
- ## PARAPETY



FIRMA

RAKO

Wyb. Ojca św. Jana Pawła II
Tel. (0-16) 670 20 80

43974



Nowy Seat Cordoba.
Standard nowej generacji.

Nowy rok – nowe niższe ceny
Ibiza – już od 32 490 zł
Cordoba – już od 37 690 zł
Toledo – już od 53 990 zł



Radio z wielofunkcyjnym, wielofunkcyjnym wyświetlaczem.

Radio i komputer pokładowy z wielofunkcyjnym, wielofunkcyjnym wyświetlaczem, autoclima, zdalnie sterowany centralny zamek, elektryczne szyby i lusterka.

W ofercie również samochody typu VAN

UPUSTY DLA GRUP ZAWODOWYCH

„MOTOZBYT” SALON SPRZEDAŻY w Przemyślu
Przemyśl, ul. Lwowska 24,
tel. (0-16) 675-07-00, 675-08-00.
ZAPRASZAMY w godz. 8-17, soboty 9-14.

44151



Kompleks hotelowy

ALBATROS

Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 26
Tel. 016-678 08 70,
Tel./fax 016- 678 02 82

40 komfortowych pokoi
z łazienkami

- nowoczesne wyposażenie
- TV satelitarna

Klimatyzowana restauracja

- nowoczesnie wyposażona kuchnia
- organizacja przyjęć weselnych
- imprezy okolicznościowe

Własne autokary z klimatyzacją

*Do dyspozycji naszych gości:
recepca, bar, klub bilardowy,
pralnia.*

*Pomimo wysokiego standardu
nasze usługi są tanie.*

Zapraszamy



BEZPŁATNA INFOLINIA:
0-800 415-999

SYSTEM DOCIEPLEN

GREJPLAST

TYNKI MOZAIKOWE – realizacja w 24 godziny.

PRODUCENT: FH „FOTO-HURT” s.a.
RZESZÓW, ul. Rejtana 1
PRZEMYSŁ, ul. Lwowska 40, tel. (0-16) 678-99-72, www. 223
tel. kom. (0602) 526 567

PYTAJ W OBIĘTYCH SKŁADACH BUDOWLANYCH

44052



LADA POLSKA

już w Przemyślu, ul. Zana 1,

tel. (0-16) 624-80-11, 678-66-11 w. 29

NA KAŻDĄ KIESZEŃ

DOSTAWCZE: od 34 990* (GAZela)
TERENOWE: od 29 600* (Lada NIVA)
OSOBOWE: od 22 990 (Samara)
od 29 990 (Lada 110)

*cena netto

2000

SAMOCHÓD NA RATY

kwota kredytu

10 000 PLN

miesięczna rata

od **155,35** PLN

- * Nominalne oprocentowanie od 6,2% do 7,9%
- * Roczny koszt kredytu od 3,39% do 4,35%
- * Okres kredytowania od 6 miesięcy do 7 lat

Jarosław, ul. Sikorskiego 1A, tel. (0-16) 621-08-26
Rzeszów, ul. Rejtana 67, tel. (0-17) 85-22-999 w. 236, 237

44149

44256

Stylizacje

Oczarowanie Japonią

Funkcjonalność, harmonia i prostota to najważniejsze cechy domów japońskich. Ich racjonalną aranżację warto przenieść do naszych mieszkań.

Większość współczesnych Japończyków urządza mieszkania w stylu zachodnim. Na kupno i utrzymanie własnego domu stać tylko nielicznych. Pozostali muszą się zadowolić ciasnymi kłitkami w wieżowcach. Jak wyglądają orientalne wnętrza? Mimo różnic w standardzie mają wspólną cechę – zadziwiają mądrym zagospodarowaniem przestrzeni i funkcjonalnością. Dzięki rozsuwanym ścianom i mobilnym sprzętom dają się łatwo modyfikować; ich powierzchnia może być to ograniczana, to rozszerzana, sprawiając wrażenie ogólnodostępnej lub intymnej. Pomieszczeniom w blokach nie przypisuje się ściśle określonego przeznaczenia, lecz dba się, by dopasowywały się do zróżnicowanych potrzeb domowników. Zazwyczaj metamorfoza rozpoczyna się o świcie: gdy pościel trafia do ukrytych w ścianach schowków, sypialnia zamienia się w pokój dzienny, po powrocie dzieci ze szkoły – w pokój naukowy, czasem w pokój gościnny. Zdarza się, że pełni też funkcję pomieszczenia do ceremonialnego picia herbaty, zastrzeżoną niegdyś dla wnętrza przypominającego ascetyczną chatę pustelnika.

Choć współczesne wnętrza japońskie odbiegają wyglądem od willi cesarskiej Katsura, ucieleśniającej tradycyjne rozwiązania architektoniczne, nie są jednak pozbawione znamienych dla niej elementów. Przejmując obce, „importowane” wzory, pielęgnują pierwiastki najbardziej typowe dla rodzimej kultury i zaspokajają pragnienie prostoty, wygody i kontaktu z naturą.

Pochwała natury

Tradycyjny dom japoński odznacza się lekką, drewnianą konstrukcją, powstawał na planie kwadratu, uważanego za formę idealną. Miał jak najściślej zespałać się z naturą, dlatego otaczał go starannie utrzymany ogród, sprawiający wrażenie wkraczającego do pomieszczeń. Poszanowanie przyrody jest do dziś wyrazistą cechą, charakterystyczną japońskie wnętrza. Każdy mieszkaniec Kraju Kwitnącej Wiśni pragnie posiadać własny ogród. Niestety, to marzenie mogą spełnić tylko najbogatsi Japończycy, ci mniej zamożni cieszą się jedynie jego namiastką: zaglądnijacym do wnętrza



W kuchni nie może zabraknąć typowo japońskich dodatków.

drzewem lub miniaturowym bonsai. Ponieważ obcowanie z naturą jest w Japonii uznawane za duchowo ubogacające, przyrodę otacza się niebywałym szacunkiem. Postawa ta znajduje wyraz także w aranżacji mieszkań. Dbą się o jak najbliższy naturalnemu dobór surowców i barw, toteż dominują ekologiczne odcienie: optycznie powiększające wnętrza biele, kontrastujące z nimi brzozy oraz dozowane z wyczuciem czernie. Unika się sztucznych zdobieci drewnianych mebli, uwypuklając naturalne sęki i słoje. Jako dopuszczalny element dekoracyjny pojawiają się w mieszkaniach drewniane słupy, intrygujące chropowatością pokrytej korą powierzchnie, powyginane gałązki lub kamyki, z których chętnie układa się tzw. suche pejzaże, inspirowane filozofią zen.

Intymność i minimalizm

Obok poszanowania natury, dla Japończyka sprawą wielkiej wagi jest pielęgnowanie prywatności. Dom traktuje on jako miejsce niezwykle osobiste, które należy chronić przed tym, co

pochodzi z zewnątrz. Zgodnie z tradycją, przy przekraczaniu granicy między otoczeniem a wnętrzem, trzeba oczyścić się symbolicznie poprzez zdjęcie obuwia (wchodzenie do domu w butach jest w Japonii niedopuszczalne, czego należy bezwzględnie przestrzegać). Dopiero po pozbyciu się związków ze światem zewnętrznym można po ryżowej macie wejść w głąb domu, zazwyczaj bardzo schludnego.

W tradycyjnym mieszkaniu japońskim najważniejszym miejscem była tokonoma, w której eksponowano ołtarzyk Buddy. Kontemplacja i odcięcie się od problemów jest dla Japończyków istotne także i dziś. Psychiczny relaks ma ułatwić im odpowiednia aranżacja mieszkania, odznaczająca się przede wszystkim eliminacją zbędnych sprzętów. W efekcie ciasne wnętrza japońskich domów zadziwiają mądrym zagospodarowaniem, godnym naśladowania przy urządzeniu naszych mieszkań. Na co powinien zwrócić uwagę ktoś, kogo tak bardzo urzekła prostota i wygoda japońskiego wnętrza, że zdecydował się w podobny sposób urządzić własny dom? Projektanci zachęcają, by podpatrzeć japoński minimalizm. W jaki sposób? Najlepiej liczbę mebli ograniczyć do koniecznego minimum, pozostawiając przy tym wyłącznie te, które odznaczają się prostotą kształtów. Jakże sprzęty podkreślą inspirację kulturą japońską? Przede wszystkim niskie, wykonane z naturalnego drewna ławy, ale rozsuwane, pojemne szafy oraz meble modułowe, umożliwiające dowolną kreację przestrzeni też są mile widziane.

Praktyczne rady

Aby wnętrzu nadać orientalny klimat, należy zatroszczyć się o odpowiednie dodatki. Kto posiada choć odrobinę zdolności manualnych, łatwo przygotuje je samodzielnie. Pole do popisu jest tu ogromne. Można np. zmienić stary abażur na własnoręcznie wykonany z gładkiego lub zwiniętego w harmonijkę papieru, zawiesić na ścianie zwój z kilkoma namalowanymi pędzelkiem znakami



Naturalność i funkcjonalność w wersji japońskiej.

(niekoniecznie japońskimi) lub przesłonić szyby pergaminowym „witrażem”. Można zamontować ruchome drzwi albo wygospodarować niewielki kąt, w którym, wzorem japońskiej tokonomy, zostanie wyeksponowana kompozycja z kwiatów, rzeźba bądź grafika. Warto też zadbać o typowe dla Japonii użytkowe drobiazgi: miseczki na ryż, naczynka do picia herbaty, gliniane lub drewniane dzbanki. Dobierając dodatki, trzeba pamiętać o zachowaniu umiaru. Bez niego – nawet starannie zaaranżowane wnętrza, nie będzie prawdziwie japońskie. I jeszcze jedno, mieszkanie w stylu japońskim jest rozpoznawalne także po... perfekcyjnej czystości (zwłaszcza dotyczy to kuchni). Dążąc jednak do jej utrzymania, trzeba wystrzegać się popadnięcia w przesadę. Nagle może się bowiem okazać, że dom, z miejsca

przyjaznego i ciepłego zamieni się w... sterylny szpital. Na przełamanie oficjalnego tonu są sprawdzone sposoby: jako element wnoszący ożywienie świetnie sprawdzają się tak ulubione przez Japończyków rośliny, zarówno zielone jak i suszone. Można je nieштampowo wyeksponować, ustawiając np. w nawiązujących do stylistyki orientальной, okrągłych otworach okiennych.

IKA

Słowniczek

tokonoma – rodzaj wnęki z podwyższoną podłogą, przeznaczonej do eksponowania dzieł sztuki: rzeźb, kompozycji kwiatowych czy zwojów z tradycyjną japońską kaligrafią
tatami – ryżowe maty, którymi wyściela się podłogi japońskich domów



Japońskie akcenty w pokoju dziecięcym: gałązki (w wazonie i „wkraczające” przez okno), mata na podłodze i pergaminowy abażur.



Suszki, kamyki i japońskie naczynia nadają wnętrzu orientalny klimat.

Wystawa w muzeum

Portrety, pejzaże, sny i fantazje

Istnieje malarstwo, które już od pierwszego momentu kontaktu z nim atakuje odbiorcę swoją formą albo treścią, ale jest też takie, które działa „ciszą”.



Wystawę malarstwa Jadwigi Grygiel-Jęczmieniowskiej można oglądać do końca stycznia.

To określenie, pozornie nieprzystające do świata płaskich form i gry barw, doskonale pasuje do wystawy malarstwa Jadwigi Grygiel-Jęczmieniowskiej, otwartej 7 stycznia w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Po pierwsze, świat zawarty w eksponowanych obrazach dawno już nie istnieje, a po drugie, artystka – trzymając się tego określenia – tworząc, przemawiała szeptem.

Urządzoną w trzech salach muzeum wystawę otwiera plansza z fotografiami z czasów studiów w Penzie, a także w pracowni na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie studiowała pod kierunkiem Ruszczyca i Śleńdzińskiego oraz zdjęcie ze studiów w Paryżu.

W pierwszej sali zgromadzone są portrety i autoportrety, w drugiej – kompozycje układające się w cykl *Sny i fantazje*, a w trzeciej – pejzaże.

– Jadwiga Grygiel-Jęczmieniowska zdobyła bardzo gruntowne wykształcenie artystyczne – opowia-

da Cezariusz Kotowicz, dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. – Była bardzo zdolna, co potwierdzają słowa profesora Śleńdzińskiego, ale mimo to nie osiadła w którymś z europejskich ośrodków sztuki, a uczyła w szkołach, przeważnie w małych miasteczkach. Jej malarstwo jest nie tylko profesjonalne, na wysokim europejskim poziomie. Przede wszystkim świetne portrety, wywodzące się z tradycji bardzo solidnego malarstwa, wśród których jest nie rzucająca się w oczy, ale pięknie namalowana kompozycja, przedstawiająca kobietę z dziećmi na ławce. Jest tu też ciekawy zbiór krajobrazów namalowanych akwarelą i gwaszem, w których widać wycucie krajobrazu i wrażliwość na barwy. Z innego punktu widzenia interesujący jest cykl *Sny i fantazje*, w którym uderza precyzja warsztatowa i dbałość o kolory podporządkowane wyobraźni. Właśnie w tych obrazach możemy odnaleźć najwięcej osobistych wyznań artystki. Przy okazji składam podziękowanie panu Sławomirowi Tablowskiemu, dzięki któremu muzeum mogło tę wystawę zorganizować. Tak się złożyło, że artystka była jego ciotką i on przez

wiele lat kompletował jej prace, oprawiał, konserwował, a następnie zorganizował wystawę, którą wraz z drukiem katalogu sfinansował. Jest to przykład pięknego gestu nie tylko dla rodziny, ale i dla sztuki.

Wystawę malarstwa Jadwigi Grygiel-Jęczmieniowskiej, opatrzoną obszernym katalogiem, zawierającym kilkanaście barwnych reprodukcji, można oglądać w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej do końca stycznia.

JACEK SZAWIC

J. S.

„Magnez” zaprasza

Grafika i poezja

W galerii „Magnez” w Przeworsku Marek Plura wystawia swoje prace, a ściślej: wiersze ilustrowane grafikami.

Autor wystawy mieszka w Raciborzu. Klimat Śląska wylewa się w jego poezji. Opisuje katowickie rury i mury. Pochodzi z Mikołowa.

„To moje miasto ciasteczko – nie lukrowane, ale tradycyjne, bo od serca, bo z wyboru – chciane, z przypadku – „wojaczkowe” ale dobrze to, że tak Los spotyka tych co „Coś Podobnego” na (wspólnej) myśli mają choć może tak żyć i tak umierać mi nie trzeba” – opisywał Marek Plura.

Trzydziestoletni poeta i grafik od młodości ogląda świat „z perspektywy wózka” inwalidzkiego. Studiował psychologię, pedagogikę i filozofię. – Wszystko na użytek wewnętrzny, bez formalistycznych aspiracji (nie pytajcie więc o papiry) – wyjaśniał M. Plura.



Szopka bożonarodzeniowa w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej cieszy się dużym powodzeniem. Wystawę zwiedzać można do 30 stycznia.

Warto przeczytać

Pieśń o pochodzie na Połowców

Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu w ramach programu „Partnerstwo na przekór stereotypom” wydało *Słowo o pułku Igorowym* w przekładzie Jana Dalibora Wagilewicza.

Tłumacz tego zabytku literatury staroruskiej wywodzi się z kręgu młodej ukraińskiej inteligencji, zrzeszonej w 1848 r. w tzw. Soborze Ruskim, która przyszłość swego narodu upatrywała w zjednoczeniu z Ukraincami naddnieprzańskimi oraz we współpracy z Polakami w celu urzeczywistnienia wyzwolenia obu narodów.

Słowo... – staroruski poemat heroiczny z XII w. – w okresie romantyzmu, kiedy to większość narodów słowiańskich, znajdujących się w łonie obcych organizmów państwowych, budziła się do życia, był dla Polaków szczególnie interesujący. Uważali się oni wówczas za kontynuatorów tradycji dawnych księstw ruskich, a polskie zrywy niepodległościowe stawiały przed ich przywódcami konieczność ustosunkowania się do rodzących się aspiracji narodowych Ukraińców i Białorusinów.

Jan Wagilewicz, czołowy budzielnik narodu ukraińskiego w Galicji, z namiętnością poszukiwał „ruskich ko-



rzeń”. Będąc człowiekiem otwartym pragnął przyswoić Polakom dorobek kultury ukraińskiej. Pozostawił po sobie znaczącą spuściznę polskojęzyczną. P-WIN wydaje *Słowo...* niejako spełniając wolę pisarza, który jako ukraiński patriota, pragnął upowszechnić przeszłość swego narodu wśród najbliższych sąsiadów – Polaków.

(na podstawie słowa wstępnego Stanisława Stępnia)



Jadwiga Grygiel-Jęczmieniowska



Marek Plura swoją twórczością opiewa klimat Śląska.

Wystawa prac artysty trwa od 18 grudnia. Spotkanie z twórcą odbędzie się w niedzielę, 16 stycznia. Autor zabiega o względy władz wo-

jewódzkich, ponieważ chce pozyskać jeden z podrzeszowskich dworców na ochronkę dla osób niepełnosprawnych.

MS

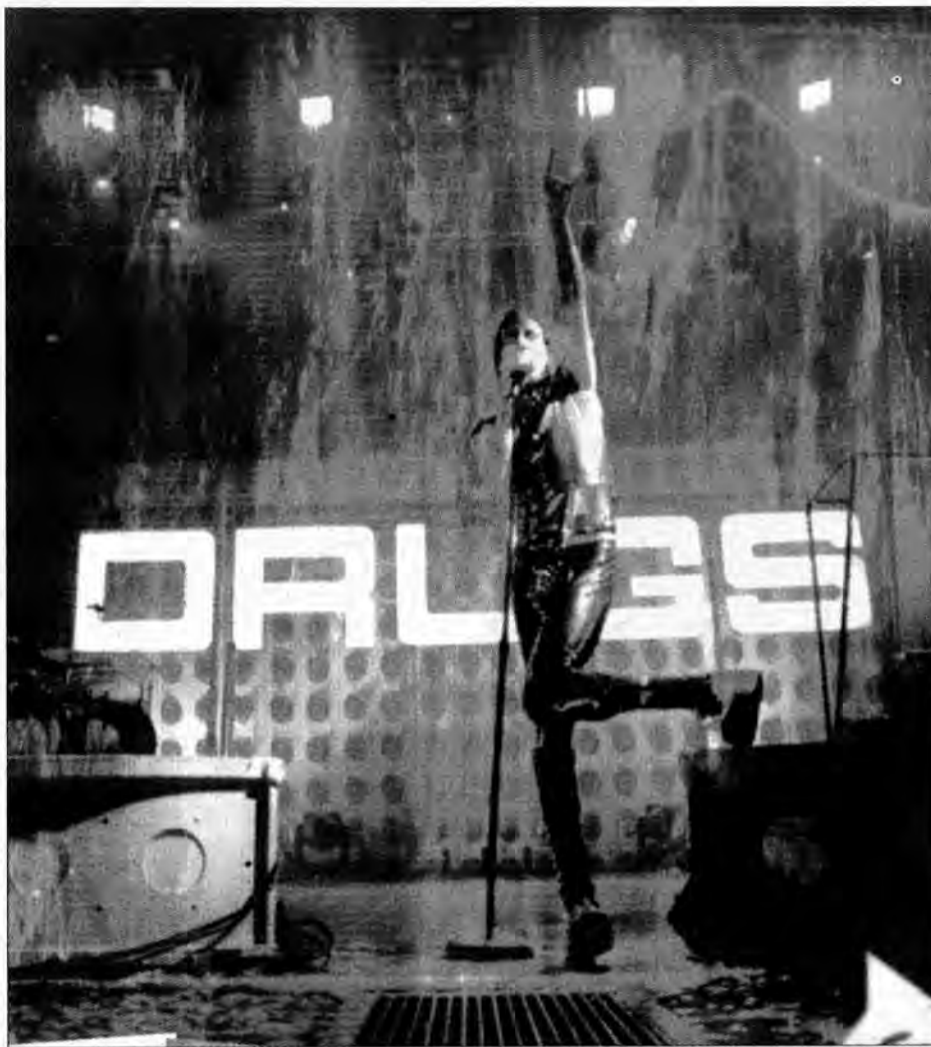
Marilyn i mechaniczne zwierzęta

Marilyn Manson, *The Last Tour On Earth, Nothing*.

Pod koniec 1999 ukazała się koncertowa płyta Marilyn Manson, zawierająca materiał zarejestrowany podczas jego ostatniej trasy koncertowej, promującej album *Mechanical Animal*. W koncertach MM występował w składzie znanym z tamtej płyty: Marilyn Manson, Twiggy Ramirez, M.W. Gacy, Ginger Fish, John 5.

Płyta zaczyna się powoli, od stopniowo narastających dźwięków, które tworzą jednocześnie wstęp do pierwszego numeru: *The Reflecting God*. I już tutaj słychać ważną rzecz: utwór brzmi jakby bogaciej niż w wersji studyjnej; wydaje się, że w tle mamy więcej brzmień i dźwięków niż w wersji oryginalnej. Zwłaszcza to charakterystyczne zwolnienie i uspokojenie pod koniec, przełamane potem dzikim powrotem wgniatającego w ziemię riffu. Numer robi jak zwykle ogromne wrażenie i zanim słuchacz zdąży się otrząsnąć, już zaczyna się *The Great Big White World* – doskonały utwór otwierający *Mechanical Animal*. Na koncercie brzmi trochę ostrzej i mocniej niż w wersji znanej ze studia (szczególnie w finale) i na pewno jest jeszcze bardziej dramatyczny.

Kolejny numer to ostry, drapieżny i pokręcony *Get Your Gunn*, z nieco starszych czasów. Ale to, co następuje potem, ścina z nóg. To niesamowita wersja wielkiego przeboju Eurythmics *Sweet Dreams*. Oj, musiał zdziwić się Dave Stewart, słysząc takie ostre i nieestetyczne wykonanie swego noworomantycznego hitu, który ze spokojnego, smutnego kawałka przekształca się tutaj w dzikie lomotanie. To co wyprawia tu Manson i jego zespół pewnie nie mieściło mu się w głowie.



A najlepsze jest to, że ta wersja jest w jakiś przewrotny sposób wierna oryginałowi, jest wykonana zarazem ironicznie i na serio.

A potem *Rock Is Dead*, dynamiczne i porywające, które przechodzi w *Dope Show*. No, dopiero ta „żywa” wersja przekonuje mnie w pełni, bo na płycie *Mechanical Animal* czegoś mi w tym utworze brakowało. Tu uwagę zasługuje dodatkowo śpiewająca w refrenie kobieta. Następnie po krótkim „powitanii” policjantów i przeciwników MM, którzy pikietowali większość koncertów z tej trasy, rozpoczyna się jeden z najlep-

szych numerów na tej płycie i w ogóle w dorobku Mansona: *Lunchbox*, niepokojący, agresywny, odwołujący się o dziwo do rockowo-psychodelicznej klasyki. Pobrzmiwia tu trochę Danzig, a nawet The Doors, oczywiście umoczone w gęstym postindustrialno-metalowym sosie. Doorsowskie organy, hipnotyczny riff wygrywany na basie, kilkusekundowe gitarowe solo na koniec – tego wszystkiego nie można łatwo zapomnieć.

Potem przychodzi kolej na świetnie wykonane *I Don't Like Drugs*, w którym słychać o wiele więcej

instrumentów niż w studyjnej wersji. Zespół brzmi tutaj bardziej stanowczo, ciężiej i potężniej, co tylko wychodzi utworowi na dobre. To jest bez wątpienia punkt kulminacyjny koncertu. Od tej pory atmosfera robi się coraz gęstsza. Zespół gra *Antichrist Superstar* i *The Beautiful People*, z ogromną wściekłością, energią i zaangażowaniem. Tu już nie ma miejsca na kombinowanie i ciekawe pomysły – to jest szczerzy i bezkompromisowy czad. Potem jeszcze jeden numer z tamtej doskonałej płyty (*Antichrist Superstar*), czyli zupełnie dziko wykonane *Irresponsible Hate Anthem*. No i wreszcie ostatni kawałek: *The Last Day On Earth*, chyba najspokojniejszy w ich historii. Ale taki koncert nie może kończyć się niczym innym – to zadziwiające, jak wielkie wrażenie robi ten, właściwie utrzymany nie bardzo w stylu MM, akustyczny utwór.

Płyta zawiera jeszcze jeden numer, już nagrany w studiu: *Astonishing Panorama Of The Endtimes*. Niezły, dynamiczny i ostry kawałek techno-metalu, pobrzmiwający Ministry z *Psalmu 69*.

Nie wiem czy Marilyn Manson jest rockowym kabotyńcem, wielkim artystą, czy cynikiem robiącym karierę na wszelkie możliwe sposoby. Pewnie wszystkim po trochu. Wydaje mi się jednak, że dawno temu uodporniłem się na różne muzyczne oszustwa, prezentowane przez wielkie koncerty, które ładują ogromną kasę w wizerunek artysty, mając nadzieję, że wykreowanie idola przyniesie im grube miliony. Coś jest w muzyce Marilyn Manson, co sprawia, że nie można jej zlekceważyć. I pewnie jest, że to on wraz z Ministry i Nine Inch Nails przeciera nowe szlaki, wyprowadzając rocka ze ślepego zaułka, w który ostatnio zabrnął.

Josh

Weź i słuchaj

Osoba, która zadzwoni jako pierwsza do redakcji (016 670 22 00) w piątek o godz. 13 otrzyma kasetę Marca Anthony'ego.

• Info • Info • Info •

Grammy

Ogłoszono już listę nominacji do Grammy. Podajemy dzisiaj nominowanych w najbardziej interesujących kategoriach.

■ Nagranie roku: *I Want It That Way* Backstreet Boys, *Believe* Cher, *ivin' La Vida Loca* Ricky Martin, *Smooth* Santana & Rob Thomas, *No Scrubs* TLC.

■ Album roku: *Millennium* Backstreet Boys, *Fly Dixie Chicks*, *When I Look In Your Eyes* Diana Krall, *Supernatural* Santana, *Fanmail* TLC.

■ Najlepszy nowy artysta: Christina Aguilera, Macy Gray, Kid Rock, Britney Spears, Susan Tedeschi.

■ Najlepszy album pop: *Millennium* Backstreet Boys; *Believe* Cher, *Ricky Martin* Ricky Martin, *Mirrorball* Sarah McLachlan, *Brand New Day* Sting.

■ Nagranie alternatywne: *Venus And Back* Tori Amos, *Mutations* Beck, *You've Come A Long Way Baby* Fatboy Slim, *Play* Moby, *The Fragile* Nine Inch Nails.

■ Najlepszy album rap: *E.L.E.* Busta Rhymes, *Da Real World* Missy „Misdeemeanor” Elliott, *The Slim Shady LP* Eminem, *I Am... Nas*, *Things Fall Apart* The Roots. ■ Najlepsze wykonanie rockowe, kobiety: *Bliss* Tori Amos, *Sweet Child O' Mine* Sheryl Crow, *Jukebox* Ani DiFranco, *Angels Would Fall* Melissa Etheridge, *Possession (Live)* Sarah McLachlan.

■ Najlepsze wykonanie rockowe, mężczyźni: *Can't Change Me* Chris Cornell, *What It's Like Everlast*, *American Woman* Lenny Kravitz, *The Promise* Bruce Springsteen, *Hold On* Tom Waits.

■ Najlepsze wykonanie rockowe, zespoły: *Special* Garbage, *Black Balloon* The Goo Goo Dolls, *Malibu Hole*, *Scar Tissue* Red Hot Chili Peppers, *Put Your Lights On* Santana & Everlast.

■ Najlepsze wykonanie hardrockowe: *Get Born Again* Alice In Chains, *Lit Up* Buckcherry, *Bawitdaba* Kid Rock, *Freak On A Leash* Korn, *Nookie* Limp Bizkit, *Whiskey In The Jar* Metallica.

■ Najlepsze wykonanie metalowe: *Iron Man* Black Sabbath, *Bad Blood* Ministry, *Enter Sandman* Metallica, *Start***ers, Inc.* Nine Inch Nails, *Superbeast* Rob Zombie.

■ Najlepsze wykonanie rockowe instrumentalne: *What Mama Said* Jeff Beck, *Espionage* Green Day, *Bodyrock* Moby, *The Calling* Santana & Eric Clapton, *Windows To The Soul* Steve Vai.

■ Najlepsza piosenka rockowa: *Angels Would Fall* Melissa Etheridge & John Shanks, *The Promise* Bruce Springsteen, *Room At The Top* Tom Petty, *Scar Tissue* Red Hot Chili Peppers, *Special* Garbage.

■ Najlepszy album rockowy: *Breakdown* Melissa Etheridge, *Significant Other* Limp Bizkit, *Echo* Tom Petty And The Heartbreakers, *Californication* Red Hot Chili Peppers, *Supernatural* Santana.

Dla zakochanych

Marc Anthony, *Marc Anthony*, Columbia.

Płyt, adresowanych do zakochanych młodych i starszych słuchaczy, jest już na świecie wiele, ale wciąż powstają nowe. Oto teraz takie dziełko nagrał kolejny gwiazdor obu Ameryk Marc Anthony. Zaczę od pochwały: *I Need To Know* to chyba najciekawszy utwór, którego można słuchać bez zażenowania i nawet z pewnym zainteresowaniem. Niezła, trochę smutna melodia, dynamiczne i oszczędne wykonanie, zastanawiający rytm powolnej samby i wpadający w ucho dobry refren. Marc Anthony wie, że to jest materiał na przebój, bo umieścił go tutaj w dwóch wersjach: angielskiej i hiszpańskiej. Poza tym przeważają tu pogodne piosenki do słuchania we dwoje, nastrojowe ballady i „dramatyczne” piosenki o miłości, pełne przydechów oraz akustycznych brzmień gitary i smyczków – idealnie pasujące do roman-

tycznych melodramatów z Nickiem Nolte w roli głównej.

Z dziewczyną warto posłuchać np. *You Sang To Me*, z kolei wspominać byłą dziewczynę można przy *My Baby You*. Niestety, nie mogą brać na poważnie faceta, który śpiewa takim drżącym z przejęcia głosem najbanalniejsze teksty. Jest też troszkę temperamentnych kawałków do tańca, jak *She's Been Good To Me*. No, czasem zdarzy się Anthony'emu piosenka, której wstydzić się nie musi, jak choćby latynoskie *That's Okay* czy ocierające się o rocka (balladowego co prawda) *Don't Let Me Leave* z nie najgorszym gitarowym solo. Generalnie jednak Marc Anthony nie ma zamiaru dokonywać żadnej rewolucji w muzyce, a chce tylko znaleźć się w panteonie wysokonakładowych romantycznych wokalistów, obok Lionela Ritchie, Julio Iglesiasa, Michaela Boltona i Ricky Martina. A że jest przystojniakiem, to pewnie mu się to uda...

The and





Poloniści z trenerem J. Domarskim (czwarty z lewej) przed zajęciami w terenie.

Piłkarze po pierwszych treningach

„Nowe” w Przemyślu i Jarosławiu

Piłkarzom skończyły się urlopy. Zaraz po Nowym Roku, 4 stycznia, na pierwszym treningu spotkali się piłkarze III-ligowej Polonii, a zajęcia rozpoczął Jan Domarski, który na tym stanowisku zastąpił Stanisława Iwanowa. Z nowym trenerem Markiem Chlewickim rozpoczęli przygotowania do sezonu piłkarze JKS. Po „staremu” jest w Kańczudze, Dynowie, Pawłosiowie. Drużyny klas niższych dopiero się sposobią do

rozpoczęcia zajęć, które przewidziane jest po 15 stycznia. Polonia i drużyny IV ligi w styczniu przebywać będą na przemian w salach sportowych i w terenie. Na luty i początek marca trenerzy zaplanowali mecze kontrolne. Polonia przed sezonem rozegra ich aż dziesięć, a pierwszy odbędzie się w Przemyślu 2 lutego, gdzie zmierzy się z drużyną Krzysztofa Stefanowskiego Kamaxem Kańczuga.

Sport szkolny – koszykówka

Gimnazjali finaliści

Jako pierwsi w 2000 roku do sportowej szkolnej rywalizacji przystąpiły koszykarki i koszykarze w ramach Gimnazjady. Pod patronatem Szkolnego Związku Sportowego w Przemyślu rozegrano półfinały.

Wśród dziewcząt na starcie stanęło 6 zespołów, podzielonych na dwie grupy. W grupie A zdecydowane zwycięstwo odniosły reprezentantki SP 14, pokonując kolejno: SP 2 58:0 i Gimnazjum nr 3 48:9. Drugie miejsce wywalczyło Gimnazjum nr 3, zwyciężając po wyrównanej walce SP 2 22:11. W grupie B rywalizacja była bardziej zacięta. Triumfowała SP 13 po zwycięstwach nad SP 3 42:25 i Gimnazjum nr 4 36:29. W trzecim spotkaniu Gimnazjum nr 4 pokonało SP 3 35:30, dzięki czemu zajęło drugą lokatę. Awans do turnieju finałowego uzyskały dwa pierwsze zespoły z każdej grupy: SP 14, SP 13, Gimnazjum nr 3 i Gimnazjum nr 4.

niez podzielonych na dwie grupy. W grupie I zanotowano następujące rezultaty: Gimnazjum nr 1 – Gimnazjum nr 4 16:25, SP 14 – SP 16 16:57, SP 16 – Gimnazjum nr 4 50:25, Gimnazjum nr 1 – SP 14 12:20, Gimnazjum nr 4 – SP 14 16:25, Gimnazjum nr 1 – SP 16 23:45. Pierwsze miejsce zajęła SP 16, wyprzedzając kolejno: SP 14, Gimnazjum nr 4 i Gimnazjum nr 1. W grupie II natomiast: SP 6 – SP 13 97:25, SP 6 – SP 3 107:22, SP 13 – SP 3 58:42, SP 17 – SP 13 20:78, SP 6 – SP 17 58:13, SP 3 – SP 17 32:27. Triumfowała ekipa SP 6 przed SP 13, SP 17 i SP 3. Awans do finału uzyskały – podobnie jak wśród dziewcząt – dwie pierwsze drużyny z obu grup, czyli: SP 16, SP 14, SP 6 i SP 13.

Halowa piłka nożna

Oldboje znów w Sieniawie

W niedzielę, 16 stycznia, już po raz drugi odbędzie się w hali sportowej w Sieniawie turniej piłki nożnej oldbojów o puchar burmistrza miasta Przeworska. Także w tym roku zawody odbędą się w silnej obsadzie. Wezmą w nich udział następujące drużyny: Zelmier Rzeszów, Radio Taxi 919 Rzeszów, JKS Jarosław, Medyk Przeworsk, Łączność Przemyśl, Walter Rzeszów, Sami Swoi Kańczuga oraz Megastył Przeworsk. Turniej rozpoczyna się o godz. 9, zaś faza finałowa przewidziana jest od godz. 16.

Chłopcy

Do półfinałowej rywalizacji wśród chłopców przystąpiło 8 drużyn, rów-

Ferie z basketem

Firma Handlowo-Usługowa ALB-a, organizator przemyskiej Amatorskiej Ligi Basketu zaprasza młodzież szkolną z terenu Przemyśla i okolic na aktywne spędzenie ferii zimowych z koszykówką. Zajęcia odbywać się będą w SP nr 16 w dwóch grupach: dla dzieci z klas II i III oraz klas IV i V szkoły podstawowej. Bliższe informacje można uzyskać pod nr. tel. 670-72-99 (Maciej Lizoń).

Z żałobnej karty

Wtorek, 4 stycznia, na Cmentarzu Głównym w Przemyślu rodzina i grono przyjaciół pożegnali zmarłego w wieku 76 lat Tadeusza Besza. Zmarły, na początku swej kariery był piłkarzem Błyskawicy i Czuwaju Przemyśl. Grywał w pomocy lub na tzw. łączniku. Niewielkiego wzrostu, wyróżniał się bardzo dobrym wyszkoleniem technicznym a także twardą grą. W latach 50. przeniósł się do Rzeszowa i tam występował w II-ligowej Resovii. Karierę piłkarza zakończył w Polnej, jako kapitan drużyny. W tym klubie przez pewien czas zajmował się szkoleniem juniorów i uczył młodzież trudnej sztuki gry w piłkę nożną.

XXV Jubileuszowy Konkurs-Plebiscyt Czytelników ŻP

Nagrody i sponsorzy

W numerze świątecznym Życia Podkarpackiego, zapowiadającym rozpoczęcie naszego jubileuszowego Konkursu-Plebiscytu, podaliśmy, że walka rozegra się nie tylko o pierwszeństwo wśród sportowców. Zapowiedzieliśmy także liczne nagrody dla naszych Czytelników. Listę nagród prawie zamknęliśmy.

Ufundowali je nasi wspaniali sprzymierzeńcy – sponsorzy. Uszeregowane zostały w dwóch grupach: dla najlepiej typujących i pozostałe, które rozlosowane będą wśród wszystkich uczestników Konkursu-Plebiscytu.

Lista nagród:

mikrofalówka, radiomagnetofon z odtwarzaczem płyt kompaktowych, trzy zestawy Wizji TV, telefon komórkowy Era GSM, sprzęt sportowo-turystyczny (torby sportowe, piłki do koszykówki, piłki nożnej i siatkówki, dresy sportowe, kurtka, plecaki, śpiwór, karimaty), czajnik bezprzewodowy, zestaw kaset

kompaktowych, rakietka do tenisa ziemnego, kaset magnetowidowa, pamiętka MKS „Polonia” Przemyśl.

Oto wybrane typy naszych Czytelników:

Piotr Wolk (Hureczko): 1. P. Błat, 2. G. Abram, 2. K. Gierczak, 4. B. Koziel, 5. A. Wikiera, 6. M. Zubik, 7. Z. Jarema, 8. S. Mazur, 9. R. Makara, 10. E. Słysz.

Mieczysław Hryniewicz (Wielkie Oczy): 1. A. Brząkała, 2. Z. Jarema, 3. P. Michalski, 4. M. Zubik, 5. B. Koziel, 6. R. Rydel, 7. P. Szczotka, 8. M. Byzdra, 9. E. Słysz, 10. D. Puchalski.

Beata Melsztyńska (Przemyśl): 1. T. Przewrocki, 2. K. Miła, 3. D. Puchalski, 4. G. Abram, 5. B. Sierżęga, 6. B. Majcher, 7. R. Makara, 8. D. Sydor-T. Huk-R. Wertepny, 9. R. Rydel, 10. B. Koziel.

Władysław Głowacz (Przeworsk): 1. D. Sydor-T. Huk-R. Wertepny, 2. R. Makara, 3. R. Rydel, 4. B. Majcher, 5. T. Przewrocki, 6. M. Zubik, 7. K. Miła, 8. G. Zajączkowski, 9. A. Garwacka, 10. P. Szczotka.

Serdecznie zapraszamy do dalszego głosowania! Naprawdę warto bawić się z nami.

Sponsorzy nagród:

PHU „Szron” Jarosław, firmy: Arlech, Video Tomex 2 i Astel – autoryzowany dealer Era GSM, sklep Altus, Bank Gospodarki Żywnościowej, sklep muzyczny Musicland, hurtownia sportowa Trio-Sport, sklepy sportowe: Caro, Alpinus i Tramp, OZPN Przemyśl, MKS „Polonia” Przemyśl.

Listy sponsorów nie zamykamy, a dotychczasowym gorąco dziękujemy za wsparcie. Jesteśmy wdzięczni za pomoc. Gdyby przybyło nagród, to organizatorzy Konkursu-Plebiscytu ewentualną „nadwyżkę” zobowiązują się przekazać domom dziecka na terenie dawnego województwa przemyskiego.

ŻYCIE PODKARPACKIE Arlech ASTEL KUPON

Konkursu-Plebiscytu Czytelników Życia Podkarpackiego Na 10 Najlepszych-Najpopularniejszych Sportowców 1999 roku

1.	10 pkt.
2.	9 pkt.
3.	8 pkt.
4.	7 pkt.
5.	6 pkt.
6.	5 pkt.
7.	4 pkt.
8.	3 pkt.
9.	2 pkt.
10.	1 pkt.

Sportowe wydarzenie roku

Trener roku

Imię i nazwisko

Adres

Lista, z której wybieramy 10 Najlepszych-Najpopularniejszych Sportowców 1999 roku Czytelników ŻP (alfabetycznie):

Grzegorz Abram (piłka nożna, Polonia Przemyśl), Daniel Bartłomowicz (piłka nożna, JKS Jarosław), Piotr Błat (tenis stołowy, Nurt Przemyśl), Krzysztof Błażkowski (piłka ręczna, Czuwaj Przemyśl), Alicja Brząkała (karate tradycyjne, Lubaczowski Klub Karate), Małgorzata Byzdra (piłka ręczna, JKS), Mariusz Dymacz (koszykówka, Znicz-Urban Jarosław), Regina Fiałek (piłka ręczna, JKS), Anna Garwacka (piłka ręczna, JKS), Krzysztof Gierczak (kolarstwo górskie, HOB0 Przemyśl), Paweł Góra (piłka nożna, Dynovia Dynów), Sabina Hołysz (piłka ręczna, JKS), Zbigniew Jarema (tenis stołowy, Kolping Jarosław), Tomasz Jurkiewicz (tenis stołowy, Orzeł Przeworsk), Bartłomiej Koziel (koszykówka, Polonia), Bernardetta Majcher (karate kyokushin, Klub Karate Kyokushin Przemyśl), Ryszard Makara (karate kyokushin, Klub Karate Kyokushin Przemyśl), Stanisław Mazur (warcaby stupolowe, Start Przemyśl), Paweł Michalski (piłka nożna, Czuwaj Przemyśl), Mirosław Mikłasz (piłka nożna, Orzeł Przeworsk), Krzysztof Miła (koszykówka, Polonia), Tomasz Przewrocki (koszykówka, Polonia), Daniel Puchalski (koszykówka, Polonia), Rafał Rydel (kolarstwo górskie, HOB0 Przemyśl), Bogusław Sierżęga (piłka nożna, Polonia), Edward Słysz (piłka nożna, Kamax Kańczuga), Dariusz Sydor-Tomasz Huk-Rafał Wertepny (karate shotokan, Klub Karate Shotokan Przemyśl), Piotr Szczotka (koszykówka, Znicz-Urban), Antoni Wikiera (piłka nożna, Syrenka-Czarni Pawłosiów), Grzegorz Zajączkowski (lekkoatletyka, Juwenia), Małgorzata Zubik (tenis stołowy, Nurt).

Dzisiaj chleb może wypiekać stolarz, a ubrania szyć piekarz...

Prawdziwych rzemieślników już nie ma

Cech Rzemiosł Różnych w Przeworsku ciągle się trzyma. Po dobrej wiadomości kolej na złą. Obecnie liczba członków stowarzyszenia spadła do 37, gdy jeszcze przed 1989 rokiem przekraczała pół tysiąca. Po 571 latach od zawiązania dla przeworskiego cechu nastąpiły ciężkie czasy, co martwi tym bardziej że rzemieślnicza brać odczuwa na własnej skórze brak reprezentacji w instytucjach życia publicznego.

Wszystkiemu winna ustawa sejmowa podjęta za rządów Mieczysława F. Rakowskiego, która zniósła obowiązek przynależności do cechu drobnych wytwórców. Dotychczas było tak, że piekarnię, zakład krawiecki, czy stolarnię mogli otworzyć jedynie mistrzowie i czeladnicy, legitymujący się dokumentami uprawniającymi do wykonywania zawodu. Dyplomy zdobywali po latach nauki i terminowania, co dawało gwarancję dobrej jakości świadczonych przez nich usług. Dzisiaj chleb może wypiekać stolarz, a ubrania szyć piekarz, jeśli oczywiście mają jakieś o tym pojęcie, choć tak naprawdę nie jest to jedyny warunek. Drzwi do „biznesu” można sforsować, przeprowadzając przez nie fachowca z danej dziedziny, który zorganizuje produkcję. Wystarczy go zatrudnić, a wnet dostarczy potrzebnej wiedzy. Cokolwiek by nie powiedzieć, wspomniana ustawa pozytywnie wpłynęła na rozwój prywatnej przedsiębiorczości, bo wkrótce w całej Polsce rozmaite warsztaty i zakłady zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. Teraz solidność i jakość usług weryfikują rynek i konkurencja, jakkolwiek różnie z tym bywa, co niestety potwierdzają liczne przykłady.

Zbigniew Jucha, cechmistrz lub jak kto woli starszy cechu w Przeworsku, mówi, że od 1989 roku systematycznie zaczęła spadać liczba członków. Stowarzyszeniu brakowało pieniędzy na opłacenie podatku od nieruchomości i na wypełnianie statutowych zadań. Dawniej rzemieślnicy mieli własną kasę zapomogową, którą zasilali comiesięczne składki zrzeszonych. Fundusz pokrywał koszty leczenia szpitalnego i sanatoryjnego członków i ich rodzin. W domu cechowym przy ulicy Bernardyńskiej wzniesionym, co warto zaznaczyć, ze środków stowarzyszenia w 1963 roku, odbywały się imprezy kulturalne, działała czytelnia, biblioteka i świetlica, na zapleczu czynna była kręgielnia. Cech prowadził egzaminy czeladnicze i mistrzowskie, zanim ich organizacji nie przejęła Izba Rzemieślnicza w Rzeszowie. Dobrze rozwinięte było wówczas poradnictwo prawne i zawodowe. Sprawnie działał sąd koleżeński, który dbał o dobre

imię cechowych i karał za wszelkie przejawy niesolidności. Nadto bronił ich przed niesolidnością klientów, którzy zamawiali usługi, a nie wywiązywali się z umów.

Dlaczego odchodzą

Dzisiaj jest już inaczej. Składki 37 członków nie mogą zapewnić właściwej, a co najważniejsze skutecznej pracy stowarzyszenia. Na domiar złego, słabość cechu nie sprzyja obronie interesów rzemieślników. – Łatwiej byłoby walczyć o prawa naszego środowiska, gdybyśmy mieli swoich reprezentantów we władzach lokalnych i takich instytucjach, jak chociażby ZUS. Tymczasem nie sposób ubiegać się o obniżkę podatków dla drobnych wytwórców, jeśli nie ma nas, gdzie się o tym decyduje – zaznacza Zbigniew Jucha. W interesie rzemieślników byłoby w cechu pozostać. Dlaczego więc odchodzą?

Henryk Krzan jest czynnym zawodowo mistrzem grzebienia od 65 lat. W swoim zakładzie przy ulicy Kilińskiego (kiedyś także rzemieślnika) przyucza właśnie do zawodu młodą dziewczynę. I to jest jedyna, jak powiada, korzyść z przynależności do cechu. Kształcenie uczniów daje mu bowiem prawo do odpisów podatkowych. Fryzjer z nostalgią wspomina dawne dobre czasy, kiedy przez cech moż-

na było to i owo załatwić, na przykład przydział na węgiel. Regularnie opłaca składki, ale z zalem podkreśla, że większych korzyści z tego nie ma. Bardziej jednak boli fakt, że dzisiaj każdy może zostać fryzjerem i wcale nie musi przechodzić całej tej procedury „wyzwalania”, która obowiązywała za jego młodości. Tacy fryzjerzy z przypadku stanowią z kolei konkurencję dla uznanych mistrzów, nad którą nikt nie panuje.

Karol Benbenek, wywodzi się z rodziny z kowalskimi tradycjami, sięgającymi stu lat. Kuźnię przejął po dziadku i ojcu. Jego pogląd na słabą kondycję cechu w Przeworsku jest prosty: – Cech nie ma tylu członków co dawniej, bo po prostu nie ma już prawdziwych rzemieślników. Mój ojciec wyszkolił pięćdziesięciu uczniów, ja ledwie ośmiu. To o czym tu mówić. My, którzy nadal należymy do cechu, bronimy tradycji dobrze i fachowo wykonywanego zawodu...

– Jeszcze nadejdą lepsze czasy i przybędzie nas w stowarzyszeniu – dorzuca cechmistrz.

Optymizmu nigdy dość. Nie brakuje go jedynie w Polsce kapeli rzemieślniczej – Stowarzyszeniu Ludowemu „Cechowa ferajna”. Grają już od trzynastu lat. W październiku nagrywali w Polskim Radiu swoją płytę. Z takim zespołem przeworski cech nie zginie. mec



Henryk Krzan, mistrz grzebienia od 65 lat.



Teofil Kuzik.

Nie wszyscy wywiezieni na roboty mogą liczyć na odszkodowanie

Za worek mąki

Teofil Kuzik w ubiegłym roku skończył 80 lat. Dwa wojenne lata spędził na pracy w fabryce chemicznej koncernu IG Farben, przy budowie autostrad i pracując na roli. Ale raczej nie skorzysta z porozumienia w sprawie rekompensat za pracę przymusową, bo do niemieckiego obozu pracy trafił za współudział w kradzieży worka mąki z niemieckiego transportu.

Teofil Kuzik – urodzony we Lwowie w 1919 – młodzieńcze lata spędził w Trembowli. Ojciec był dyplomowanym majorem, a matka pracowała jako nauczycielka w miejscowej szkole. – Po maturze w 1939 roku dostałem pracę w Warszawie dzięki protekcji stryja – właściciela pralni chemicznej i farbiarni. Pracowałem w żydowskim szpitalu położniczo-ginekologicznym przy Chmielnej – wspomina T. Kuzik. – Miałem się dobrze: 65 złotych pensji plus wikt i mieszkanie. Gdy na Warszawę spadły pierwsze bomby, Teofil dostał ostatnią wiadomość od rodziców: wywieziono ich na Sybir. Jeszcze trzy miesiące przemieszkał w stolicy. Pamięta widok końskiej padliny na ulicach miasta, z której ludzie wykrawali mięso do jedzenia.

O jeden worek za dużo

Kiedy nastąpiła zima, Teofil postanowił ruszyć w rodzinne strony. Z tekturą walizką w rękę i w cieniwej jesionce opuścił Warszawę. W Przemyslu po drugiej stronie Sanu stali już krasnoarmiejcy. Teofil Kuzik na piechotę przedarł się do Bełża. – Tam była prawdziwa wieża Babel – opowiada. – Na słomie w pustej stodołę spali wspólnie Polacy, Żydzi, Cyganie, Ukraińcy. Ten sam głód skręcał wszystkim wewnątrzności bez względu na narodowość, wyznanie, przekonania. Głód silniejszy niż strach. Kiedy wśród uciekinierów rozszedła się szeptana wieść, że na bocznic kolejowej stoi niemiecki wagon z mąką – strach i moralne wahania ustąpiły przed perspektywą upieczenia chleba. Akcją zdobycia mąki zorganizował pewien porucznik, ukrywający się wśród cywili. „Przynieście mąkę, a my zrobimy z niej chleb w leśnej piekarni” – zachęcał wygłodniałych uciekinierów.

Pierwsza wyprawa zakończyła się sukcesem: wrócili z bocznic ze zdobycznym workiem mąki. Sukces wrócił im w głowie i postanowili spróbować jeszcze raz – wszak chętnych do spróbowania chleba było wielu. Następnym razem wpadli w ręce niemieckich żandarmów i granatowej policji.

Wyrok

Poprzez więzienie w Tomaszowie i na lubelskim zamku T. Kuzik i jeszcze dwóch uczestników wyprawy po mąkę trafili przed niemiecki sąd specjalny. Dostali wyroki od trzech do czterech lat więzienia. Kuzik 1940 rok spędził w więzieniach w Lublinie, Janowie Lubelskim i Nowym Wiśniczu. Stamtąd w lutym 1941 przewieziono go do obozu pracy w Koblencji. – Cieszyliśmy się, że będzie można zaczerpnąć świeżego powietrza, zobaczyć niebo i słońce – wspomina T. Kuzik. – Nasze zawszawione koszuły i kalessony zapakowano do papierowych worków i oddano do depozytu. Potem trafiliśmy do Starfgefangelager Hilgerd 12. Przywitał nas komendant i kalecząc po polsku zapewnił, że będzie nam tu dobrze. Ostrzegł, że ucieczka nie ma sensu, bo „tu spędzicie Niemcy”. Po miesiącach spędzonych w zamknięciu ten obóz wyglądał jak sielanka: w wolnym czasie można było wyjść z baraku, pospacerować na świeżym powietrzu. Pracowaliśmy przy naprawie dróg i mostów zniszczonych przez alianckie naloty i w fabryce chemicznej koncernu IG Farben w Siegburgu. W miasteczku na drzewach nie było przez cały rok ani jednego liścia, bo wszystko przeżarte było przez wyziewy z fabrycznych kominów. Pracownicy cały dzień spędzali w szczelnych gumowych kombinezonach, pławiąc się we własnym pocie.

W styczniu 1943 – na miesiąc przed upływem terminu odbywania kary – przewieziono go do więzienia w Wiśniczu, które opuścił dokładnie w terminie zapisanym w wyroku lubelskiego sądu – 14 lutego 1943. Na drogę dostał 50 marek.

Wrócił w rodzinne strony, ale nie zastał już nikogo i niczego, co skłoniłoby do pozostania. Różne życiowe przypadki zawiadły go w okolicy Lubaczowa. Dziś, mimo osiemdziesięciu lat na karku, cieszy się nie najgorszym zdrowiem. Doskwiera mu tylko samotność, bo pozostał sam na swoim gospodarstwie w Kowalówce pod Cieszanowem. Ma tylko nadzieję, że syn, kiedy już zarobi wystarczającą sumę niemieckich marek w Monachium, wróci do Kowalówki i otworzy, jak planuje, warsztat samochodowy. Jeśli za swoją wojenną pracę na rzecz Rzeszy niemieckiej otrzymał odszkodowanie – mógłby sprawić, żeby plany syna ziściły się wcześniej, a on sam miałby na starość kogoś bliskiego w zasięgu ręki.

Wiesław BEK

Zagraли za 530 tysięcy

W Rzeszowie podobnie jak w całym regionie województwa podkarpackiego już po raz ósmy zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Niechlubny przykład prezydenta Przemysła Tadeusza Sawickiego, który nie zgodził się, by finał orkiestry odbył się w Przemyśle, przyćmiła wspaiała postawa setek młodych kwestarzy

Rzeszów

A Kościuszko na to patrzył!

VIII rzeszowski finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy otworzył prezydent Rzeszowa Andrzej Szlachta.

Zbiórka pieniędzy rozpoczęła się we wczesnych godzinach rannych. Na ulice miasta wyruszyło 140 wolontariuszy z Zespołu Szkół nr 2 przy ulicy Rejtana. Bartłomiej Siuta i Radosław Kozik z klasy III zbierali pieniądze od samego rana. Puszki napelnili dwa razy. – Niektórzy ludzie sami do nas podchodzą, by wrzucić pieniądze. Zdarza się, że wrzucają nawet po pięćdziesiąt złotych. Nie ma reguły. Wśród ofiarodawców są osoby w różnym wieku – opowiadają kwestarze.

Przez cały dzień odbywały się także imprezy towarzyszące Wielkiej Orkiestrze. Do akcji WOŚP przyłączył się między innymi Wojewódzki Dom Kultury, w którym odbywał się koncert. Całkowity dochód przekazano na konto Orkiestry.

Jak w każdym mieście, w Rzeszowie odbywała się także licytacja przeznaczonych na ten cel przedmiotów: złotego serduszka WOŚP, dzwonu wykonanego w pracowni Walerii i Jana Felczyńskich, fajki zrobionej przez Henryka Worobca, ciupagi, którą oddał do licytacji dowódca Brygady Strzelców Podhalańskich mjr Józef Andrzej Matuszczak. Licytowano także klucz rasy huculskiej Palle, która przekazana została przez Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Odzechowej.

Do godziny 15 w samym Rzeszowie zebrano ponad 6 tys. zł.

Zabawa na Rynku

Już od godziny 16 mieszkańcy Rzeszowa gromadzili się na Rynku, gdzie z godziny na godzinę przybywało i ludzi, i czerwonych serduszek (największą fantazją w ich przyklejaniu na ubrania wykazywały się jak zwykle dzieci – orkiestrowe serduszka były na czapkach, plecakach, kolanach, a nawet na czołach najmłodszych rzeszowian). Uroczystego otwarcia imprezy dokonał prezydent miasta Andrzej Szlachta.

Orkiestrę Owsiaka wspierali także policjanci i wojsko, którzy nie



W tym roku Orkiestra kwestowała dla dzieci z chorobami nerek.



W ostatnią niedzielę poprzeczka ludzkiej szczodrości podniosła się jeszcze wyżej.

tylko strzegli bezpieczeństwa, ale i zbierali pieniądze.

– Dajemy pieniądze, bo to szczytny cel. Wiemy, jak ciężko tym rodzinom, które muszą zmagać się z chorobą dziecka. Nasz wnuk także choruje na nerki. Dzięki panu Owsiakowi wiele dzieci będzie mogło żyć normalnie – powiedział starsze małżeństwo spotkane na Rynku.

Zabawie na Rynku przyglądał się z pomnika Tadeusz Kościuszko. Wyglądał jednak inaczej niż zazwyczaj. Na nosie miał okulary, podobne do tych, które nosi Jurek Owsiak, a na piersiach – przewieszzone wielkie orkiestrowe serduszko.

Zabawa na Rynku trwała do późnych godzin nocnych. Do późna też trwały liczenie pieniędzy, które zebrano w Rzeszowie.

W tym roku Orkiestra kwestowała dla dzieci z chorobami nerek. Zebrane pieniądze wykorzystane zostaną na zakup 100 cyklorów do nocnej dializy nerek (jeden cykl kosztuje 20 tys. zł), maszyn do hemodializy potrzebnych wtedy, gdy ustaje praca nerek, mikrobusów do transportu chorych dzieci, sprzętu diagnostycznego, za pomocą którego chorobę można będzie wcześniej wykrywać, aparatów ratujących życie po zatruciu grzybami i stacji do uzdatniania wody.

W Przemyśle

Jak nigdy dotąd

W trakcie VIII finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zagrała w Przemyśle jak nigdy dotąd, i to pomimo decyzji prezydenta miasta, zakazującej organizacji masowej imprezy na Rynku Starego Miasta.

Przez całą niedzielę przemyska młodzież kwestowała na ulicach miasta. Natomiast sztab akcji mieścił się w dyskotekce „Olimp” i tam też odbyły się prawie wszystkie imprezy towarzyszące: zabawy i konkursy dla dzieci, pokazy sprawności strażackiej i przede wszystkim wielka aukcja dzieł sztuki, sprzętu gospodarstwa domowego i różnego rodzaju gadżetów, a także (po raz pierwszy w Przemyśle) złote serduszka Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ostra walka pomiędzy kilkoma osobami przyniosła trzy i pół tysiąca złotych! Za samo serduszko! Tyle zaofertowali właściciele dyskoteki „Olimp” – Marek Chuchliński, Leszek Wasiewicz i Dariusz Pele, którzy obiecali, że za rok jeszcze raz wystawią je do licytacji, oczywiście na rzecz WOŚP.

Na rzecz Wielkiej Orkiestry i dzieci z chorobami nerek, zagraли także aktorzy Teatru Fredreum, wystawia-

jąc spektakl *Chata za wsią* wg J.I. Kraszewskiego w reżyserii E. Chomy i J. Michałowa. Wspólna akcja tylu gorących serc przyniosła wspaniały efekt. Jak policzono skrupulatnie, w Przemyśle zebrano 52 tys. 19 zł i 20 gr, a do tego – nie wycenione jeszcze – precjoza: złote pierścionki, obrączki i łańcuszki.

I w Przemyśle także, o godzinie 20, tak jak w całej Polsce, w feerii ogni sztucznych zabłysło światelko do Nieba.

Bircza

Przemysłowi z pomocą

Na wieść o odmowie zorganizowania w Przemyśle podkarpackiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z pomocą ruszyli mieszkańcy Birczy. Na apel przewodniczącego rady gminy także i tam Wielka Orkiestra zagrała naprawdę głośno. Wspólnymi siłami pracowników Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki, stażystek z urzędu gminy, strażaków z miejscowej OSP i młodzieży szkolnej, przygotowana została akcja jak się patrzy. Na birczańskim Rynku zagrały kapele: „Czy się wali, czy się pali...” z Przemysła i miejscowa pod batutą

Zbigniewa Solarza, w budynku GOK wystawione zostały jasełka, a bezpośrednio po nich na aukcji wystawiono płyty, kasety i koszulki sygnowane przez fundację WOŚP.

Niewielu było takich, co skąpili grosza. W Birczy zebrano 4 tys. 126 zł i 94 gr oraz 3 USD i 10 szylingów austriackich. (R)

Przeworsk

O wiele lepiej

W Przeworsku w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy spośród czterech szkół podstawowych, jednego gimnazjum i spośród pięciu szkół średnich, jako jedyna włączyła się Szkoła Podstawowa nr 1 im. Jana Pawła II. Członkowie samorządu szkolnego wraz ze swoim opiekunem Edytą Wiśniowską zbierali pieniądze do puszek już w piątek. – Zbieraliśmy pieniądze również w niedzielę w punktach Przeworska, obok których przechodzi najwięcej mieszkańców. Zebraliśmy 5 tys. 56 zł, 3 złote pierścionki i 1 parę złotych kolczyków. Akcja wypadła w tym roku o wiele lepiej, bo w ubiegłym roku zebraliśmy trzy tysiące. Również zbieraliśmy jako jedyna szkoła – mówi E. Wiśniowska. ekz

Lubaczów

Grali w Internecie

Lubaczowska Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zgromadziła na koncie 25 tys. 749 zł i jeden grosz. O ponad 3 tys. więcej niż w zeszłym roku.

Lubaczów uczestniczył w finałach WOŚP od 1995 r. Wtedy zebrano niespełna 3 tys. zł. Podobną sumę zgromadzono podczas IV Finału rok później. W 1997 r. zebrano już ponad dwa razy więcej, bo 7 tys. 158 zł. Kolejny rekord padł w 1998 – 10 tys. 481 zł 52 gr. W ubiegłym roku było już 22 tys. 665 zł 36 gr. W ostatnią niedzielę poprzeczka ludzkiej szczodrości podniosła się jeszcze wyżej. Lubaczowianie, choć nie należą do najbardziej majątnych, nie skąpili grosza na szlachetny cel. Tym bardziej że lubaczowski szpital otrzymał w ubiegłym roku od Orkiestry nowoczesny inkubator dla noworodków. Dzięki wsparciu firmy „Ejmax”, która wypożyczyła organizatorom tegorocznego Finału cyfrowy modem i TP SA, która założyła do sztabu Orkiestry łącze ISDN – lubaczowski koncert, licytację srebrnego serduszka ufundowanego przez miejscowy zakład złotniczy, oraz wieści ze zbiórki pieniędzy – można było na bieżąco śledzić na internetowej stronie www.wosp-lub.w.pl. Stronę przygotowali i redagowali na bieżąco fani Internetu z lubaczowskiego liceum ogólnokształcącego – odwiedzili ją w tym czasie goście z USA, Kanady, Niemiec, Włoch, Danii, Turcji, Czech, Słowacji i Rosji.

Na rekordowy wynik zbiórki pieniędzy pracowali wolontariusze nie tylko w Lubaczowie. W Cieszanowie zebrano 1482,32 zł, w Nowym Lublinie – 579,72 zł i 10 DM, w Młodowie – 193,16 zł, w Oleszycach – 2836,38 zł. W samym Lubaczowie doliczono się 12 tys. 633 zł 71 gr. W liczącym sześć razy mniej mieszkańców Narolu zebrano na rzecz Orkiestry 11 tys. 716 zł 10 gr, 5 USD i 103 DM. W tegorocznej edycji WOŚP Narol zdeklaował więc inne miejscowości powiatu lubaczowskiego.

Wib

O decyzji prezydenta Przemysła Tadeusza Sawickiego czytaj na str. 2

PARAGRAF I ŻYCIE

Takie porno

Nareszcie mamy oczekiwaną nowelizację kodeksu karnego. I to w tej najbardziej potrzebnej sferze. Społeczeństwo oraz radykalne ugrupowania narzekają na zbyt liberalne prawo karne, a czujni posłowie (kiedyś to nazywano czujnością rewolucyjną) nie pozostają głusi i nowelizują. Nowela pochodzi z grudnia ubiegłego roku i dotyczy największego obecnie zagrożenia. Oczywiście pornografii. O ile dotychczas przepis art. 202 par. 3 k.k. słusznie regulował tzw. twardą pornografię jako seks z użyciem przemocy, z udziałem dzieci, zwierząt – obecnie posłowie postanowili uzupełnić wspomniany wyżej przepis kodeksu karnego o zapis, który stanowi, iż „hard core” to również treści obrazujące „organy płciowe w czasie stosunku”. Tym samym spenalizowano (tak to się nieładnie nazywa) zachowania, polegające na propagowaniu owych organów, ale tylko „w czasie stosunku”. W ten oto sposób brać parlamentarna dała jeszcze raz dowód swego wielkiego zakłamania i obludy. Bo co się stanie, kiedy jakiś polski Larry Flint pokaże w świerszczyku np. organy płciowe, ale poza stosunkiem, np. podczas samotnej zabawy z wibratorem?

A to już mili Państwo nie podpada pod par. 3 art. 202 k.k., bo do stosunku, jak do tanga co słusznie już ktoś wcześniej zauważył – trzeba dwojga. Ani chybi otrzymam teraz surową reprimendę jako domniemany obrońca pornografii, ale uspokajam tych, którzy się oburzają – moje wywody są niczym przy bardzo fachowych i rzeczowych notach krytycznych prof. Mariana Filara z UMK w Toruniu. Profesor na łamach *Rzeczpospolitej* i *Wprost* stwierdza, że grudniowe zmiany w kodeksie są wynikiem „całkowitego niezrozumienia określonych przestępstwa seksualnej”. Pyta co w tej sytuacji począć z seksem oralnym i jest to słuszne wytykanie partactwa nowelizatorów, bo to też nie jest – według ich noweli – twarda pornografia.

Profesor wskazuje też, że za sprzedaż świerszczyków z hard core przewiduje się obecnie takie samo zagrożenie, jak np. za wysadzenie magazynu wojskowego z amunicją – od roku do 10 lat. Po raz kolejny więc ideologia zwyciężyła w pojedynku z racjonalną polityką karną.

Proces nowelizacji kodeksu karnego to ciężkie zadanie, na reformę czeka wiele niezbyt udanych zapisów zarówno w samym kodeksie karnym jak i procedurze, która miast przyspieszać postępowanie, pozwala prowadzić je bez końca... Może właśnie dlatego żartobliwą tonacją warto w tym miejscu przestroić na poważniejszą nutę. Wysiętek parlamentarzystów, ich trud (za całkiem godziwe wynagrodzenie), a także pieniądze podatników winny być spożytkowane na usprawnienie przepisów prawa w najbardziej potrzebnych sferach, aby likwidować lub minimalizować problemy, nie zaś je stwarzać.

Janusz CZARNIECKI

OBIEKTYW



Adam PODULKA

KRYMINALEK

Nam bimber nie zaszkodzi

Wydawać by się mogło, że niezliczone hektolitry spirytusu, wódki i innych paliw rakietowych, które przeciekają do nas przez wschodnią granicę, skutecznie zlikwidowały kulturową od wieków sztukę pędzenia bimbru. Bo trzeba wiedzieć, że bimber, samogon, księżycówka, krzakówka itd. był niemal naszym narodowym specjałem, nad udoskonaleniem którego pracowały tegie głowy. Nawet w piosenkach występował: „Siekiera, motyka, bimbru szklanka...”. Aż tu powoli ze Wschodu za sprawą mrówek albo tirów zaczął płynąć alkohol, który ceną konkuruje ze wszystkimi innymi trunkami. Wprawdzie po wypiciu czegoś takiego ma się głowicę zamiast głowy (jak kiedyś zauważył znany felietonista), ale widać niektórzy lubią jak ich sponiewiera. Włodzimierz O. był tradycjonalistą. Mając na karku sześć z okładem krzyżyków, chlubił się tym, że ostatni raz fabryczną wódkę pił w dzień pogrzebu Stalina. Nie znaczy to wcale, że Włodzimierz tyle lat przeżył w abstynencji. Jeżeli już sięgał po kieliszek czy szklankę, musiał mieć pewność, że trunek jest własnego wyrobu, bo tylko taki dawał gwarancję niepowtarzalnych doznań. Żeby nie być skazanym na monopol państwowy albo co gorsza „ruską” wódkę, pan Włodzimierz produkował napitki sam. Ponieważ często przy produkcji zdarzały się nadwyżki, aby się to nie

zmarnowało, po przystępnej cenie sprzedawał bimber zaufanym klientom.

Tajemnicę produkcji poznał od swojego ojca, który podczas okupacji zaopatrywał kilka wsi i oddział leśnych. Trzeba przyznać, że wyrób Włodzimierza był naprawdę majstersztykiem gorzelnictwa, ale wiedział kiedy i jak należy przewracać wilgotne ziarna żyta. Naczynie do zacieru musiało być drewniane i zawsze przed użyciem wyparzone. Rurek do aparatury używał tylko szklanych, choć były nieporęczne, bo się tłukły. Gotowy destylat zaprawiał delikatnie miodem, ale tylko spadziowym. I mógłby tak pędzić pyszną samogonkę, gdyby nie fatalny przypadek, jaki mu się przytrafił ubiegłej jesieni. Włodzimierz mieszkał na skraju wsi, w nowym domu postawionym przez syna, a produkcję uskutecznił w starej chałupie. Wtajemniczeni klienci dokładnie wiedzieli, kiedy kończy się ostatni spust i z pustymi butelkami zjawiali się po nowy zapas Włodzimierzowej mikstury. On nim wypełnił puste butelki, nalewał krztynę i dawał na spróbowanie, żeby klient kota w worku nie kupował.

Którejś soboty przyszedł do niego 22-letni Tadeusz, poprosił o butelkę (pełną oczywiście), starym zwyczajem został poczęstowany, lecz kiedy Włodzimierz wręczył mu towar, Tadeusz powiedział, że zapłaci za parę dni. Gospodarz miał zasady, którymi kierował się nie tylko przy produkcji, więc zabrał młodzieńcowi butelkę, wyjaśniając, że

na kredyt nikomu nie daje. Na to obrażony amator bimbru zapowiedział zemstę, która miała polegać na zawiadomieniu policji o zakazanej produkcji. Na drugi dzień Włodzimierza odwiedził trzech znajomi. Siedząc w starej chałupie gwarzyli o tym i owym. Wtedy gospodarz opowiedział im o groźbie Tadeusza. Gdy to usłyszeli, tak się zdenerwowali, że musieli wypić zawartość następnej butelki. Przy trzeciej postanowili, że nie puszcza tego plazem i pokażą młokosowi, jak się traktuje donosicieli. Okazja nadarzyła się jeszcze tego samego dnia. Trójka dobrze już zaprawionych mężczyzn zobaczyła Tadeusza koło świetlicy. Rzucili się na niego i zaczęli regularną młockę, po której lekarz pogotowia męczył się godzinę, by opatrzyć wszystkie obrażenia, jakich doznał Tadeusz. Oczywiście powiadomiona została policja i jak to mówią niektórzy „sprawa się rypla”. Trzej krewcy mściciele wylądowali w izbie wytrzeźwień, a Włodzimierz był bardzo zdziwiony, gdy dowiedział się, że przeszkanie, czyli rewizję można robić bez nakazu prokuratora, a jedynie na legitymację (policyjną oczywiście). Od tamtego wypadku minęły trzy miesiące i niektórzy ludzie w wiosce powoli przyzwyczajają się do ruskiej wódki. Jednak ci, którzy znają Włodzimierza, nie wierzą, by u niego na świątecznym stole zabrakło swojskiej miodówki. Jot.



ŚWIĘTA WIEŚ PAWŁOSIÓW*

Wójt gminy Pawłosiów przedkłada poniżej swoje stanowisko do artykułu zamieszczonego w tygodniku *Życie Podkarpackie* (nr 52/1999) „Święta wieś Pawłosiów. Kto za sprzedażą alkoholu, a kto przeciw?”.

Antoni Morawski zam. Pawłosiów 227A pismem z 26.01.1998 zwrócił się do tutejszego Urzędu Gminy o wydanie decyzji o warunkach zabudowy, zagospodarowania, działki nr 489/24 pod budowę budynku handlowo-usługowego w Pawłosiowie. W związku z brakiem przeciwwskazań, decyzję taką otrzymał, jak również pozwolenie z Urzędu Starosty Jarosławskiego na budowę tegoż budynku. Na działce tej wcześniej był sklep, zaś w żadnym z dokumentów nie wskazano przeznaczenia nowego obiektu. Dopiero decyzją sanepidu wskazano, że ma tam być bar. 10.09.1999 r. pan Morawski zwrócił się z pismem o wydanie zezwolenia na sprzedaż w barze napojów alkoholowych, na co otrzymał odmowną decyzję. Odwołując się od niej, w uzasadnieniu zarzucił, że Wójt Gminy oparł się na opinii Rady Sołeckiej, a nie zebrania wiejskiego. Zasięganie opinii środowiska przed wydaniem decyzji nie jest konieczne, lecz pomocne szczególnie w sprawach kontrowersyjnych. Zebranie wiejskie odbyło się 14.12.1999 r. Zarówno Rada Sołecka, zebranie wiejskie, Zarząd Gminy oraz Rada Gminy

wyraziły negatywną opinię w sprawie wydania pozwolenia na sprzedaż alkoholu w barze pana Morawskiego. Natomiast nikomu nie przeszkadza istnienie we wsi baru z ciepłymi daniami bez alkoholu.

Weźmień srodowisko było niezadowolone, gdy pan Morawski prowadził sprzedaż alkoholu w swoim sklepie, dlatego ponownego zezwolenia nie uzyskał.

Moje zastrzeżenia budzi sposób tworzenia artykułu przez panią redaktorkę, zbierając informacje i opinie wśród mieszkańców Pawłosiowa, bowiem nie zasięgnięto opinii organu wydającego pozwolenie, czyli Wójta Gminy. To właśnie w Urzędzie Gminy znajduje się całość dokumentacji związana z tą sprawą. Również za bulwersujące uważam nadużywanie słowa „święta”. Wyraz ten sam w sobie wymaga szacunku i właściwego do jego sensu zastosowania. Podobnie na wstępie artykułu bardzo niesmacznie połączono fakt nadania honorowego obywatelstwa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, z odmową wydania pozwolenia na alkohol. Obywatelstwo to Rada Gminy przyznała Ojcu Świętemu w kontekście dla Niego, a nie po to, by ironizować ten fakt, wykorzystując go w dowolny sposób. Myślę, że o tym – kto jak kto – ale redaktorzy *Życia Podkarpackiego* powinni wiedzieć.

Wójt Gminy
Tadeusz WOJCIK

O DECYZYJI*

Szanowna Redakcjo!

Oburzyła mnie wiadomość, że prezydent Tadeusz Sawicki nie wyraził zgody na zorganizowanie w Przemysku finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Umotywowanie odmowy biurokratycznymi procedurami jest wyrazem złej woli pana prezydenta.

Nie rozumiem, jak człowiek deklarujący się jako praktykujący katolik może blokować akcję pomocy chorym dzieciom? Widocznie nie rozumie podstawowych przykazań Ewangelii, zalecających pomoc pokrzywdzonym i ubogim.

Możliwe też, że nie podoba się panu prezydentowi głośna muzyka i bawiąca się młodzież. Dziwne tylko, że na przykład w Rzeszowie nie stanowi to przeszkody, a nie sądzę, żeby akurat przemysłanci byli szczególnie przewrażliwieni lub nietolerancyjni.

Myślę, że nietolerancją i apodyktycznością popisał się pan prezydent, który swoimi fochami ponownie ośmieszył nasze piękne miasto.

Nazwisko znane redakcji

PS Dziękuję za obszerny artykuł na opisany wyżej temat.

*Tytuły od redakcji

SPROSTOWANIA
Witold,
oczywiście

W artykule „Serialu ciąg dalszy”, zamieszczonej w nr 3 *ŻP* (5 stycznia 2000 r.), Senatorowi RP Witoldowi Kowalskiemu zmieniliśmy imię na Władysław. Za błąd bardzo przepraszamy.

Oczywiście
Binduga

W tym samym numerze naszego tygodnika, w notce „Zamek dla miasta”, napisaliśmy, że Zarząd Miasta powierzył pełnienie obowiązków dyrektora Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3 w Przemysku „dotychczasowemu zastępcy dyrektora, Elżbiecie Binduzie”. Nazwisko pani Elżbiety brzmi Binduga, więc powinno być: Elżbiecie Bindudze.

Za pomyłkę przy odmianie nazwiska przepraszamy. Red.



MAGDA

dziewczyna tygodnia

WALENTYNKI

Jeśli jesteś samotny, zawiedziony, masz złamane, ale wciąż mocno bijące serce – napisz do nas. Twoją nadzieją i szansą może być Walentynka. Przypominamy, że ogłoszenia w naszej walentynkowej rubryce są bezpłatne.

Jeśli pragniesz poznać kawalera lat 33 (przystojny, 180 cm), o wartościowych cechach charakteru, z własnym domem i działką, to napisz, panno lub wdowo do lat 38. W-955

Jestem panną, której minęła czterdziątka. Jestem osobą bezkonfliktową, o dobrym sercu. Mam średnie wykształcenie. Jestem domatorką, finansowo niezależną. Poszukuję pana do lat 55, w miarę kulturalnego i milego, bez nalogu alkoholowego. Panowie rozwiedzeni – wykluczeni. W-956

Jestem samotny, rozwiedziony nie z własnej winy, bez nalogów. Mam wykształcenie zawodowe. Obecnie jestem na emeryturze, ale jeszcze pracuję w swoim zawodzie. Mam mieszkanie (garsonierę). Jestem finansowo niezależny, bez zobowiązań.

Może jakaś samotna pani odezwie się do mnie, chętnie odpowiem na każde pytanie. W-957

Samotna lat 43, rozwiedziona, z synem, mieszkająca w Przemyślu, pozna uczciwego, spokojnego pana bez nalogów, który zaakceptowałby mnie wraz z synem. W-958

Kawaler lat 30 (168 cm), bez nalogów i zobowiązań, trochę nieśmiały, pozna panią do lat 35, może mieć dziecko. W-959

Anonse i odpowiedzi na wybrane ogłoszenia prosimy przysyłać na adres redakcji, z załączonym znaczkiem pocztowym.

KUCHNIA

Niezastąpione jak chleb

Ziemniaki są niezastąpione, podobnie jak chleb, w naszym codziennym pożywieniu. Są przede wszystkim tanie, zdrowie i pożywne. Możemy z nich zrobić wiele atrakcyjnych i urozmaicających nasz jadłospis potraw.

Ragout ziemniaczane

80 dag ziemniaków, 50 dag marchewki, 40 dag mieszanego mielonego mięsa, jajko, duża cebula, 3 szklanki rosolu instant, 1/2 szklanki mleka, 3 łyżki masła lub margaryny, 3 łyżki mąki, 2 łyżki przyprawy curry, łyżka oleju, natka pietruszki, słodka papryka, sól, grubo mielony pieprz. Ziemniaki obrać, opłukać, pokroić w dużą kostkę, marchewkę wyszorować, obrać, wypłukać, pokroić w grube plastry. Jarzyny gotować w rosolu przez 15 minut. Cebulę obrać, pokroić w drobną kostkę. Mięso wymieszać z cebulką i jajkiem na jednolitą masę, przyprawić do smaku solą, pieprzem i słodką papryką, uformować małe kuleczki. Na patelni mocno rozgrzać olej, smażyć na nim kuleczki przez 10 minut ze wszystkich stron. Jarzyny odcedzić, dobrze osączyć na sitku. W rondlu stopić tłuszcz, wsypać mąkę i przyprawę curry, zasmażyć na małym ogniu. Nie przerywając mieszania podlać rosolem oraz mlekiem, gotować przez 5 minut na małym ogniu. Przyprawić do smaku solą i grubo mielonym pieprzem. Natkę pietruszki drobno posiekać. Jarzyny i kuleczki mięsne przełożyć do sosu, podgrzać. Potrawę przełożyć do wazy. Posypać natką pietruszki i przyprawą curry.

Krokiety ziemniaczane

1 kg ziemniaków, 3 łyżki śmietany, cebula, sól, pieprz, 1 surowe żółtko, 1 szklanka ugotowanego lub pieczonego i zmielonego mięsa (może być kiełbasa), 1 całe jajko, bułka tarta, margaryna do smażenia.

Ziemniaki ugotować z dodatkiem soli, odcedzić. Utluc na purée. Do purée dodajemy 3 łyżki śmietany, 1 łyżkę drobno posiekanej cebuli, sól, pieprz, żółtko i 1 szklankę zmielonego mięsa. Wyrobić wszystko na jednolitą masę. Formować krokiety, maczając w roztrzepanym jajku i bulce tartej. Margarynę rozgrzać na patelni i smażyć krokiety z obu stron na złoty kolor. Doskonałym dodatkiem jest gotowany groszek z masłem.

Kartoflanka inaczej

1 kg ziemniaków, 1,5 l rosolu instant, 15 dag szynki wołowej, 8 dag kwaśnej śmietany, 2 cebule, 1 łyżka masła lub margaryny, 2 pory, sól, pieprz, starta gałka muszkatołowa, 1 papryka czerwona. Ziemniaki obrać, wypłukać, pokroić w kostkę. Cebule obrać, opłukać, drobno posiekać. W naczyniu rozgrzać tłuszcz, wsypać ziemniaki i cebulę, podduśić. Wlać rosół, gotować na małym ogniu około 20 minut. Pory oczyścić, wypłukać, pokroić w krążki. Gotować w małej ilości wody przez 5 minut. Szynkę pokroić w paski. Z zupy wyjąć 1/3 ziemniaków, pozostałe zmiksować na purée razem z rosolem. Dodać śmietanę, zamieszać. Doprawić do smaku solą, pieprzem, gałką muszkatołową. Do przetartej zupy dodać ugotowane pory, odłożone ziemniaki i pokrojoną szynkę. Paprykę oczyścić z gniazda nasiennego, opłukać, osuszyć, pokroić w paski i posypać po wierzchu zupy. MARIA



PEDIATRA RADZI

Upośledzenie odpornościowe

Zakażenia dróg oddechowych to najczęstsza przyczyna wizyt dzieci w gabinetach pediatrycznych. Gdy infekcje stają się zbyt częste, rodzice stawiają pytanie: czy dziecko przypadkiem nie ma osłabionej odporności.

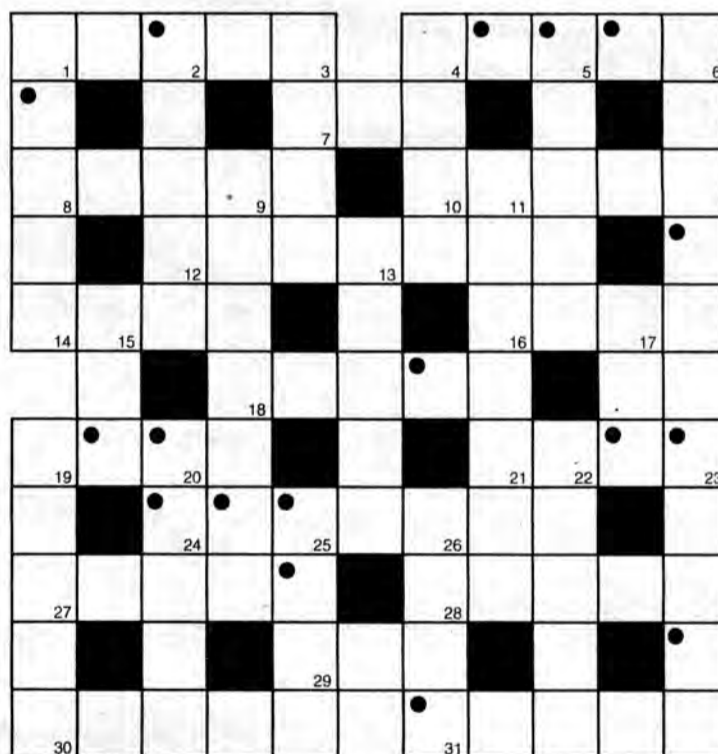
Występowanie pewnej ilości infekcji dróg oddechowych (6-8 razy w ciągu roku) jest pewną prawidłowością. Ilość infekcji jest także większa w rodzinach, gdzie wspólnie mieszka wiele osób, szczególnie dzieci, lub gdy dziecko uczęszcza do przedszkola lub szkoły. U dzieci z dobrą odpornością infekcje przebiegają łagodnie – rzadko dochodzi do ciężkich zapaleń, np. płuc. W okresach między infekcjami dzieci są całkowicie zdrowe. Wiele dzieci miewa „okresy gorsze” – duża ilość następujących krótko po sobie łagodnych zakażeń, nie stwierdza się u nich zaburzeń odporności, a w miarę upływu czasu przestają chorować. U 30 proc. dzieci często chorujących stwierdza się przyczynę alergiczną zapaleń dróg oddechowych. Po zastosowaniu odpowiedniej terapii antyalergicznnej objawy chorobowe stają się rzadsze, mają łagodniejszy przebieg lub wręcz całkowicie ustępują. W pewnym odsetku przypadków za częste zapalenia dróg oddechowych odpowiadają wady dróg oddechowych oraz choroby metaboliczne. Faktem jest, że tzw. prawdziwe zaburzenia odporności występują rzadko. Spowodowane są one niedoborami wielu czynników obronnych. Najczęściej spotykamy niedobory różnych przeciwciał. Należy je wcześniej rozpoznać, by jak najszybciej skierować dziecko do Poradni Immunologii Klinicznej. Zaburzenia odporności rozpoznawane są dość późno, średnio 3-4 lata po wystąpieniu pierwszych objawów klinicznych. Lekarze amerykańscy wyszczególnili 10 cech klinicznych, które mogą wskazywać na pierwotne zaburzenia odporności. Są to: 1. Ośmiem lub więcej zapaleń uszu w ciągu roku, 2. Dwa lub więcej zapalenia zatok w ciągu roku, 3. Dwa lub więcej miesięcy leczenia antybiotykami bez wyraźnej poprawy, 4. Dwa lub więcej zapalenia płuc w ciągu roku, 5. Zahamowanie rozwoju niemowlęcia, dotyczące przyrostu masy ciała i wzrostu, 6. Nawracające głębokie ropnie skórne lub ropnie na narządach, 7. Przewlekła grzybica jamy ustnej lub skóry u dziecka powyżej 1 roku życia, 8. Konieczność stosowania dożylnych antybiotyków z powodu zakażenia, 9. Dwa lub więcej zakażeń, takie jak zapalenie kości, mózgu lub sepsa, 10. Wywiad rodzinny wskazujący na występowanie w rodzinie pierwotnych zaburzeń odporności.

Po ustaleniu występowania pierwotnego zaburzenia odporności dalsze leczenie dziecka przebiega pod nadzorem klinicysty immunologa. W przypadkach łagodniejszych, np. niedoborów immunoglobulin, stosuje się szczepionki przeciwko bakteriom najczęściej odpowiedzialnym za zapalenie uszu, zatok i oskrzeli, np. PNEUM 23, Act Hib oraz przewlekłą, co najmniej 3-miesięczną antybiotykoterapię.

Problemem dla rodziców dzieci często chorujących jest określenie czasu, który powinien upłynąć od zakończenia leczenia ostrej infekcji do momentu wznowienia szczepień ochronnych. Niewielka infekcja z temperaturą do 38,5 w zasadzie nie jest przeciwwskazaniem do szczepienia.

Po przebytych zakażeniach, leczonych antybiotykami, układ odpornościowy szybko się regeneruje, jeśli infekcja miała łagodny przebieg. W takiej sytuacji można szczepić już 7 dni po zakończeniu leczenia. Po zakażeniu o średnim nasileniu, np. anginie, zapaleniu zatok, zapaleniu oskrzeli, zakażeniu dróg moczowych, szczepimy dzieci po 14 dniach. W przypadku ciężkich infekcji, tj.: zapalenia płuc, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, kości, okres przerwy powinien wynosić co najmniej 30 dni. Po chorobach zakaźnych – śwince i różyczce – szczepimy po 20-30 dniach od wyzdrowienia. Wyjątek stanowi oспа wietrzna, po której możemy zaszczepić dziecko dopiero po 2-3 miesiącach, w zależności od nasilenia objawów choroby. Wiesław MORAWSKI

KRZYŻÓWKA Z MAKSYMĄ



Litery z pól oznaczonych punktami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą maksymę Wergiliusza, która stanowi rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1) kryptonim batalionu „Szarych Szeregów”, walczącego w powstaniu warszawskim; 4) wstrzeźliwość, powściągliwość; 7) wąż, jaszczurka, krokodyl, żółw; 8) tłuszcz roślinny, olej; 10) system pracy, w którym wielkość zarobku zależy od ilości wyrobów; 12) stary, wysłużony żołnierz frontowy; 14) tucznik, wieprz; 16) przedsiębiorstwo przeprowadzające operacje pieniężne; 18) przędza jedwabna skrócona z kilku nitek greży; 19) alona, zagęszczony i odparowany do sucha sok liści aloesu, tradycyjny środek przeczyszczający; 21) James Clark (1800-62), angielski żeglarz, odkrywca Ziemi Wiktorii; 24) wyrobisko w kopalni; 27) rodzaj naleśników z mąki gryczano-persennej, z dodatkiem drożdży; 28) szal z futra; 29) droga, po której porusza się jakieś ciało; 30) kobieta karmiąca piersią cudze dziecko; 31) rzeka w pln. Włoszech.

Pionowo: 1) metal szlachetny; 2) drzewo owocowe; 3) odmiana chalcedonu, kamień półszlachetny; 4) uderzenie mechaniczne; 5) solenizantka z 23 maja; 6) doroczny wiosenny wypęd owiec na pastwiska górskie; 9) film, którego akcja rozgrywa się na tzw. Dzikim Zachodzie; 11) teatrzyk o lekkim repertuarze; 13) muza poezji miłosnej; 15) słup, kół; 17) część twarzy; 19) księga z kartami przystosowanymi do wklejania fotografii, znaczków pocztowych itp.; 20) laudanum, wysuszony sok mleczny z niedojrzałych owoców maku lekarskiego, stosowany w medycynie, rozpowszechniony także jako narkotyk; 22) łańcuchy, kajdany; 13) dawna miara długości, równa 1067 m; 25) solenizantka z 27 kwietnia; 26) gruby, kosmaty koc używany jako okrycie na konie. (trapezik)

Termin nadsyłania rozwiązań – dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród: 50 zł, 30 zł, 20 zł oraz karty wstępu do siłowni ATLAS.

Rozwiązanie z nr 51. Krzyżówka świąteczna: Już pierwsza gwiazda świeci jasno niebo ku ziemi się nachyla każdy kołędę nuci własną trwa wigilijna, święta chwila

300 zł otrzymuje: Jadwiga Górniak – Przemyśl po 100 zł otrzymują: Helena Piecuch – Jasionka Alicja Sajdak – Medyka Kartę wstępu do siłowni ATLAS otrzymuje: Elżbieta Pizior – Przemyśl

KUPON 2

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH.
PHE „UNIBUD” s.c.
 DEALER FIRMY: **KNAUF**

ul. Jasińskiego 56b,
 Tel. (016)-675-02-43
 090-676722

OFERUJEMY
 W CENACH PRODUCENTA
 WSZYSTKIE
 MATERIAŁY BUDOWLANE
 tynki gipsowe na mokro
 maszynowe + wykonawstwo
 SYSTEM DOCIEPLEŃ BUDYNKÓW

• Możliwość wynajmu dźwigu 10 t

UWAGA: SPRZEDAŻ RATALNA

43998

PROMOCJA
 świąteczno-noworoczna
rabat
10%
 na wybrane artykuły

BOZ Spółka z o.o.
 TRANSPORT - GRATIS
 SPRZEDAŻ RATALNA

CENTRUM CERAMIKI
 Przemysł, ul. Batorego 5
 tel. (016) 675 06 56
 czynne: 8.30-18.00, sob. 9.00-14.00

CENTRUM BUDOWLANE
 Przemysł, ul. Sielecka 11a
 tel. (016) 678 50 88
 czynne: 7.30-17.00, sob. 8.00-14.00

43975

Multi-form
 Przemysł, ul. Zielińskiego 14
 tel. (0-16) 678-48-31, tel. kom. 0601 528 908

SIDING – już od **14,35 zł/m² brutto**
Boazeria MDF – już od **12,30 zł/m² brutto**
Panele podłogowe – już od **25 zł/m² brutto**

ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 18.00

43968

Info line
 www.infoline.plusgsm.pl

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL
Plus GSM

TELEFON + KARTA AKTYWACYJNA
99,-
 ZŁOTYCH + VAT

Jak szaleć to z Plusem

W sieci Plus GSM telefony wraz z aktywacją tylko za 99 złotych netto. Zapraszamy!

Przemysł, ul. Asnyka 6
 tel. (016) 675 01 00, 678-28-58, tel. kom. 0601 514 123, 0601 514 124

AKCESORIA GRATIS* !!!
 pokrowiec, zestaw HF, uchwyt samochodowy, ładowarka, antena
 *szczegóły w punkcie sprzedaży

Liczba zestawów promocyjnych ograniczona. Telefony działają wyłącznie z kartą aktywacyjną sieci Plus GSM.

W sprzedaży także zestawy Simplus

44076

Work Joy **INTERNET**
 http://www.workjoy.com.pl e-mail: workjoy@intertele.pl

Promocja Firm i Instytucji w Internecie

Work&Joy S.C.
 Przemysł, ul. J. Lelewela 4, tel. 604-508-318/9, 677-01-10 fax 670-76-34

44083

NAWOZY
 NISKIE CENY – OPUST oraz:
MATERIAŁY BUDOWLANE
 DUŻY WYBÓR · CENY FABRYCZNE
 możliwy transport i rozładunek
HURTOWNIA W RADYMNIE
 ul. Budowlanych 3
 Tel. (0-16) 628 16 66, 628 22 19.

43997

PPHU **„SKŁAD”** S.C.
 JAROSŁAW, Maleniska 7B
 oraz punkt Tyniowce
 Tel. (0-16) 621-36-20, 621-08-53
 oferuje:
WEŁNĘ MINERALNĄ
PAROC
MATERIAŁY IZOLACYJNE
 dla budownictwa i przemysłu.
 SPRZEDAŻ RATALNA, TRANSPORT DO KLIENTA GRATIS

44170

AG FH „KARO”
SKLEP SPORTOWY
 WIELKA WYPRZEDAŻ
 CZĘŚCI ASORTYMENTU
DO 50% TANIEJ
 Przemysł, ul. Borelowskiego 1

44214

1 moduł
 w kolorze
 na
 ostatniej stronie
 w cenie
108 zł + VAT

44214

Bal Sportowców 2000
 Video Tomex 2

Gwiazdy wieczoru,
 legendy polskiej piłki nożnej:
Grzegorz Lato
Jan Domarski

Gospodarze balu:
 Zygmunt Ziober

albatros BIURO TURYSTYKI

Redakcja tygodnika
Życie Podkarpackie

ŻYCIE PODKARPACKIE

Podczas balu **5 lutego**
 w restauracji hotelu „Albatros”
 odbędzie się wręczenie nagród
10 Najlepszym-Najpopularniejszym Sportowcom 1999 roku.

Współorganizator Konkursu-Plebiscytu Czytelników Życia Podkarpackiego
 na 10 Najlepszych-Najpopularniejszych Sportowców 1999 roku: Bank Gospodarki Żywnościowej

44078